

29326 II

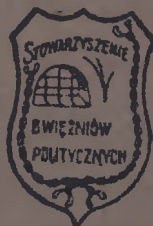
KRONIKA

RUCHU REWOLUCYJNEGO W POLSCE

ORGAN STOW. B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH

KWARTALNIK

POŚWIĘCONY DZIEJOM WALK
O NIEPODLEGŁOŚĆ I SOCJALIZM



POD REDAKCJĄ:

JANA KRZESŁAWSKIEGO i ADAMA PRÓCHNIKA

Tom V. Nr. 1 (17). Styczeń – Marzec 1939 r.

Treść Nr. 17:

JAN KRZESŁAWSKI: Spoliczkowanie Apuchtina (część II).

E. WRÓBLEWSKA. Mieszkanie przy ul. Smolnej 21.

LUDWIK BASIŃSKI: Z braku bomby dobry i kamień na Kaznakowa.

WŁ. RUTKIEWICZ: Akcja bojowa w Białogonie.

MARIA SZUKIEWICZ - RUDNICKA: Fragmenty mojej pracy partyjnej.

JÓZEF KAŻMIERCZAK: 1918 rok w Częstochowie.

STANISŁAW KOWALSKI. Jak naprawdę odbyło się uprowadzenie Ostrowskiej z Tworek.

WITOLD TRZCIŃSKI: Robotnicza kampania ubezpieczeniowa w byłej Kongresówce na rok przed wojną.

DOKUMENTY: Sprawa Wenera.

Z papierów, pozostałych po Koturnickim (Erazmie Kobylańskim): I. Projekt statutu stow. „Równość“.

SPRAWOZDANIA.

KRONIKA ORGANIZACYJNA.

SPROSTOWANIE.

SKOROWIDZ NAZWISK IV TOMU.

KSIĘGA ŻYCIORYSÓW DZIAŁACZY REWOLUCYJNYCH (arkusz zesnasty).

SKOROWIDZ NAZWISK I TOMU KSIĘGI ŻYCIORYSÓW.

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE

wydaje

Kwartalnik Historyczny (od r. 1866). Prenumerata roczna zł. 32.

Wiadomości Historyczno - Dydaktyczne. Prenumerata roczna zł. 8.

Członkowie, opłacający wkładkę roczną zł. 20, otrzymują oba pisma bezpłatnie.

Adres: Lwów, Uniwersytet. Nr. P. K. O. 152.226

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Senatorska 36 m. 13. Tel. 272-21. Lokal Stowarzyszenia b. więźniów politycznych.

Warunki prenumeraty: Zeszyt pojedynczy 2 zł. Rocznie (4 zeszyty) 6 zł.
Konto P. K. O. 10 868.

Redaktor odpowiedzialny: Piotr Jagodziński.

Wydawca: Zarząd Główny Stowarzyszenia b. więźniów politycznych.

Odbito w druk. Spółki Nakł.-Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Wawerska 7

29326

X-71712
29326 II

KRONIKA RUCHU REWOLUCYJNEGO W POLSCE KWARTALNIK

ROK V.

STYCZEŃ — LUTY — MARZEC 1939 R.

NR 1 (17).

J. Krzesławski

Spoliczkowanie Apuchtina

(z cyklu: Za Apuchtina i jego następców).

K-71/11006

L.P.

24,-

II. APUCHTINADA NA UNIWERSYTECIE *)

Wiadomość, że kurator Apuchtin został w dniu 16-go kwietnia 1883 roku spoliczkowany podczas audiencji przez studenta Żukowicza, mało zresztą znanego polskiej młodzieży, rozeszła się bardzo szybko po całym mieście i wywołała wrzenie wśród młodzieży uniwersyteckiej. Niemal od-ruchowo powstała chęć zaznaczenia solidarności z tym czynem.

Apuchtin był nienawidzony przez polską młodzież nie tylko jako czołowy przedstawiciel systemu rusyfikacyjnego, który od chwili wstąpienia na tron Aleksandra III zaciężał na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego bardziej jeszcze, niż dotychczas. Widziano w nim człowieka, który, prześladowając żywioł polski, nie tylko dogadzał wymaganiom systemu, lecz dawał folę nurtującej w nim nienawiści. Opowiadano o nim wiele; może niejedno z tych opowiadań niezupełnie ściśle odpowiadało rzeczywistości, jednak to, co mówiono, znajdowało powszechną wiarę, gdyż godziło się z charakterem tego zaprzysiężonego wroga polskości.

Opowiadano więc między innymi, że pewnego dnia w Saskim Ogrodzie siedziało na ławce dwóch studentów, niedawno przybyłych z prowincji, a zatem Apuchtina niewątpliwie nie znających. Kurator, zauważywszy, studentów (których wówczas łatwo było odróżnić po przepisowych mandurach) i będąc oburzony, że nie oddali mu ukłonu, jak tego wymagały przepisy ¹⁾, podszedł do ławki, kazał im wstać, poczem bardzo ostrym

*) 1-sza część —. IV tom. „Kr. Ruchu Rew. w Polsce“, str. 129 i następne.

1) Nawet ówczesne przepisy gimnazjalne, zawarte w legitymacjach, z którymi uczniowie nie wolno było pod żadnym pozorem się rozstawiać, przewidywały obowiązek ucznia kłaniania się na ulicy kuratorowi, jego pomocnikowi, okręgowemu inspektorowi szkół, a nawet archierejowi cerkwi prawosławnej. Zadośćuczynienie tym przepisom było bardzo trudne do wykonania, ponieważ kurator bardzo rzadko wizytował szkoły średnie i uczniowie, zwłaszcza mali chłopcy, nie mogli go znać w mieście już wówczas liczącym około pół miliona ludności. Na pytania uczniów, jak można poznać kuratora, nauczyciele Rosjanie najczęściej odpowiadali: „Kupcie fotografię w księgarni“.



tonem już stojącym studentom zaczął czynić wymówki. Innym razem, wszedłszy na wstępny wykład prof. Skworcowa w uniwersytecie, zaczął wołać na studentów, którzy jeszcze nie zdążyli wstać: „Wstawać natychmiast!“ W Puławach po zaburzeniach, jakich widownią był na początku 1883 roku tamtejszy Instytut agronomiczny, Apuchtin, który tam przybył, zachowywał się wobec studentów bardzo brutalnie, do czego przywykł prawdopodobnie w tych jeszcze czasach, gdy wykładał w Rosji w szkołach typu wojskowego. Wymyślał im mianowicie, jak mówią Rosjanie, „po matieri“ i wołał: „Ja wam, smarkacze (malczyzki), pokażę, co to robić awantury!“ Razu pewnego w cukierni Janowskiego, a więc w miejscu zupełnie prywatnym, pozwolił sobie skrzyczeć ucznia I klasy, który, wszedłszy do cukierni razem z matką, zażądał ciastek w polskim języku²⁾. System szpiegowski, stosowany w gimnazjach rządowych (zwłaszcza w Lublinie pod rządami Siengalewicza i w Mariampolu), kradzieże stypendiów, usuwanie z katedr profesorów-Polaków i obsadzanie ich nędznymi kreaturami, często zupełnie nie stojącymi na poziomie nauki, niedopuszczanie polskich dzienników do czytelni uniwersyteckiej, stosowanie pod jego naciskiem kar cielesnych w gimnazjach³⁾ — wszy-

²⁾ Charakteryzując stosunki, jakie panowały w szkolnictwie Królestwa Polskiego za Apuchtina, pisze o wielu tych faktach niepodpisany autor — jak się okazuje, Ludwik Krzywicki, który przez ucieczkę za granicę uniknął wówczas prześladowań — w krakowskim dwutygodniku „Przyszłość“ (nr. 11, rok I, 1.VI.1883), w artykule: „Zaburzenia studenckie w Warszawie“. Fakty te znane były nie tylko Krzywickiemu, lecz i całej młodzieży; świadczą o tym odpowiedzi, dawane przez oskarżonych studentów na sądzie uniwersyteckim (v. A. O. P., Akta Ces. Warsz. Uniwer. D, 97, t. IX, 1883 — 1899. Protokoły Uniw. Suda).

³⁾ Akta Warsz. Okręgu Naukowego z tych czasów zawierają wiele danych, świadczących, że Apuchtin wywierał nacisk na dyrektorów, aby za przekroczenia, zwłaszcza o podłożu politycznym, stosowali względem uczniów kary cielesne. Wprawdzie działało się to za zgodą rodziców, ale to nie zmienia istoty rzeczy, bo przed rodzicami stał dylemat: zgoda na chłostę albo wydalenie z wilczym biletem. W roku 1883 zaszły takie dwa wypadki. W jednym wypadku dwaj uczniowie warszawskiego gimnazjum rządowego, Walusiński i Umiński, rzucili kamieniem w okna zniechęconego inspektora VI gimnazjum, zrzuconego litwiną, Gilusa. Matka Walusińskiego zgodziła się na wymierzenie mu 25 różeg, matka zaś Umińskiego odmówiła, po czym jej syna wydano z wilczym biletem. W drugim wypadku uczniowie L. Wernic, J. Jakimowicz i K. Kiedrzyński wyśmiewali swego „lojalnego“ kolegę, który się chwalił, że kiedyś całował w rękę cesarza, a ci ze śmiechem wyrazili przypuszczenie, że całował go... gdzieindziej. I w tym wypadku, na rozkaz Apuchtina, zastosowano wobec nich chłostę (A. O. P., A. Okr. Nauk. War. 66, vol. 1, dyr. VI gimn. do kur. 28.II.83, str. 145, kur. do min., 8.III.83, nr. 34, str. 143 — A. O. P., A. O. N. War., 66, vol. 4, dyr. II gimn. w Warsz. do kuratora — 8.IX.83, str. 124).

Tego wszystkiego nie można kłaść na karb osobistych upodobań Apucht., gdyż takie wówczas panowały prądy w centrali Min. Oświaty. Tak więc min. Dielanow rozesłał w tej sprawie na wiosnę tegoż roku ankietę do kuratorów, w wyniku czego Apuchtin zwołał na dzień 13 czerwca, a więc już po wydarzeniach, tu opisywanych, zebranie Rady Kuratorskiej. Zgodnie z poglądami Apuchtina, wszyscy obecni na tej Radzie oświadczyli się za stosowaniem kary cielesnej w pewnych wypadkach, wzamian wydalenia, w 4 klasach niższych, z wyjątkiem dyr. I gimn. Krzyżanowskiego, który był temu przeciwny, dowodząc, że gimnazjum winno oddziaływać na młodzież wyłącznie środkami natury moralnej. (A. O. P., A. O. N. W., 66, vol. 3, okólnik min. do kuratorów z 1.VI.83, nr. 184, str. 164, pismo kur. do min. z 23.VIII z dołączeniem protokołu obrad Rady Kuratorskiej z 13.VI.83, str. 145-163).

stko to nie dawało się wytłumaczyć jedynie zapanowaniem reakcyjnego i nieodpowiedzialnego systemu w państwie. Musiało to iść na rachunek wszechwładnego i mocno ustosunkowanego w Petersburgu kuratora.

W takiej atmosferze o wybuch nie było trudno.

Nazajutrz po wymierzeniu Apuchtinowi policzka przez Żukowicza, t. j. dnia 17 kwietnia 1883 roku, do IV audytorium uniwersyteckiego, o godzinie 12, zaraz po pierwszym wykładzie prof. zoologii Wrześniewskiego, który zawsze w tym dniu prowadził przez dwie godziny (od 11 do 1) wykłady dla studentów 1go kursu medycyny, wtargnęła wielka liczba studentów z innych kursów, a nawet z innych wydziałów ⁴⁾.

Inspektor, spostrzegłszy, że młodzież jest niezwykle wzburzona, zaraz zawiadomił rektora Błagowieszczeńskiego o sytuacji, poczem, wszedłszy do audytorium, wezwał studentów, nie uprawnionych do słuchania wykładów zoologii, aby natychmiast opuścili salę i umożliwili prof. Wrześniewskiemu prowadzenie drugiego wykładu. W odpowiedzi na to wezwanie inspektor usłyszał krzyki: „Woni!“ Inni domagali się głośno przyjęcia rektora. Usłuchało wezwania tylko 10 studentów.

Inspektor usiłował, jak twierdzi, wyjaśnić, że rektor nie może przyjść, gdyż swym przybyciem do audytorium uprawniałby niejako nielegalne zgromadzenie, poczem wyszedł i powtórnie prosił rektora, aby ten przybył do gmachu uniwersyteckiego. Po rozmowie z rektorem inspektor jeszcze dwukrotnie wchodził do IV audytorium, ale wszystkie jego namowy były bezskuteczne, krzyk zaś wzrastał się z każdą minutą. Wobec tego drugi wykład prof. Wrześniewskiego nie mógł dojść do skutku, chociaż inne wykłady w tym samym czasie się odbywały (między innymi prof. Budzyński, Polak, miał wówczas w VI audytorium wykład prawa karnego). Jedynie prof. Sonin, wskutek hałasu w sąsiednim audytorium, musiał zaniechać wykładu.

Krzyk i wrzawa wzmagali się do tego stopnia, że rektor Błagowieszczeński, który uważał za nie licujące ze swą godnością rozmawianie ze studentami, uznał za wskazane zaraz po przybyciu do głównego gmachu uniwersyteckiego zawiadomić policję. Niektórzy studenci wygłaszali w tym czasie do kolegów mowy podburzające. Nad tym, co się dzieje w audytorium, musiała być roztoczona ścisła kontrola, skoro władze zdążyły stwierdzić „podburzającą akcję“ 33 studentów.

Po przybyciu policji, a następnie wojska, które zostało sprowadzone z inicjatywy oberpolicmajstra Buturlina, przystąpiono do „akcji bojowej“ i przede wszystkim wyparto z podwórza na ulicę znajdującą się tam grupa studentów ⁵⁾. Zachowanie się tych studentów, chwiejne i wyczekujące

⁴⁾ Przebieg tych wydarzeń, jak również wydarzeń, jakie miały miejsce w ciągu kilku dni następnych, opiera się na następujących aktach O. N. War. z r. 1883: 66, vol. 2 — depesze kur. do min. z 16.IV nr. 87, str. 35 i z 18.IV nr. 88, str. 36, pismo kur. do min. z 24.IV nr. 92, str. 52 — 65, pismo kur. do g.-gub. z 19.IV nr. 83, str. 9 — 12 i innych, oraz na aktach gen.-gub. warsz.: A. A. D., A. G.-G., vol. 48825, oberpol. do g.-gub., 19.IV.83, nr. 29487, str. 4—22 i innych.

⁵⁾ A.O.N.W. 66, vol. 2 kurator do min.—24.IV.83, Nr. 92, str. 52—65. Oberpol. w piśmie do g.-gub. (A. A. D., A. G.-G., j. w., 19.IV, str. 8 — 22) pisze o tym obszerniej. Dał mianowicie studentom 10 minut czasu do rozejścia się i zażądał przysłania kompanii gwardyjskiej pułku pruskiego, która po upływie 10

ce, budziło duże niezadowolenie znajdujących się w audytorium i demonstrujących tam kolegów. Wołali oni, aby, zamiast próżnego wyczekiwania, albo poszli do domu, albo udali się do nich na górę, by dzielić z nimi wspólne losy. Tym słowom towarzyszyły różne obelżywe i soczyste zwroty.

Studenci, którzy obsadzili audytorium, w dalszym ciągu nie chcieli go opuścić, mimo namowy inspektora, a nawet jakoby niektórych kolegów z wyższych kursów, jak również prof. Samokwasowa, który udał się do nich. Wówczas wprowadzono do gmachu uniwersyteckiego dwie kompanie żołnierzy (z pułku pruskiego i tomskiego). Jedna z nich obsadziła część górnego korytarza, aby dopomóc do zapisania nazwisk znajdujących się tam studentów, po zamierzonym usunięciu ich stamtąd przymocą.

Zanim to nastąpiło, inspektor, a następnie dwukrotnie rektor, zwrócili się do studentów z wezwaniem do opuszczenia sali, co jednak pozostało bez skutku. Po przedstawicielach władz uniwersyteckich przemówił jeszcze oberpolicmajster, uprzedzając studentów, że w razie oporu audytorium będzie opróżnione przy pomocy siły wojskowej. Dopiero wówczas studenci zaczęli masowo opuszczać salę, starając się jednak, jak to twierdzą raporty urzędowe, wydostać się tak, aby przynajmniej ich część mogła pozostać niezauważona.

Aby temu zapobiec, wszystkich wychodzących studentów skierowano ku drzwiom, położonym naprzeciw VIII audytorium, wypuszczano zaś ich drugimi drzwiami, przy których stał inspektor w asyście dwóch policjantów. Dzięki tym środkom zapobiegawczym zdołano zapisać nazwiska wszystkich. Okazało się, że razem w audytorium znajdowało się 186 osób, a w tej liczbie 3 wolnych słuchaczy, 21 farmaceutów i 1 uczeń szkoły weterynaryjnej; pozostali byli studentami uniwersytetu. Wszystkich wypuszczono przez bramę od ulicy Oboźnej.

Wszystkie raporty notują szczegół charakterystyczny. Podczas zapisywania nazwisk studentów dwóch (a mianowicie Drozdowicz, stud. med. i Płachow, stud. prawa) oddzieliło się od pozostałych kolegów i oznajmiło władzom, że nie solidaryzują się z celem wiecu, polegającym, jak mówili, na wyrażeniu sympatii Żukowiczowi, z powodu czynu, jaki popełnił. Swój zaś pobyt w audytorium tłumaczyli w ten sposób, że nie mieli możliwości opuszczenia go w warunkach, jakie tam panowały⁶⁾.

Na owych zaburzeniach, które, jak widzimy, nie przybrały wcale groźnego charakteru, nie miało się skończyć. Wrzenie nie ustawało. Władze dowiedziały się, że na dzień następny (18 kwietnia) zostały zapowiedziane przez młodzież dwa wiece — w audytorium IV, oraz w audytorium chemicznym, gdyż tam uczęszczała na wykłady największa liczba studen-

minut wyparła młodzież na ulicę. Pomocnik Buturlina, Własowski, działał w tym czasie na Krakowskim Przedmieściu przy pomocy 30 konnych żandarmerów, a ponadto zażądano jeszcze nadesłania trzech kompanij. Po oświadczeniu rektora, że wszystkie środki zostały wyczerpane, wobec czego przywrócenie porządku należy do policji, Buturlin wprowadził na 2 piętro gmachu 50 żołnierzy połtawskiego pułku piechoty.

⁶⁾ Oberpol. w raporcie z 19.IV (j. w.) stwierdza dużą wagę tych zeznań, gdyż umożliwiły one władzom urzędowe ustalenie celu zwołanego nielegalnie wiecu.

tów, którzy brali udział w demonstracjach dnia poprzedniego. Wiecie że nie doszły jednak do skutku, gdyż kurator zawczasu zarządził, aby na dziedziniec uniwersytecki nie wpuszczano uczestników poprzedniej demonstracji ani studentów, którzy tego dnia nie mieli wyznaczonych wykładów w głównym gmachu uniwersyteckim. Takie zarządzenie kurator usprawiedliwiał przypuszczeniem, że można było oczekiwać, iż w wymienionych audytoriach pojawi się studentów dwa razy więcej, niż dnia poprzedniego, co w następstwie powiększyłoby tylko liczbę studentów, podlegających sądeniu przez sąd uniwersytecki. Tymczasem studentów, zgromadzonych na ulicy naprzeciw gmachu uniwersyteckiego, rozproszyc łatwo. W Puławach podczas niedawnych rozruchów dokonało tego 50 artylerzystów w ciągu 20 minut.

Władze, tłumacząc swe zarządzenia, dowodzą, że tego dnia porządek na uniwersytecie nie został zakłócony i wykłady odbywały się normalnie. Studenci, których postanowiono nie dopuszczać, przychodzili o godz. 9-ej rano i, przeczytawszy na bramie uniwersyteckiej ogłoszenie, kto dopuszczony do słuchania wykładów nie będzie, spokojnie oddalili się.

Zadowolenie władz było jednak przedwczesne. O godzinie 11-ej, t. j. w terminie, na który wyznaczono wiec, znaczna liczba studentów, których nie wpuszczono na dziedziniec, zgromadziła się przed bramą. Liczba ich wciąż wzrastała. Oberpolicmajster stanowczo się sprzeciwił wypuszczeniu odnotowanych studentów a, gdy ci, mimo perswazji, nie chcieli ustąpić, zawezwał 30 konnych żandarmów⁷⁾. Żandarmi ci, a następnie piechota, wyparli siłą studentów na Krakowskie Przedmieście, a potem na ulicę Berga (obecnie Traugutta). Tę ostatnią ulicę oddzielono od Krakowskiego Przedmieścia kordonem.

Studenci w ciągu 3 godzin stali na tej ulicy, nad czymś się naradzając. Tymczasem z innej strony, widząc, co się święci, napływały na Krakowskie Przedmieście tłumy gapiów i zajęły stanowiska naprzeciw uniwersytetu tam, gdzie było zgromadzone wojsko. Młodzież była silnie wzburzona, gdyż rozeszła się w jej szeregach wieść o zaszłych już w godzinach rannych zaburzeniach. Mianowicie studenci, wyparci z przed bramy uniwersyteckiej, zaczęli głośno podrzywać sobie z policji i wojska. Student Waław Rymśa zwymyślał nawet oficera i uderzył ułańskiego konia, za co został aresztowany.

Około 200 studentów rzuciło się na pomoc aresztowanemu koledze, lecz usiłowania odbicia go nie udały się, gdyż pułkownik Własowski kazał żandarmom otoczyć go ze wszystkich stron. Widząc bezcelowość swych usiowań, studenci hurmem udali się do ratusza, aby domagać się od oberpolicmajstra zwolnienia Rymśa. Buturlin w drodze do uniwersytetu spotkał się z tym tłumem koło pałacu Kronenberga i na reklamację studentów odpowiedział, że rozpatrzy sprawę, gdyż nic o niej nie wie, jedzie bowiem dopiero do uniwersytetu. Studenci ruszyli za nim, lecz na ulicy Berga zagroził im drogę oddział konnych żandarmów i kompania pułku wołyńskiego. Własowski złożył mu raport o zaszłych wydarzeniach. I znowu do Buturlina podeszła grupa studentów, wstawiając się za Rymśą, lecz teraz Buturlin już kategorycznie odpowiedział, że Rymśa nie

⁷⁾ A. A. D., Akta G.-G., j. w., raport oberpol. z 19.IV.83, nr. 29487, str. 4 — 22.

będzie zwolniony, lecz oddany pod sąd. Dla utrzymania porządku na ulicach przyległych rozstawiono łańcuchy konnych żandarmów, lecz studenci się nie rozchodzili i bezustannie domagali się zwolnienia Rymszy.

O godzinie 2-iej po południu przybył na miejsce zaburzeń zastępca generała - gubernatora, gen. baron Krüdener, który po zorientowaniu się w sytuacji kazał zaalarmować i natychmiast sprowadzić ułański pułk gwardii. Po przybyciu jeden szwadron rozmieszczono około pomnika Kopernika, drugi — koło starej poczty (róg Trębackiej), trzeci — na placu Zamkowym, czwarty — na rogu Mazowieckiej i Erywańskiej (obecnie Kredytowej). Zaraz potem gen.-lejtenant Dandeville, naczelnik 3-iej gwardyjskiej dywizji piechoty i dowódca ochrony lewobrzeżnej części miasta, przed zamierzonym przystąpieniem do akcji zwrócił się do oberpolicmajstra Buturlina, aby ten raz jeszcze wezwał młodzież do dobrowolnego rozjeżdżenia się.

Buturlin wszedł w grupę demonstrujących studentów i, wskazując na pułk ułański, zaczął wskazywać na ewentualne następstwa ich uporów. Ci zaczęli znowu, w myśl solidarności koleżeńskej, poruszać sprawę aresztowanego Rymszy. Gdy Buturlin kategorycznie oświadczył, że Rymsza zwolniony nie będzie, usłyszał odpowiedź, że wszyscy uważają się za jednakowo winnych i domagają się przynajmniej, aby ich dopuszczono na świadków podczas rozpatrywania jego sprawy w sądzie. Na to oberpolicmajster wyraził zgodę (zresztą nie zgodzić się nie mógł) i zaproponował, aby studenci wydelegowali z pośród siebie 10 kolegów w tym celu. Po tych rozmowach studenci poczuli się rozchodzić, jednak pozostawiono na miejscu dwie kompanie piechoty.

Młodzież jednak nadal znajdowała się w stanie silnego wrzenia i tak łatwo uspokoić się jej nie dało. Na następny dzień (19 kwietnia) przygotowywano nowe demonstracje. Inspektor dowiedział się z pewnych źródeł, jak raportuje^{a)}, że uczestnicy rozruchów z dnia 17 kwietnia zamierzają w tym celu dostać się do teatru anatomicznego, znajdującego się niemal do końca XIX stulecia przy ulicy Zgoda, na terenach dawnego szpitala Dzieciątka Jezus. Tam miał się odbyć wielki wiec.^{b)} Inspektor zaraz udał się na miejsce zagrożone i wyznaczył dla sprawowania stałego nadzoru dwóch pedków i kilku służących uniwersyteckich. Policja, powiadomiona przez inspektorat, też ze swej strony przedsięwzięła odpowiednie środki.

O godzinie 12 w południe inspektorowi dano znać, że studenci, zgromadzeni około teatru anatomicznego, usiłują wyważyć drzwi i przedostać się do wnętrza. Drzwi były zamknięte, ponieważ trzech profesorowie, którzy mieli tego dnia odbyć tam wykłady, a mianowicie: Brodowski, Czausow

^{a)} Pod informatorami władz uniwersyteckich, a nawet policyjnych, nie należy pojmować wyłącznie oficjalnych agentów. W owych czasach niestety zdarza się czasem, że prywatne osoby, zazwyczaj anonimowo, donoszą władzom o różnych faktach, przez siebie podpatrzonych. W aktach nieraz na to natrafiamy. Np. w owym czasie jakiś anonimowy donosiciel zawiadamia oberpolicmajstra, że studenci odbywają zebrania nocne przy ul. Pawiej i chcą coś drukować czy pisać. Innym razem anonimowy donosiciel zawiadamia o zniszczeniu przez jednego ze studentów Rosjan, arkusza, z wyrażeniem sympatii kuratorowi (A. A. D., Akta Oberp., Nr. tymcz. 898, pismo niejakiego O. K. z 2.V. 83.

^{b)} A. O. P., Akta O. N. War., 66, vol 3, kurator do min. z dnia 24.IV.83 Nr. 92, str. 52—65.

i Tauber, zadeklarowali się, jako chorzy, jak należy przypuszczać, po porozumieniu z rektorem.

Inspektor udał się tam zaraz z zastępcą oberpolicmajstra Własowskim, lecz zastał na miejscu już tylko małą grupkę; widocznie większość już się rozeszła, a pozostało tylko 10 studentów, którzy na jego żądanie rozeszli się. Obecny tam stójkowy (gorodowej — według dzisiejszej nomenklatury: posterunkowy) potwierdził, że rzeczywiście niedawno przed tym kilkakrotnie przechodzące grupy studentów usiłowały dostać się do wnętrza. Później, jak stwierdziły władze uniwersyteckie, zapanował tam zupełny spokój. Również w głównym gmachu uniwersyteckim i w jego okolicach porządek tego dnia nie był zakłócony.

Nazajutrz, dnia 20 kwietnia, na wykładach można było zauważyć bardzo niewielu studentów, lecz i mastrój tych nielicznych był o wiele mniej spokojny, niż dnia poprzedniego. Wielu obecnych studentów nie szło wcale do audytoriów, lecz przebywało cały czas na korytarzu lub dziedzińcu. Tę kategorię studentów inspektor niezwłocznie usuwał, zwłaszcza, że miał wiadomości o wiecu studenckim, wyznaczonym na godzinę 12. I rzeczywiście o tej porze zgromadziło się na górnym korytarzu około 200 studentów; z tej liczby jednak $\frac{3}{4}$ udało się na wykłady, a pozostałych inspektor usunął z gmachu.¹⁰⁾

Inspektor wyraża zdanie, że studenci zgromadzili się w tak dużej liczbie, aby skłonić swych kolegów do zaniechania uczęszczania na wykłady, t. j., wyrażając się językiem późniejszym, do urządzenia strajku politycznego. Ten zamiar jednak się nie udał. Kurator dodaje od siebie w piśmie, na ogół zgodnym z raportami oberpolicmajstra w opisie i ocenie wydarzeń, że wrzenie wciąż wzrastało, a do rozzuchwalenia studentów nie mało przyczynił się fakt, że sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, który przestuchiwał Rymszę po jego aresztowaniu, zwolnił go już nazajutrz, t. j. w dniu 19 kwietnia, uważając rozłoczenie nad nim dozoru policyjnego za zupełnie wystarczające. Miało to wywołać jakoby poczucie bezkarności.

Ta sprawa Rymszy, sama przez się bardzo błaha, jest teraz przez czas dłuższy przedmiotem ożywionej korespondencji między władzami,¹¹⁾ a sędzia śledczy stał się przedmiotem naganki za swój rzekomy „liberalizm”. O jego postępowaniu zawiadomiono i generał-gubernatora i jego bezpośrednie władze, lecz nic nie można było wskórać i Rymsza do sprawy sądowej, która do całej kwestii nie wiele wniosła, pozostał na wolności, gdyż w carskiej Rosji, mimo wszystkich ujemnych cech ówczesnego ustroju, niezawisłość władz sądowych istniała i była szanowana.

¹⁰⁾ Inspektor wymienia przy tym w raporcie trzech studentów, a mianowicie: Abrahama Winawera (3 kurs med.), Aleksandra Grobickiego (2 kurs med.) i Józefata Radeckiego, jako tych, którzy opuścili gmach dopiero po kilkakrotnym wezwaniu. Specjalnie przeszkadzali normalnemu biegowi lekcyj, według słów raportu nr. 93 z 22.IV, studenci: Kazimierz Kuksz (3 kurs prawa) i Chaim Cederbaum (3 kurs prawa).

¹¹⁾ A. O. P., Akta W. O. N., 66, vol 2, kurator do g.-gub. pismo Nr. 84 z 20.IV.83, str. 13, kurator do min. — 24.IV, nr. 92, str. 52 — 63, kurator do min. nr. 91, str. 72, kurator do G.-Gub., nr. 93, 22.IV, str. 77, A. A. D., Akta G.-Gub., oberp. do g.-gub. Nr. 968, 19.IV, str. 44, żandarm. do g.-gub. 19.IV, Nr. 3002; oberp. do g.-gub., 12.V Nr. 1015, str. 103, A.A.D., Akta oberp. Nr. tymcz. 898, pismo sędziego śledczego do oberpol. z 19.IV 83, Nr. 111.

Rymsza, który nieoczekiwanie dla samego siebie zaawansował na drugiego po Żukowiczu bohatera Apuchtinady, wbrew wrogiemu dlań nastawieniu Apuchtina, który usiłował jego sprawę rozdać, został i przez sąd potraktowany dość łagodnie, bowiem wyrokiem sądu okręgowego z dnia 11.V. 1883. został skazany zaledwie na 10 dni aresztu, a i tej kary nie odsiedział, została mu bowiem darowana na mocy amnestii, ogłoszonej z powodu koronacji Aleksandra III. ¹²⁾).

¹²⁾ Z akt byłego warszawskiego sądu okręgowego wynika (v. Archiwum Sądu Okręgowego, 1883. I. T., Nr. 293, sprawa Wacława Rymszy), że sprawy Rymszy i awantur ulicznych nie powiązano ze sprawą spoliczkowania Apuchtina, co wyszło Rymszy na korzyść. Zawdzięczać to należy zapewne sędziemu śledczemu do spraw szczególnej wagi, któremu tak ostro zarzucano zbytnią łagodność. Jak widać z aktu oskarżenia, Wacław, syn Romualda, Rymsza, lat 21, został oskarżony z art. 286 kodeksu i art. 30 i 31 ustawy o karach o stawianie oporu zarządzeniom władzy i o znieważenie słowne oficerów żandarmerii, w szczególności zaś dowodzącego oddziałem konnych żandarmerii: porucznika Aleksiejewa. Sprawa uderzenia konia kijem zesłała w toku postępowania sądowego na plan dalszy. Akt oskarżenia i przewód sądowy dodają do poprzednio podanego raportu oberpolicmajstra o ulicznych zajściach parę nowych szczegółów. Tak więc studenci drwili sobie z żandarmerii i, gdy dowódca zakomenderował: „na lewo zwrot!“, studenci głośno go wysmiewali i przedrzeźniali, wołając: „na prawo zwrot!“. Następnie wołali na żandarmerii: „Podlecyc, rozbójnicy!“ i używali dosadnych słów rosyjskich, nazwanych w protokóle „matiernymi“ słowami, t. j. takimi, które zawierają obelgi pod adresem matki, jak to jest w zwyczaju rosyjskich żołnierzy. Miał się pod tym względem odznaczać Rymsza. Czynili to i inni, lecz za mało było do rozporządzenia ludzi, aby wszystkich schwytać.

Rymsza do winy się nie przyznał ani na śledztwie ani w sądzie; utrzymywał, że żadnych obelżywych zwrotów nie używał. Mogli to czynić inni. Konia żandarmskiego nie uderzył, lecz odsunął go, gdyż żandarm nań najechał i koń dotykał jego twarzy. O oporze władzy też mowy być nie mogło, gdyż studenci przy tak wielkim gwarze nie słyszeli wezwania do rozejścia się, a, gdyby nawet słyszeli, to nie mieli możliwości rozejścia się, gdyż konni żandarmi zajęli im tyły. To samo mniej więcej zeznawali świadkowie Rymszy, jego koledzy: Wiktor Kruszewski, Zygmunt Szczypiorski, Kazimierz Marcinkowski, Stanisław Norblin, Bolesław Hirszfeld (głośny później działacz), Henryk Jackiewicz, Stefan Królikowski, Aleksy Grobicki i Garszyński. Nie widzieli oni, aby Rymsza kogoś łżył, lub też widzieli, że tego nie czynił. Narzekali na agresywność żandarmerii, którzy najeżdżali na nich. Miało się wrażenie, że żandarmi chcą całą grupę aresztować, gdyż otoczyli tłum ze wszystkich stron, a w takich warunkach trudno mówić o możliwości rozejścia się. Jedni twierdzili, że studenci wołali, iż sami się rozejdą, a żadnych obelg nie rzucali; według zeznań innych, były wprawdzie obelgi, ale rzucali je zupełnie inni ludzie. Hirszfeld dowodził, że Rymsza swe aresztowanie zawdzięcza wysokiemu wzrostowi, gdyż łatwiej, niż inni, wpadał w oczy żandarmon. Tak np. słyszał, jak oficer żandarmerii wołał: „Weźcie tego wysokiego!“

Zeznania te wypełniły niemal połowę posiedzenia sądu okręgowego z dnia 11 maja 1883 roku, które się odbyło pod przewodnictwem sędziego N. D. Lermonтова przy asystencji sędziów: N. M. Grünwalda i Polakowa. Prokuratorem był Postowski, sekretarzował Ettinger, bronił głośny adwokat Henryk Krajewski, brat powieszzonego razem z Trauguttem członka Rządu Narodowego w powstaniu styczniowym. Ze strony oskarżenia zeznawali: inspektor uniwersytetu Popow, zastępca oberpolicmajstra Własowski, oficerowie żandarmscy Aleksiejew (pod którego adresem miały się posypać najgorsze obelgi) i Zimin, oraz oficer piechoty, Maczyński.

Świadkowie oskarżenia obciążali wprawdzie Rymszę, ale czynili to bardzo umiarkowanie i bez śladu jakiegokolwiek pasji. Nawet Własowski twierdził, że nie zauważył, aby Rymsza był na ulicy bardziej aktywny od innych studen-

Oprócz Rymszy, którego sprawy rozdać się nie udało, sądzono również w związku z zaburzeniami ulicznymi, które miały miejsce tegoż dnia, studenta Władysława Epsteina i buchaltera Rusockiego. Epstein został skazany jeszcze łagodniej, jedynie na grzywnę 50-rublową, za zwymyślanie żandarma, który kazał mu się oddalić. Na sali było 200 osób, nikt spokoju nie zakłócił.¹³⁾

Na oddaniu Rymszy pod sąd, ani na przekazaniu sądowi uniwersyteckiemu wszystkich tych studentów, którzy demonstrowali przeciw Apuchtinowi w dniu 17 kwietnia, nie miało się skończyć. Gniew i mściwość Apuchtina wzrastały wciąż. Równocześnie wzrastała nie zupełnie nieuzasadniona obawa, że studenci, odseparowani od siedziby Apuchtina w uniwersytecie wojskiem i policją, którą na jakiś czas po zaburzeniach pozostawiono¹⁴⁾ spróbują w ten czy inny sposób odszukać Apuchtina i przez pobicie go udowodnić bardziej dobitnie, niż przez rezolucje wiecowe, że soli-

tów. I inspektor Popow zeznawał, że Rymsza dotychczas był doskonałego prowadzenia. W tak wielkim tłumie trudno było rozróżnić się w tym, co kto wołał. Inspektor przyznaje, że dla Rymszy wydobyć się z tłumu przedstawiało dużą trudność; nie widział wcale, aby Rymsza kijem uderzył konia. Najbardziej obciążająco zeznawali trzej oficerowie, ale nawet w ustach tych najbardziej poszkodowanych ludzi, którzy musieli przez dłuższy czas wysłuchiwać najgorszych obelg, sprawa nie wyglądała tak dramatycznie.

To, że sąd im raczej dał wiarę, niż studentom, których zeznania były zwykłym w takich wypadkach „bujaniem“, wydaje się zupełnie naturalnym. Zresztą sąd nie okazał się zbyt surowym.

Pytania zostały postawione, jak następuje: 1. Czy Rymsza jest winien, że nie spełnił żądań policji? Odp. — jednogłośnie: tak. 2. Czy jest winien, że ubliżał władzom podczas pełnienia czynności urzędowych? Odp.: dwa głosy — tak (Lermontow i Grünwald), jeden — nie. 3. Czy były tylko słowa nieprzyzwoite, czy także i obelgi? Odp.: tak. 4. Czy obraza była dokonana ze świadomością? Odp.: nie (ta negatywna odpowiedź dużo zaważyła na wymiarze kary). 5. Jaką karę wymierzyć? Za każde z przestępstw, których popełnienie uznano większość głosów sędziowskich, wymierzono oddzielną karę, ostatecznie jednak sąd wymierzył łączną karę w wysokości 10 dni aresztu. Rymsza, jak wyżej zaznaczono, kary tej nie odcierpiał z powodu amnestii, odsiedział zatem wszystkiego jedną dobę po aresztowaniu, dopóki go nie wypuścił sędzia śledczy, który tyle gromów ściągnął na swoją głowę. Od wyroku sądowego nikt nie apelował; przynajmniej nie ma na to żadnych danych.

¹³⁾ A. A. D. j. w. oberp. do G.-G. z 12.V.83, nr. 1015, str. 103.

¹⁴⁾ W sprawie pozostawienia sił zbrojnych po ustaniu parodniowych zaburzeń toczyła się przez pewien czas ożywiona wymiana zdań między władzami. Między Buturlinem a Apuchtinem istniał niewątpliwy antagonizm: Buturlin, jak się zdaje, uważał Apuchtina za tchórza, dbającego w całej tej sprawie, mającej znaczenie ogólniejsze, tylko o całość swej skóry, Apuchtin zaś sądził, że od Buturlina nie otrzymuje takiej pomocy, na jaką powinien liczyć. Aby nie dopuścić do zarzutów pod swoim adresem, Buturlin zapytuje kuratora (A. O. P., A. O. N. W. 66, 2 Nr. 112, pismo z 21.IV Nr. 968, str. 85—86, czy można już usunąć z uniwersytetu wojsko, które w chwili największego napięcia było pozostawione w gmachu uniwersyteckim nawet na noc. Kurator dopiero 21 kwiet. nia, a więc wówczas, gdy już było spokojnie, zdecydował się na usunięcie z gmachu wojskowej ochrony (A. O. P., kurator do oberpol. nr. 94, pismo z 21.IV, str. 84), a nazajutrz oberpol. wydał odpowiednie zarządzenia, zawiadamiając równocześnie kuratora, że, po zdjęciu oddziałów wojskowych, pozostanie w koszarach pogotowie wojskowe; Własowski nadał roztoczy czujność, a ponieważ przewidywane są rozruchy podczas otwarcia obrad sądu uniwersyteckiego, na ten dzień będzie wyznaczone specjalne pogotowie. A. O. P. Akta O. N. W., 66 vol. 2, 22.IV.83, Nr. 1015, str. 50—51.

daryzują się z wymierzonym mu policzkiem. Apuchtin bezustannie alarmuje pozostałe władze i stara się je przekonać, że, dopóki pozostają w Warszawie na wolności główni przywódcy młodzieży, nie będzie spokoju w uniwersytecie ani na ulicach miasta. Należy zatem zastosować nadzwyczajne środki.

Aby można było je stosować, trzeba było w całej sprawie podkreślić jej charakter polityczny, który niewątpliwie posiadała. Przy sprawie Żukowicza widzieliśmy, że władze unikały nadawania takiego charakteru, co się między innymi wyraziło w tym, że sprawy Żukowicza nie przekazano żandarmerii. Chodziło o to, aby nie stworzyć wrażenia, że nawet Rosjanie, zamieszkali w Królestwie, są wrogami rusyfikacyjnej polityki. Teraz tej przeszkody nie było. W rezultacie otrzymujemy polityczne oświecenie zaburzeń, które zwłaszcza znajduje wyraz w raportach Buturlina.

Nie można powiedzieć, żeby alarmujące doniesienia Buturlina były zupełnie wyssane z palca. Był to przecież 1883 rok i dwa lata zaledwie upłynęło od zgładzenia cara Aleksandra II, a, choć przywódców Narodnej Woli stracono, na terenie rdzennej Rosji nie tracono wiary, że rewolucja się jeszcze odegra. Czujność władz policyjnych była więc uzasadniona. U nas istniał sprzymierzony z Narodną Wolą Proletariat i działał, mimo nie-sprzyjających warunków, wcale sprawnie, czego dowodem jego akcja przeciw fabrycznym zarządzeniom Buturlina, przeprowadzona, dzięki inicjatywie tej partii, zaledwie przed dwoma miesiącami i uwieńczona powodzeniem.

Otóż teraz, korzystając z powszechnego poruszenia umysłów w Warszawie, Proletariat dał znak życia. Jak raportuje Buturlin,¹⁵⁾ ukazała się w dniu 18 kwietnia odezwa Socjalno - Rewolucyjnej Partii Proletariat, wzywająca ludność do tłumnego stawienia się nazajutrz przed gmachem uniwersyteckim dla wzięcia udziału w demonstracji¹⁶⁾. Odezwa ta nie była drukowana, lecz pisano ją czerwonym ołówkiem na skrawkach papieru, co łatwo sobie wytłumaczymy, gdy przypominamy, że w tym czasie w partii wydarzył się rozłam i antagonistą Ludwika Waryńskiego, Kazimierz Puchewicz, zabrał założoną przez L. Waryńskiego drukarnię, w której zaledwie przed paru dniami odbił program nowej partii „Solidarność”¹⁷⁾.

Władze rosyjskie były poważnie zaniepokojone nieoczekiwaną aktywnością studentów warszawskich i rozwinęły czujność. Buturlin nakazał komisarzom wszystkich cyrkułów roztoczyć dozór nad zachowaniem się ludu robotczego Warszawy i natychmiast donosić mu o wszystkich przejawach wrzenia. W szczególności zaś — tak głosi instrukcja — należy zwracać uwagę na styczność studentów z robotnikami¹⁸⁾.

¹⁵⁾ A. A. D., Akta Oberpol, nr. tymcz. 898, raporty cyrkułowe z dnia 19.IV.83 i raport oberpol. z tegoż dnia, na nich oparty.

¹⁶⁾ Odezwa jest zatytułowana: „Do wszystkich!” i zawiera treść następującą: „Wzywamy do jaknajliczniejszego zebrania się jutro o godzinie 10 rano przed gmachem Uniwersytetu. — Komitet Robotniczy Partii Socjalno - Rewolucyjnej „Proletariat”. (A. A. D. — Akta G.-G., j. w., oberp. do G.-G., pismo z dnia 19.IV.83, nr. 968, str. 45).

¹⁷⁾ Adam Próchnik: „Działalność wydawnicza „Proletariatu” — tom II „Kroniki Ruchu Rewolucyjnego w Polsce”, str. 22.

¹⁸⁾ A. A. D., Akta Oberpol., j. w., tajny okólnik z dnia 19.IV.83, nr. 968.

Zainteresowano się również stosunkami młodzieży warszawskiej z młodzieżą uniwersytetów rosyjskich, gdyż podejrzewano, że rewokacyjna młodzież rosyjska pragnie wykorzystać panujące w Warszawie wzburzenie młodzieży. Przy badaniu tych spraw przez „przystawów“ (t. j. komisarzy cyrkulowych) udało się ustalić, że na parę miesięcy przed zajściami kwietniowymi Eugeniusz Żukowicz obchodził mieszkania studentów - Rosjan (nawet osobiście nieznajomych) i zachęcał ich do przyścia na zebranie, jakie się miało odbyć w domu przy ulicy Żórawiej 10, w celu wyrażenia solidarności z niedawną akcją studentów uniwersytetów rosyjskich. Namowy te jakoby nie osiągnęły rezultatu ¹⁹⁾.

Komisarze cyrkulowi donieśli również oberpolicmajstrowi ²⁰⁾, że cztery nieznane osoby w ubraniu cywilnym obchodzą mieszkania studentów uniwersytetu i namawiają ich do nawiązania łączności z klasą robotniczą, w celu urządzenia wspólnej demonstracji; donosili również o zamiarze rozklejenia na ulicach w dniu 29 kwietnia nowych odezw do klasy robotniczej, z wezwaniem do zorganizowania demonstracji przeciw władzom, wobec jakoby zamierzonych zaburzeń studenckich po ogłoszeniu wyroku sądu uniwersyteckiego ²¹⁾; to znowu zapewniali, że studenci warszawscy szykują wspólną akcję ze studentami puławskimi i wspólnie agitują wśród robotników, a odezwy już się drukują, wobec czego oberpolicmajster zarządził rewizję w szeregu drukarni ²²⁾. Jak się okazuje, rewizje te nie dały rezultatu; nic podejrzanego nie znaleziono ²³⁾.

Oberpolicmajster, źle widziany przez Apuchтина, który go nie lubił, uważając go za niezbyt energicznego, czy nawet nie dość prawomyślnego; popierany również przez żandarmerję, która w swym referacie ²⁴⁾ twierdzi, iż uniwersytet jest opanowany przez szajkę przywódców, usiłujących powiększyć liczbę oskarżonych, a licząc się z Apuchtinem, jako jednostką, posiadającą „plecy“ w Petersburgu, oświadczył się za wydaleniem z Warszawy najbardziej niespokojnych studentów, co miało stanowić rękojmię uspokojenia umysłów w mieście.

Buturlin składa więc raport ²⁵⁾ gen.-gubernatorowi, a raport ten po-

¹⁹⁾ A. A. D., Akta Oberp., j. w., raport komis. 4 cyrkulu bieleńskiego z 4.V.83, Nr. 295—Raport ten potwierdza wyrażone poprzednio przekonanie (v. t. IV, str. 161 niniejszego artykułu), że Żukowicz nie mścił się za osobiste krzywdy, o których nic nie wiemy, lecz działał w kontakcie z rosyjskimi rewolucjonistami. W prasie polskiej wówczas dość często spotykało się zdanie o osobistym podkładzie postępku Żukowicza — oczywiście zagranicznej, gdyż w zaborze rosyjskim o tym pisać nie było wolno. Tak więc w „Dzienniku Poznańskim“ (wycinek znajdujemy w aktach oberpolicmajstra) w korespondencji z Warszawy mowa o tym, że Siengalewicz specjalnie prześladował rodzinę Żukowicza, jako niedość prawomyślną, mimo prawosławnego wyznania i narodowości rosyjskiej. Nawet w takim razie wchodziłyby tu w grę pobudki polityczne.

²⁰⁾ A. A. D., Akta G.-G., j. w., oberpol. do G.-G., 27.IV.83, nr. 1015, str. 56.

²¹⁾ j. w., inny raport oberp. do gen.-gub. z tą samą datą i numeracją, — str. 57.

²²⁾ A. A. D. Akta Oberp. j. w., raporty komisarzy cyrkulowych z 27.IV.83.

²³⁾ A. A. D. Akta G.-G., j. w., oberp. do G.-G., raport z 4.V, nr. 1015, str. 58 — 59.

²⁴⁾ A. A. D. A. G. G., j. w., żand. do gen.-gub., 4.V, str. 72 — 74,

²⁵⁾ A. A. D., Akta A. G.-G., oberp. do g.-gub., 21.IV.83, Nr. 1015, str. 60—61.

przedza obszerniejszym wstępem, w którym zaznacza, że ostatnie zaburzenia przejęły głębokim smutkiem rodziców młodzieży. Rodzice ci — pisze oberpolicmajster — zdają sobie sprawę z tego, że do zaburzeń dojść mogło tylko wskutek podburzania ogółu młodzieży przez studentów nieprawomyślnych (w brulionie raportu z dnia 20.IV były tu dodane wykreślone później słowa: „o socjalistycznym kierunku“). Studenci ci kierują całym ruchem i wciągają do akcji innych, którzy, powodując się fałszywą ambicją i bojąc się, żeby im nie poczytano za tchórzostwo odłączenie się od kolegów, zsolidaryzowali się z agitatorami i przystąpili do ich akcji. Taki pogląd na sprawę podzielają również studenci wyższych kursów, którzy nie brali udziału w wiecu.

Buturlin na podstawie posiadanych informacji uważa taki pogląd za słuszny, wobec czego przedstawia do decyzji gen.-gub. uzgodnioną z kuratorem ²⁶⁾ listę studentów, których można uważać za przewódców młodzieży, oddziaływających na nią szkodliwie ²⁷⁾. Usumienie ich z uniwersytetu i z Warszawy — pisze oberpolicmajster — byłoby bardzo pożyteczne i mogłoby stanowić rękojmię uspokojenia młodzieży, o ile ten środek będzie szybko zastosowany. Buturlin powołuje się przy tym na opinię Apuchtina (pismo z dnia 20.IV nr. 86) oraz zarządu żandarmskiego.

Apuchtin poinformował policję, w porozumieniu z rektorem, o kondukcji uniwersyteckiej 34 studentów, uważanych przezeń za najszkodliwszych. Widnieją na tej liście między innymi nazwiska Ludwika Krzywickiego, Sta-

²⁶⁾ A. O. P., A. O. N. War., 66, vol. 2, oberp. do kur., 20.IV.83, Nr. 17.767/968, str. 16 — 17.

²⁷⁾ Lista została ułożona bez ścisłego związku z udziałem w zaburzeniach uniwersyteckich, a jedynie na skutek poufnych doniesień o prawomyślności młodzieży. Już bowiem na jakiś czas przed spoliczkowaniem Apuchtina władze taką listę posiadały. Tak więc już 6 kwietnia inspektor zawiadomił rektora o agitacji, szerzącej się wśród studentów z powodu zamknięcia instytutu w Puławach po rozruchach. Agitacja ta nie zamyka się w obrębie murów uniwersyteckich, lecz idzie zzewnątrz i należy jej przeciwdziałać. Już w tym raporcie byli wymienieni, jako najbardziej podejrzani o podburzanie kolegów, studenci Krusiński i Potrzebowski (A. O. P., A. O. N. War., 66, 1, str. 98 i 71, pismo rektora do kuratora z 7.IV.83, kur. do oberpol. z dnia 8.IV.83 Nr. 71 i wreszcie kuratora do żandarmerii z dnia 10.IV Nr. 76. W tym ostatnim piśmie kurator udziela jeszcze więcej miejsca osobie Krusińskiego. Zbiera on jakoby studentów w swoim mieszkaniu, przy tym każdego oddzielnie, pod pozorem redagowania kursów litograficznych, i zachęca ich do udziału w wiecu, w celu demonstracji przeciw Apuchtinowi. Wielu studentów, zwłaszcza z 1 kursu medycyny i 1 kursu prawa, podlega jego wpływowi. Rektor Błagowieszczenski, który, jak to widzimy i nieraz zobaczymy, zachowuje się, jak dobrowolny pomocnik policji, zawiadamiając kuratora o swych spostrzeżeniach, proponował następujące środki zaradcze: roztoczenie nad wymienionymi studentami ścisłej kontroli policyjnej, pilnowanie, aby studenci nie zbierali się razem w mieście, niedopuszczanie do tego, aby puławiacy, wydalenii w tym czasie na żądanie Apuchtina z instytutu, chodzili w mundurach, i t. p. środki. Rektor zawiadamia, że inspektor poza tem zamierza wzywać w razie potrzeby do siebie lub zapraszać do kuratora (co, jak widzimy z wydarzenia z dnia 16 kwietnia, nie byłoby dla tego ostatniego zbyt bezpieczne) studentów politycznie podejrzanych, dla upomnienia ich lub dla udzielenia ostrzeżenia, wreszcie nawet dla wymierzenia kary porządkowej. Wreszcie jeszcze przed 16 kwietnia władze zajmowały się sprawą tajnego zebrania studenckiego w dniu 5 kwietnia w mieszkaniu studenta Zdzisława Mierzejewskiego. A. O. P., A. O. N. W., 66, vol. 1, str. 230—231.

niśława Krusińskiego, Stanisława Barańskiego, Kazimierza Pławińskiego, a zatem nazwiska przewodców młodzieży socjalistycznej. Do nazwisk 34 studentów kurator dołączył ich krótką charakterystykę, przy czym dorzucił uwagę, że za stosunkowo najmniej winnego z pośród nich uważa studenta Kołosowskiego, co niewiele temu ostatniemu miało pomóc, skoro i tak go umieszczono na liście osób, mających ulec przymusowemu wydaleniu. Ci 34 — to niewątpliwi uczestnicy wiecu z dnia 17 kwietnia, a więc o ich winie miał orzec sąd uniwersytecki, którego wyrok Apuchtin ubiega. Oprócz uczestników wiecu, Apuchtin z naciskiem wymienia nazwisko studenta Wojciecha Potrzebowskiego, jako osobnika, szczególnie złego i szkodliwego („durnoj i wriednyj”), choć wcale nie uczestniczył w wiecu ²⁸⁾.

Buturlin, idąc na rękę Apuchtinowi (który był istotnym inspiratorem wydalenia), wymienił w raporcie nazwisko tego studenta. Dowiadujemy się przy tej sposobności o winie Potrzebowskiego, który, dzięki ciągłemu wymienianiu go w raportach władz, wyrósł, obok Rymszy, na drugiego bohatera zaburzeń kwietniowych. Mianowicie, Potrzebowski chciał organizować wiec w dniu 19 kwietnia w teatrze anatomicznym, a inspektorowi, który się wówczas nań natknął, wyraził dosadnie swą solidarność z czynem Żukowicza.

Gorliwość Buturlina tłumaczy się poważnymi tarciami między lokalnymi władzami warszawskimi. Petersburg przejął się wydarzeniami warszawskimi bardzo poważnie, jak o tym świadczą depeze najwyższych dygnitarzy do władz warszawskich ²⁹⁾. Zachodziła obawa, że Petersburg poczyta za złe dopuszczenie do zaburzeń, więc prześcigano się teraz w gorliwości. Dowodów tarć między władzami znajdujemy w aktach bardzo wiele ³⁰⁾.

²⁸⁾ A. O. P., A. O. N. War., 66, vol. 2, kur. do oberpol. 20.IV.83, nr. 86, str. 15.

²⁹⁾ np. depeza min. Dielanowa do kurat. z 19.IV, A. O. P., j. w., nr. 99, str. 105; depeza min. spraw wewnętrznych Tołstoja do G.-Gub., A. A. D., Akta G.-Gub., 8.IV, str. 46 — 47 i inne.

³⁰⁾ Jednym z ważniejszych powodów tarć był fakt następujący. Podczas zaburzeń dnia 17 kwietnia Apuchtin, bojąc się ponownego zelżenia, zalecił służbie nie wpuszczać na dziedziniec uniwersytecki tłumu studenckiego, zgromadzonego przed bramą. Wskutek tego zarządzenia doszło do zaburzeń ulicznych, co bynajmniej nie leżało w interesie rządu. Minister spraw wewnętrznych, hr. Tołstoj, zapytał generała - gubernatora depezą sztyfowaną, czy prawdą, jest, że, wskutek niewpuszczenia studentów do środka, przez 3 godziny stali oni na ulicy bez żadnych przeszkód ze strony policji, i co uczyniła policja w celu rozproszenia tłumu? Baron Krüdener w odpowiedzi powołał się na raport oberpolicmajstra z dnia 19 kwietnia, o niezależnie od tego w depezie z dnia 22.IV (nr. 4216) zapewnił władze, że obecnie już panuje całkowity spokój. Niezależnie od tego gen.-gub., powołując się na opinię Buturlina (pismo z dnia 30.IV, nr. 1015), zwraca się do kuratora z życzeniem, aby w przyszłości w podobnych wypadkach studentów wpuszczano na dziedziniec uniwersytecki. Wówczas łatwiej będzie zapisać ich nazwiska i wysłać do miejsc stałego zamieszkania, bez zwracania uwagi ogółu na to, co się dzieje na uniwersytecie. (A. O. P., A. O. N. War., 66, vol. 2, 3.V, nr. 306, str. 166). Apuchtin odpowiada, że ze 186 studentów, którzy wejść usiłowali, 120 weszło, więc tylko 66 nie wpuszczono. Nie chcąc się przyznać do braku odwagi, Ap. dowodzi, że lepiej nie dopuścić do rozruchów, niż potem wydalać z uniwersytetu ogromną ilość studentów. Studenci mogliby zresztą zrywać wykłady. Teraz życzeniu gen.-gub. może się stać zadość, gdyż wykłady zostały zawieszone wkrótce po zajściach i jeszcze nie prędko zostaną wznowione

Zresztą wciąż jeszcze władze żywiły obawy, że rozruchy uniwersyteckie się ponowią. Dnia 27 kwietnia Buturlin donosi ³¹⁾ o pogłoskach w mieście, jakoby miało dojść do zaburzeń zaraz po ogłoszeniu wyroku sądu uniwersyteckiego, o ile choć jeden student zostanie wydany. Studenci mają przyjść z łaskami, kamieniami i kastetami. A 29 kwietnia mają się ukazać na ulicach Warszawy odezwy do klasy robotniczej z wezwaniem do urządzenia przeciw rządowych demonstracji. Gdy zaś ten groźny termin już minął, oberpolicmajster alarmuje nadal. Jeszcze 4 maja donosi o zamierzonej wspólnej akcji studentów puławskich i o tajemniczych 7 studentach z Moskwy, którzy przyjechali, aby zganić kolegów warszawskich za niedostateczną rewolucyjność ³²⁾.

Minął i inny termin, zapowiedziany raz jeszcze przez Buturlina. Oto dowiedział się on w nocy z dnia 2 na 3 maja, ³³⁾, że nazajutrz, t. j. 3 maja,

Z tej korespondencji wynika, że Buturlinowi groziła odpowiedzialność za winy nie własne, lecz Apuchtina. Był on podkopywany przez niechętnego go, a wpływowszego odeń kuratora i wkrótce potem wpadł w niełaskę, zmuszony do opuszczenia stanowiska oberpolicmajstra w Warszawie, bez powierzenia mu innego wybitnego służbowego stanowiska (pozostał tylko, jak poprzednio, przydzielony do sztabu).

Buturlin nie uchodził za zbyt inteligentnego urzędnika i z powodu sporządzania przezeń niezbyt zręcznie zredegutowanych raportów, doszło w tym samym czasie do tarcia między nim a szefem żandarmerii Kutaisowem. Buturlin w swym raporcie między innymi napisał co następuje: „Pomimo dwukrotnych namów nacz. okr. żand. hr. Kutaisowa i innych osób urzędowych, a także niektórych studentów wyższych kursów, nie biorących udziału w tych zaburzeniach, zgodnie z danym im przez hr. Kutaisowa zezwoleniem, studenci nie rozchodzili się, uparczywie domagając się uwolnienia Rymszy“.

Po otrzymaniu kopii tego raportu, Kutaisow wystosował do Buturlina pełne ironii pismo, w którym zapytywał, co skłonić mogło oberpolicmajstra do pomawiania szefa żandarmerii o organizowanie rozruchów, zwłaszcza w piśmie urzędowym, które, dotarłszy do władz centralnych, może przedstawić jego działalność w fałszywym świetle? Sprawa bowiem, sądząc z raportu, wygląda tak, jak gdyby studenci byli obowiązani demonstrować, o ile szef żandarmerii nie zwolni ich od tego obowiązku. Udział młodzieży w rozruchach zależałby zatem od opinii szefa żandarmerii, kiedy demonstrować należy, a kiedy nie należy. (A. A. D., Akta Oberpol., nr. tymczas. 898, pismo z dnia 21.IV nr. 3064).

Buturlin w odpowiedzi (z dnia 23 kwietnia) zaznaczył, że źle został zrozumiany. Takie pojmowanie tekstu byłoby usprawiedliwione tylko w tym wypadku, gdyby nie zwracano uwagi na przecinkowanie. Buturlinowi chodziło o stwierdzenie, że starsi studenci, którzy pragnęli jakoby spokoju, mogli dopiero wtedy zwrócić się z perswazją do swych młodszych kolegów, gdy otrzymali na to, wobec kordonu, jaki był na ulicy, zezwolenie od Kutaisowa. Wystarczy jednak rzucić okiem na stylizację niefortunnego raportu, aby dość do przekonania, że słowa: „zgodnie z danym im przez bar. Kutaisowa zezwoleniem“, czy je łączyć z poprzednim czy następnym zdaniem, z przecinkiem czy bez przecinka, bardzo niejasno tłumaczą postępowanie Kutaisowa, którego pretensje były uzasadnione.

W każdym razie na wyjaśnieniach Buturlina polemika się skończyła.

³¹⁾ A. A. D., A. G.—G., gen.-gub. do oberpol., Nr. 307, 3.V.83, str. 33, oberp. do g.-gub. 27.IV, Nr. 1015, str. 57; A. O. P., A. O. N. War., 66, vol. 2, kur. do g.-gub. 28.IV, Nr. 95, str. 87.

³²⁾ A. A. D., A. G.—Gub., j. w., oberpol. do g.-gub., 24.IV, Nr. 1015, str. 51:

³³⁾ A. A. D., A. G.—Gub., oberpol. do g.-gub., dnia 5 maja, Nr. pisma oberpol. 32104/1015, str. 80—83.

studenci zamierzają wtargnąć do gmachu uniwersyteckiego i do mieszkania Apuchtina, aby tam czynnie go znieważyć i ciężko pobić, co Buturlin sprytnie łączy z uczczeniem święta konstytucji. Strach ma wielkie oczy, a Apuchtin po dniu 16 kwietnia żył widocznie w stanie jakiejś psychozy. Oberpolicmajster po otrzymaniu tej wiadomości porozumiał się z władzami uniwersyteckimi, aby w tym dniu gabinety naukowe i biblioteka były zamknięte (z powodu święta prawosławnego wykłady nie miały się i tak odbyć), o czym wywieszono ogłoszenia. Studentów zaś kazał wpuszczać do środka i kierować do sali aktowej.

Takie zarządzenia Buturlina zakrawały na prowokację. Wyglądało to tak, jak gdyby same władze organizowały demonstrację studencką w wielkiej sali aktowej. Ogółem zgromadzono w ten sposób w sali aktowej 133 studentów, spisano ich nazwiska i przesłuchano. Wszyscy tłumaczyli przyczynę swej bytności w gmachu uniwersyteckim różnymi prywatnymi sprawami; po zanotowaniu nazwisk wypuszczono ich boczną bramą na ulicę Obozną. Nie obyło się przy tym i bez „łupu wojennego“, bowiem szesnastu studentom odebrano laski, jednemu (Władysław Grabowski) kastet, a jednemu (Skuratow) — nabity rewolwer. Sprawa ta nie pociągnęła za sobą żadnych złych skutków dla zatrzymanych studentów, nawet dla Skuratowa, który nie okazał się wcale niebezpiecznym terrorystą. Władze nie uważały, że młodzież należy karać za udział w swoistej „schodce“, zorganizowanej przez oberpolicmajstra ^{3a)}.

^{3a)} W krakowskiej „Przyszłości“ (rok 1883, Nr. 11) niepodpisany autor (Ludwik Krzywicki) wyraża zdanie, że zamiar urządzenia wielkiej demonstracji w dniu 3 maja istniał tylko w wyobraźni policji. Inna rzecz, że w głowach bar. dziej zapalnych powstawały w owym okresie pomysły terrorystyczne. Ludwik Krzywicki w innym swym artykule, umieszczonym niedawno na łamach „Robotnika“ („Schodka Apuchtinowska“ — Rob., 1.V 1938), pisze między innymi, że młodzi i niedoświadczeni studenci, jak Wojniłowicz i Jackiewicz (oba, pochodzący z Włebka) zamierzali zwołać wiec, wezwać nań Apuchtina, tam zastrzelić go, a potem podpalić wszystkie gmachy uniwersyteckie. Inny student, Mieczysław Szmidt, jeden z najbardziej zapalonych, zamierzał posłać Apuchtinowi maszynę piekielną, w przekonaniu, że kurator sam ją otworzy i wyleci w powietrze. Pomagać mu w tej pracy mieli Dulęba, później skazany w procesie Proletariatu, i Jelonkowski. Doszło nawet do skonstruowania maszynki przez wynajętego ślusarza, lecz była ona tak wielkich rozmiarów, że trudno było przypuszczać, iżby Apuchtin mógł otworzyć ją własnoręcznie.

Te wszystkie przygotowania czynione były jeszcze przed wydarzeniem 16 kwietnia, a więc bynajmniej nie świadczą o jakichś zamiarach na dzień 3 maja. Świadczą one jednak o rewolucyjnym nastroju polskiej młodzieży, wbrew temu, co Żukowicz utrzymywał przed samobójstwem, w najgorszych barwach malując stan duchowy młodzieży polskiej.

Ze Ludwika Krzywickiego po tylu latach pamięć w tej kwestii nie zawodzi, dowodem korespondencja urzędowa w sprawie tajemniczego zebrania studenckiego w mieszkaniu Szmidta, (w dniu 17.III 1883). W raportach policyjnych mowa o zebraniu w tym mieszkaniu, urządzonym w obecności 280 studentów, przy czem do tego zebrania policja przywiązuje nie małą wagę (A. O. P., A. O. N. W., 66, vol. 1, str. 166—171, koresp. między warszawskimi władzami, a nawet z ministrem), choć było zalegalizowane u władz, jako uroczystość zaręczynowa. Mieszkanie Szmidta (pierwszego do protestów, jak się wyraża Krzywicki) było widocznie kuźnią różnych rewolucyjnych pomysłów. Legalizacja zaręczyn (czy choćby tylko pseudo-zaręczyn) wydaje się w naszych czasach dość dziwną. Jednak wówczas, a nawet nieco później — aż do końca niemal XIX wieku — zdarzało się dość często meldowanie w cyrkule (t. j. komisariacie) policyjnym nawet niezbyt liczne zebrania towarzyskiego, choćby to była tylko her-

Do żadnej demonstracji ani na uniwersytecie ani po za jego murami więcej nie doszło. W raporcie jednak, poświęconym wydarzeniu z dnia 3 maja ³⁵⁾, Buturlin w dalszym ciągu przekonywał władze o konieczności usunięcia z Warszawy wymienionych na liście „niebłagonadzieńnych” studentów. Pisz do prokuratora, do żandarmerji, przy czym się chwali, że dzięki genialnemu pomysłowi zapędzenia studentów do sali aktowej zapobiegł wielkiemu nieszczęściu ³⁶⁾. Do dawnych argumentów przybywa teraz nowy: wzburzenie społeczeństwa polskiego z powodu odznaczenia Apuchtina przez cesarza Aleksandra III.

To odznaczenie było w Warszawie wielką niespodzianką, choć w okresie największego wzrostu reakcji trzeba się było i z taką możliwością liczyć. Młodzież sądziła, że czynne znieważenie Apuchtina zmusi wyższe władze do udzielenia mu dymisji lub przynajmniej do przeniesienia go na inne stanowisko, jak to było w zwyczaju w świecie biurokracji rosyjskiej. Tak zeznawał niejeden ze śmielszych studentów, badany przez sąd uniwersytecki. To przewidywał również Eugeniusz Żukowicz, jak to wyznał w przedśmiertnym liście. Tymczasem stało się inaczej.

Wszelkim złudzeniom położył kres reskrypt Aleksandra III. Na raporcie ministra oświaty, przedstawiającym Apuchtina do odznaczenia orderem Aleksandra Newskiego ³⁷⁾, car raczył „najmiłościwiej” napisać własnoręcznie: „Z wielką chęcią. On (t. j. Apuchtin) jest rzeczywiście jednym z niewielu Rosjan w Polsce, którzy mocno i wytrwale kroczą według nakreślonego programu i popierają rosyjskie, a nie polskie interesy” ³⁸⁾. Te słowa cesarskie przesądziły nie tylko los Apuchtina, lecz cały kierunek polityki rządowej w Polsce. Nikt bowiem z wysokich urzędników carskich w Polsce od tej pory nie mógł sobie pozwolić na złagodzenie rusefikacyjnego kursu polityki, stosowanej wobec Polaków, w obawie, że może być posądzony przez Petersburg o popieranie polskich interesów.

O wrażeniu, jaki wywołał reskrypt cesarski, pisze również w swym raporcie do gen.-gub. naczelnik żandarmerji okręgu warszawskiego, gen.-major Kutaisow ³⁹⁾. Obdarzenie Apuchtina nagrodą i wystosowaniem pisma na jego imię do tego stopnia, jak twierdzi Kutaisow, wzburzyły

batka lub wint, bo policja mogła wtargnąć i wszystkich wylegitymować oraz przeszukać. Zależało to od rewirowego (przodownika), któremu stróż pod grozą natychmiastowego wydalenia przez gospodarza na pisemny rozkaz policji musiał donosić o każdym gromadzeniu się ludzi w mieszkaniu. Stróża traktowała policja, jak swój najniższy organ.

Szmidta policja obserwowała nadal i wkrótce wysłedziła (komisariat jerozolimskiego cyrkułu), że i 18 kwietnia w jego mieszkaniu przy ul. Chmielnej 52, które było zarazem mieszkaniem studentów Wacława Hertyga i Juliana Jelonskiego, odbyło się zebranie 70 studentów. Wszyscy opuszczali mieszkanie pojedynczo. Tamto zebranie policja wiązała ze sprawą puławiaków, to — z Apuchtiną (A. A. D., A. G. G., jw. ober. do g.-g., 20.IV, Nr. 968, str. 40,

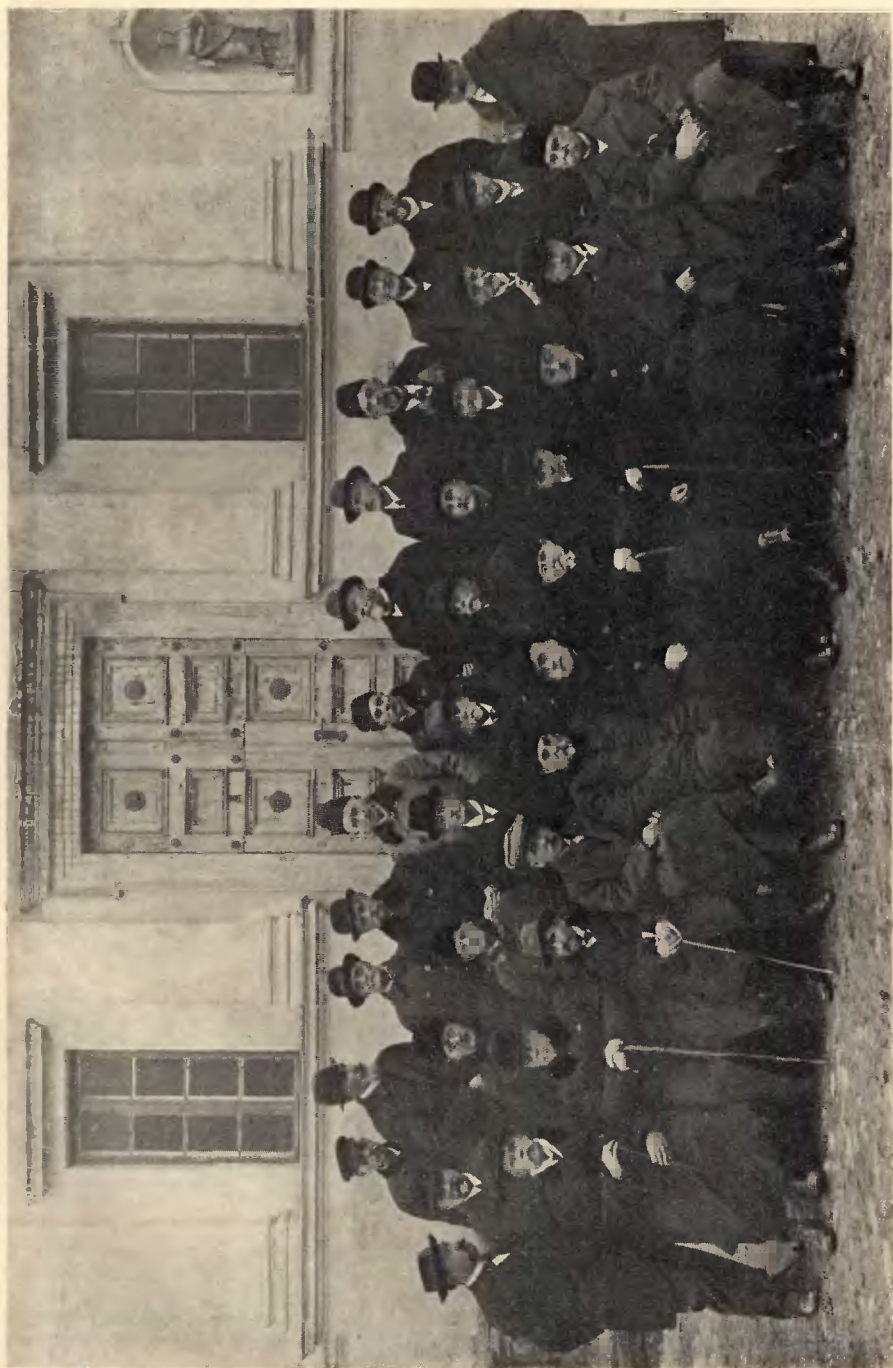
³⁵⁾ A. A. D., A. G. G. W., j. w. oberpol. do g.-g., 5.V 1883, str. 80—83:

³⁶⁾ A. A. D., Akta Oberpol., nr. tymcz. 898, pisma z 7 maja, nr. pism. 1015.

³⁷⁾ A. O. P., Dzieło o służbie Tajn. Sow. A. L. Apuchtina, pismo Min. Ośw. z 29.IV, Nr. 5021.

³⁸⁾ Podkreślenie cesarskie.

³⁹⁾ A. A. D., Akta G.-Gub., 48825, raport Zarz. Żand. z 4 maja 1883, Nr. 3461, str. 72 — 74.



UCZESTNICY APUCHTINADY. Fotografia z 1923 roku, w 40 rocznicę ówczesnych wydarzeń.

W I-ym rzędzie siedzą z lewej ku prawej stronie: Jar. Sankiewicz, Jan Harasiewicz, Jan Homolicki, Miecz. Schmidt, Edm. Sobolewski, Zygm. Straszewicz, Ludw. Krzywicki, Tad. Jentys, Gust. Zabłocki, Adolf Kozerski, Kaz. Zieliński.

W II-gim rzędzie stoją: Witold Łopot, Stan. Krzeczowski, Adam Jaroński, Wincenty Mazurkiewicz, Józ. Zieliński, Józ. Natanson, Konst. Krzyżkowski, Kaz. Wisłocki, Wik. Stolicman, Michał Frenkiel, Zygm. Kozierkiewicz, Stan. Bądzynski.

W III-im rzędzie stoją: Stan. Brzeziński, Gust. Wykowski, Józ. Skłodowski, Franc. Grodecki, Wacł. Hertyk, Konst. Alchimowicz, Ant. Krzyżkowski, Kaz. Toporski (student z Puław), Sew. Grzybowski, Max. Lebensbaum, Kaz. Maciejowski (do art. 7 Krzeszawskiego: Spółczekowanie Apuchtina).

studentów Polaków, że pragną oni za wszelką cenę zmyć wyrządzoną im zniewagę przez nowy akt terroru względem Apuchtina lub innej wysoko postawionej osoby urzędowej. Na młodzież uniwersytecką wywiera wpływ dobrze znana „szajka“ przewodców. Studenci terroryzują własnych kolegów, stosując wobec nich różne kary, jak to miało miejsce na zebraniu w teatrze anatomicznym. Pobili między innymi studenta Jaworskiego w mieszkaniu jego ojca. Wielu studentów ogarnął taki strach, że chodzą z bronią w rękę dla własnej obrony, jak wyżej wspomniany w związku z wydarzeniami 3 maja student Skuratow. Rozruchy mają się powtórzyć po ogłoszeniu wyroku sądu uniwersyteckiego i wobec tego wydalenie z Warszawy prowodyrów jest koniecznością, gdyż rozruchy są groźne nie tylko dla spokoju na uniwersytecie, lecz i dla sprawy powszechnego spokoju ⁴⁰⁾.

Z tych głosów urzędowych widać, że władze rosyjskie zdawały sobie sprawę z tego, że za młodzieżą stoi lepsza część społeczeństwa. Coraz to nowe objawy niezadowolenia stwarzały powód do niepokoju. Między innymi władze odbierały anonimy. W jednym z takich anonimów wzywa się władze, aby zabrały z Polski jaknajprędzej „podleca“ Apuchtina, bo inaczej stanie się nieszczęście, wbrew niechęci Polaków do stosowania terroru ⁴¹⁾.

O stosunku społeczeństwa polskiego do sprawy znieważenia Apuchtina,

⁴⁰⁾ Żandarmi mieli sposobność zapoznać się bliżej, niż ober-policmajster, z przewodcami młodzieży, gdyż, jak widać ze wspomnień L. Krzywickiego (art. „Schodka Apuchtinowska — jak wyżej), na wiosnę 1883 roku, a więc wówczas, gdy młodzież zastawiała się na swych zebraniach nad formą protestu przeciw polityce i postępowaniu Apuchtina, zaszedł fakt pobicia niejakiego studenta prawa J., który zaproponował, aby młodzież zażądała od władz uniwersyteckich usunięcia „podżegaczy“ (w danym wypadku Stanisława Krusińskiego, Ludwika Krzywickiego i Edmunda Sobolewskiego), za co został przez tego ostatniego spoliczkowany. Sprawa nabrała rozgłosu i wszyscy trzej zostali wezwani do rotmistrza żandarmerii Siekierzyńskiego, któremu otwarcie oświadczyli, że pobili kolegę za zamiar denuncjacji. Niewątpliwie, także dzięki temu znaleźli się na czarnej liście i uznani zostali za niebezpiecznych podżegaczy.

⁴¹⁾ Tekst anonimu, pisanego bardzo lichym językiem rosyjskim, przedstawia się w przekładzie, jak następuje: „Do kancelarii G. G. Warsz. i Naczelnika Kraju hrabiego(?) Albedyńskiego w Warszawie. — Zmiłujcie się, panowie! Weźcie sobie tego sukinsyna, Apuchtina, gdziebądź razem z jego Aleksandrem Newskim, bo ten podlec doprowadzi naród polski do nieszczęścia, prześladowając go, i zmusi nas do zrobienia rzeczy, niebywałej jeszcze w historii — rzeczy, której nasz naród nigdy nie był w stanie uczynić!!! Zabierzcie go precz... won. Naród polski“.

Anonimów w tym czasie nie brakowało i dużo ich znajdujemy w aktach tej doby. Niemożność wypowiedziania się publicznie pchała wielu na drogę anonimowych pogrozek. Tak np. w aktach Warsz. Okręgu Naukowego znajdujemy między innymi anonim, adresowany do protegowanego Apuchtina, znanego nam już Siengalewicza, w języku niemieckim, z lipca 1883 roku. S. przestał anonim Apuchtinowi, a ten — żandarmom. Anonim, podpisany przez tajemniczy „komitet karania łotrów“, zaczyna się od słów: „Elende Schurke. Als Pfuff warst ein Spitzbube, jetzt bist du ein Henker, ein Wagabund i t. d.“ W końcu grozi mu się okropną śmiercią. A. O. P., A. O. N. W., 66, vol. 3, str. 91. I w kilkanaście lat potem, podczas tak zwanej „Murawiewczyzny“ na uniwersytecie, Filewicz, Karski i inni polakożercy profesorowie otrzymali też anonimy (v. J. Krzesławski: „Murawiewczyzna“ — Przegląd Współczesny — 1938, zeszyty 7, 8 i 9).

nie wyłączając nawet tych, którzy z racji swego urzędowego stanowiska byli zmuszeni do ukrywania swych poglądów, świadczy sprawa przymusowych kondolencyj, składanych Apuchtinowi, po tak smutnym dlań wydarzeniu. Dyrektorzy gimnazjów rządowych warszawskich postanowili, aby ciało pedagogiczne udało się gremialnie do kuratora z wyrazami ubolewania, albo miała to uczynić wybrana na posiedzeniu Rady pedagogicznej delegacja; rola innych nauczycieli w tym wypadku miała polegać na podpisaniu kondolencji. Zamiar ten doszedł do skutku; tak silny był terror z góry i tak wielka obawa utraty kawałka chleba. Szli do kuratora, obok Rosjan i nauczyciele Polacy, a nawet i ksiądz prefekt (np. w V gimnazjum męskim). Jednak zdarzyło się parę wypadków w Warszawie, że nauczyciele Polacy uchyliłi się od udziału i otrzymali natychmiast dymisję, choćby nawet swą nieobecność tłumaczyli chorobą. Byli to Teofil Krasnosielski, Władysław Niedźwiedzki i Jan Sędzimir. Ten ostatni wykazał przy tym hart ducha i wielkie poczucie godności narodowej⁴²⁾.

⁴²⁾ Krasnosielski, nauczyciel języków starożytnych w IV gimnazjum, tłumaczył swą nieobecność bólem żołądka, jednak dyrektor w piśmie do kuratora nie uznał tego tłumaczenia za wystarczające. Kurator, wskazując na to, że Krasn. był już notowany, jako nieprawomyślny, polecił go usunąć (A. O. P., A. Okr. N. War. 66, vol. 2, list dyr. do kuratora z 2.V, str. 168, z załączeniem pisma Krasnos., oraz pismo Ap. do dyr. z decyzją dymisji z 24.VI.83, str. 168—169).

Wład. Niedźwiedzki był w V gimnazjum męskim za rządów Czecha Kańskiego, który dla kariery przyjął prawosławie i znany był z łapownictwa, nauczycielem języka polskiego. Niedźwiedzki nie przyszedł do gimnazjum w dzień, przeznaczony na kondolencję, motywując to chorobą. Kański chciał mieć jednak jego podpis, więc posłał doń pomocnika gospodarza klasowego, który jednak „chorego” nie zastał w domu, a na domiar złego dyrektor spotkał go na ulicy w tym samym czasie. N. tłumaczył się chorobą nerwową; nie miał środków na sprowadzenie do domu lekarza, więc sam do niego poszedł. Na to otrzymał odpowiedź, że przecież istnieje lekarz szkolny. Jego tłumaczenie posłał Kański dyrektorowi ze swymi uwagami, pozornie życzliwymi dla N., sprzeczającymi jednak wrażeniu strzały zatrutej. Kański zapewnia kuratora, że jest przekonany, iż N. w razie bytności w szkole nie uchyliłby się od podpisania adresu, zarazem jednak czyni ujemne uwagi o wartości N., jako nauczyciela, co nie znajdowało się w żadnym związku z treścią raportu. Kańskiemu chodziło nie o los N., bo inaczej nie pisałby w ogóle raportu, lecz o własną skórę, jak widać chociażby z tego, że przytaczając pewne fakty, korzystne dla Niedźwiedzkiego, wyjaśnia, że one skłoniły go do tego, iż ograniczył się do nagany, zamiast wyciągania najostrzejszych konsekwencji. Apuchtin był jednak bardzo prostolinijny i mimo, że N. w swych wyjaśnieniach, idących trochę zbyt daleko, zapewniał o lojalności, polecił mu wnieść zaraz podanie o dymisję (A. O. P., A. O. N. W., 66, vol. 2, Nr. 127, str. 205—206, pismo dyr. Kańskiego z 1.V, list Niedźwiedzkiego z 8.V, decyzja Apuchtina z 24.VII, 1883, str. 203 — 206).

Z Sędzimirem, który nauczał polskiego w VI gimnazjum, sprawy poszły innym torem. U kuratora, jak pisze dyr. Stefanowicz (znany rusyfikator), zjawili się wszyscy nauczyciele, oprócz jednego Sędzimira, co miało sprawić „przygnębiające” wrażenie. Zapytany przez dyrektora Sędzimir odpowiedział, że wiedział o zamierzonej wizycie, lecz nie był — „Dlaczego?”. — „Miałem przyczyny”. Zapytany o przyczyny przez podstępного dyrektora, który miał wkrótce treść poufnej i spowodowanej przezeń rozmowy podać wyższemu władzom w urzędowym raporcie, Sędzimir odpowiedział co następuje: „Nie odczuwam sympatii dla sposobu, jakiego użył student Żukowicz dla zadania obrazy panu kuratorowi. O tym już powiedziałem znajomym studentom, których mam dużo — około 100. Jednak, jako Polak, nie mogę wyrażać ubolewania z powodu zadanej mu obrazy, ponieważ uważam go za wroga mojej oj-

Zdarzały się oczywiście i dowody przeciwne, jak np. denuncjacje, z jakimi miał do czynienia oberpolicmajster⁴³). Ale były to objawy zupełnie wyjątkowe, które wszędzie przytrafić się mogą. O dobrowolnym współczuciu, wyrażonym Apuchtinowi w jego drażliwej sytuacji, mowy być nie mogło. Próba taka została podjęta przez dwóch studentów Rosjan, Aieksinskiego i Nikolskiego, którzy obchodzili mieszkania swych kolegów - rodaków i nakłaniali ich, nawet podobno terroryzując, do podpisania adresu z wyrazami sympatii do Apuchtina. Nietylko wśród kolegów nie znaleźli powodzenia, ale i wśród władz, które szybko zorientowały się, że jeżeli wolno wyrażać sympatię, to znajdują się tacy, którzy zaczęli udowadniać, że wolno również podpisywać petycje z protestem. Władze zabroniły zatem Aleksinskiemu i Nikolskiemu prowadzenia tej akcji, stojąc na formalnym gruncie i przypominając, że studentom wszelkich wystąpień zbiorowych wzbraniają ustawy⁴⁴). W panujących wówczas sto-

czyzny i wszystkie jego działania uważam za skierowane na szkodę Polaków, ich narodowości i ich religii. Jesteśmy, oczywiście, narodem zwyciężonym i z nami można postępować, nie licząc się z naszymi uczuciami i życzeniami. Wiadomo jednak, że obraza narodu czasem powoduje wybuchy, często niezrozumiałe, podobne do obecnej studenckiej historii, i te smutne wydarzenia są zupełnie zrozumiałe przy tych stosunkach, jakie panują w tutejszym kraju. Dlatego uważam, że dla Polaka jest czynem niehonorowym zjawienie się u kuratora z wyrazami ubolewania i t. d."

Stefanowicz miał mu odpowiedzieć, że przy tym sposobie myślenia najlepiej uczyni, jeżeli nadal nie będzie „służył”, i wystosował raport do Apuchtina, który, zadowolony, że nadarzyła się sposobność przedstawienia Petersburgowi, co myślał Polacy, skwapliwie przesłał korespondencję w tej sprawie min. Dielanowowi. (A. O. P. Akta O. N. War., 66, vol. 2, pismo dyr. VI gimn. z 24 kwietnia, str. 196 — 197).

Dielanow bez zwłoki odpowiedział obszernym pismem, w którym dał wyraz zapatrywaniu, że sposób myślenia Sędzimira jest niewłaściwy dla urzędnika państwowego. Nietyle chodzi o fakt nieobecności (dla Ap., jakżeśmy to widzieli, i fakt nieobecności wystarczał), ile o zupełne niezrozumienie podstaw polityki rządowej, która nie godzi w religię ani w narodowość Polaków, a zmierza jedynie do położenia kresu waśni pomiędzy poszczególnymi częściami Cesarstwa. Sędzimir powinien więc być niezwłocznie wydany, co też nastąpiło już od 1 maja (A. O. P., j. w., pismo ministra z 2 maja, nr. 145, str. 192 — 193). Wmieszanie do sprawy ministra miało więc ten skutek, że los Sędzimira był gorszy od losu Krasnosielskiego i Niedźwiedzkiego. Inne bowiem były skutki prawne wydalenia ze służby, a inne — przyjęcia dymisji i zwolnienia na własną prośbę.

Na tych dymisjach sprawa jednak nie miała się skończyć, gdyż uczniowie maturzyści VI gimnazjum po otrzymaniu świadectw maturalnych fotografowali się razem z Sędzimirem, co dyr. Stefanowicz uznał za zuchwałą polityczną demonstrację (A. O. P., A. O. N. War., 66, vol. 3, dyr. do kurat., 11.VIII, str. 143, i 20.VIII, str. 142). Dyrektor, donosząc o tym kuratorowi, wymienił nazwiska 13 uczniów, których podobizny zdjęto, a za inicjatora uznał ucznia Rajmunda Landego. Kurator natychmiast wystosował list do rektora uniwersytetu, prosząc go o nieprzyjmowanie Landego do uniwersytetu, jak również o roztoczenie bacznego nadzoru nad 12 pozostałymi. (A. O. P., A. O. N. War., 66, vol. 3, nr. 168, str. 141).

⁴³) Denuncjacje te są przeważnie anonimowe (niektóre przykłady w odsyłaczu 9-tym).

⁴⁴) A. A. D., Akta Oberpol., j. w., nr. 968 z dnia 21.IV. Zresztą, jak widać z pisma anonimowego, przesłanego Buturlinowi, nie było z czym walczyć, bo jeden z uczciwszych Rosjan skreślił na arkuszu swe nazwisko, co spowodowało jego zniszczenie i zanulowanie pozostałych podpisów.

sunkach, gdy i cieszyć się i smućć wolno było tylko „po ukazu“, uchodził za naturalny fakt, że jednych karano za brak sympatii, drugich powściągano za zbytnią gorliwość w okazywaniu sympatii.

Szczególnie surowo jednak karano za demonstracyjne wyrażanie radości z powodu tego, co spotkało Apuchtina. Doświadczył tego pewien kłown cyrkowy, który demonstrował wobec wyjącej z uciechy publiczności swe dowcipy, polegające na policzkowaniu swego kolegi, a następnie na rzucaniu mu orderu na pocieszenie. (Pisze o tym również krakowska „Przyszłość“, r. 1883 w Nr. 14 z 15.VII).

Największe jednak rozjątrzenie władz wywołały notatki w dziale ofiar w dwóch najbardziej poczytnych polskich dziennikach: „Kurierze Warszawskim“ i „Kurierze Codziennym“. Miało to miejsce zaraz po wydaniu 16 kwietnia. W pierwszej z tych gazet (Nr. 90a) „z powodu radosnego faktu“ składa 25 rubli na wpis dla niezamożnego ucznia J. N. W „Kurierze Codziennym“ składa ktoś inny (już bez tych inicjałów) 6 rub. 90 kop. Podczas zaburzeń ulicznych przed uniwersytetem na Krakowskim Przedmieściu numer „Kur. Warsz.“ krążył między studentami z rąk do rąk, budząc powszechną radość i wesołość.

O fakcie tym zawiadomił niezwłocznie Buturlin gen.-gubernatora⁴⁶⁾, wychodząc widocznie z założenia, że, jeżeli dla Polaka może coś być radosnym faktem, to zapewne nic innego, jak znieważenie Apuchtina. Gen.-gubernator polecił żandarmerii niezwłocznie przeprowadzić dochodzenie⁴⁶⁾ i już wkrótce major Czerkasow, nac. żandarmerii na powiaty warszawski, radzyński i nowomiński, mógł donieść o ich rezultacie⁴⁷⁾. Pierwszym winowajcą, który złożył 25 rubli, jest nie kto inny, jak Józef Natanson, zatrudniony w biurze spółki akcyjnej cukrowni Sanniki. Zgodnie z metodami żandarmerii rosyjskiej, zbadano dokładnie stosunki rodzinne. Natanson liczy lat 28, jest synem znanego bankiera Henryka Natansona. Mieszka przy ul. Berga (dziś Traugutta), nie z rodzicami, których mieszkanie znajduje się też na tej ulicy, lecz z bratem, Stanisławem. Cała rodzina Natansonów jest nieprawomyślna. Brat Józefa, Michał, był student Instytutu w Puławach, był stamtąd wydany za udział w zaburzeniach, a potem brał udział w studenckich rozruchach w Warszawie.

Całe zachowanie się Józefa Natansona podczas badania świadczy, że jest on nieprzejeżdzanym wrogiem Rosji, bo, choć doskonale włada językiem rosyjskim, mówił tylko po polsku i po polsku się podpisał. N. nie tał swego rozdrażnienia z powodu zadawanych mu pytań, zachowywał się zuchwale, a nawet nieprzyzwoicie. Co do meritum sprawy, odmówił wyjaśnień, bo, jak mówił, to jego prywatna sprawa, która nic wspólnego z dniem 16 kwietnia nie ma.

W drugiej sprawie (ogłoszenie w „Kurierze Codziennym“) zostali prze-

⁴⁶⁾ A. A. D. Akta G.-Gub., j. w., oberpol. do G.-Gub., 20.IV nr. 968, str. 41.

⁴⁶⁾ W tym czasie żandarmeria była organizacyjnie niezależna od G.-Gub. Dopiero znacznie później, po konflikcie szefa żandarmerii Królestwa Polskiego, Broka, z gen.-gubernatorem, poddano ją władzy gen.-gub. w tej formie, że jeden z pomocników gen.-gub. był zarazem szefem żandarmerii. Jednak i przed tą reformą żandarmeria stosowała się do życzeń gen.-gub.

⁴⁷⁾ A. A. D., j. w., nac. żand. do G.-Gub., 4.V.83, nr. 3462, str. 75.

śluchani: Stanisław Kropiwnicki, właściciel znanej firmy piekarskiej, w której pracował domniemany autor ogłoszenia, Bolesław Chmielecki, buchalter tejże firmy, a następnie sam Chmielecki, który był jednocześnie urzędnikiem Banku Polskiego, wreszcie zatrudniony w tejże firmie Józef Walner, i ojciec jego, Roman Walner. Wyjaśniono, że inicjatywa wyszła od Chmieleckiego, a ogłoszenie ułożył i zaniósł do redakcji Józef Walner.

Żandarom wyjaśniano, że w styczniu pracownicy firmy mieli otrzymać gratyfikację, co uważali za fakt radosny. Gratyfikacja jednak nie doszła do skutku z powodu, że bilans nie był zamknięty. Żandarmi nie dali wiary tym zapewnieniom i zwrócili między innymi uwagę na to, że u Kropiwnickiego pracuje dużo osób nieprawomyślnych, jak Kazimierz Ostaszewski, znany socjalista, żona zaś Kropiwnickiego jest siostrą inżyniera Ignacego Wyśloucha, notowanego za socjalistyczno - rewolucyjną propagandę i osadzonego niegdyś w cytadeli, gdzie przebył 3 lata.

Więcej uwagi przywiązywali żandarmi do sprawy Natansona, ze względu na to, że wśród studentów krążyło jego ogłoszenie, nie budząc wątpliwości co do intencji ofiarodawcy.

Żandarmeria, sumując wyniki śledztwa, stwierdza w raporcie do gen.-gub., że ogłoszenia same przez się nie są dowodem winy, jednak wydarzenie w mieszkaniu kuratora w dniu 16 kwietnia niewątpliwie stanowiło ich podłoże. Dochodzenie, prowadzone w mieście w tej sprawie, wywołało dużo rozgłosu, więc może wzbudzić chęć naśladownictwa. Wobec tego żandarmeria przedstawia całą sprawę do decyzji gen.-gubernatora.

Baron Krüdener, otrzymawszy egzemplarz raportu, zaproponował ministrowi spraw wewnętrznych potraktowanie obu ofiarodawców na równi ze studentami, uczestnikami rozruchów, a mianowicie wysłanie ich przymusowe z Warszawy. W depeszy szyfrowej do ministra prosi o szybką odpowiedź ⁴⁸⁾.

Albowiem sprawa wysłania studentów, po pewnym wahaniu władz, posunęła się w końcu kwietnia i początku maja szybko naprzód. Z początku, jak już zaznaczono, chodziło o 34 studentów, co do których nastąpiło porozumienie między kuratorem a oberpolicmajstrem. Żandarmeria na podstawie posiadanych danych sporządziła również charakterystykę „konowodów“ (przewódców). Krüdener wahał się przez pewien czas, czy zdecydować się na tak ostry środek, nie bardzo się godzący z poczuciem praworządności ani z zasadą „non bis in idem“, bo, skoro studenci zostali oddani pod sąd uniwersytecki, dość dziwnym byłoby uprzedzać wyrok sądu i skazywać ich administracyjnie za ten sam czyn: przecież sąd mógł niejednego z nich uniewinnić.

Alarmy co do zamierzonego jakoby napadu na Apuchtina w dniu 3 maja zrobiły swoje. Krüdener przestał się wahać: nie chciał brać na siebie odpowiedzialności na wypadek, jeżeli rzeczywiście coś się zdarzy. Obrady sądu dobiegały już końca i było jasnym, że najwinniejsi, wśród których niewątpliwie znajdowali się wszyscy umieszczeni na czar-

⁴⁸⁾ A. A. D., j. w., str. 84, depesza szyfrowa do min. z 5.V.83. Przewidywano wysłanie studentów w głąb Rosji, a kara administracyjna tego rodzaju wymagała bezwzględnie zgody min. spraw wewnętrznych.

nych listach, będą wydaleny z uniwersytetu na czas dłuższy. Zasada praworządności przemawiała za poczekaniem na wyrok sądu. Policja i żandarmeria jednak zapewniały, że zaraz po ogłoszeniu wyroku wybuchną rozruchy, które wywołają studenci najciężej skazani, o ile się ich zawczasu nie wyśle. Poszło się po linii najmniejszego oporu. Trudno było zadziierać z Apuchtinem, który, uniknąwszy rzekomego niebezpieczeństwa w dniu 3 maja, ze strachu uciekł do Petersburga i tam bynajmniej nie przestał się interesować dalszym przebiegiem sprawy, wysyłając wciąż listy do swego pomocnika, Woroncowa - Weljaminowa.

Mimo dalszych alarmów i dalszych zapowiedzi rozruchów studenckich, naprawdę nic nie zagrażało, choćby dlatego, że po świętach Wielkanocnych, które obchodzono w końcu kwietnia, uniwersytet nie został otwarty, a datę jego ponownego uruchomienia z obawy przed rozruchami wciąż odkładano (to do 5 maja, to do 11, to nawet do 13, t. j. do chwili ogłoszenia decyzji sądu). Ale dygnitarze warszawscy byli przekonani, na podstawie znajomości charakteru Apuchtina, że wpływowy kurator potrafi im w Petersburgu uszyć buty, jak już niejednemu uszył. Trzeba więc było, choć bez wielkiego przekonania, uciec się do represyj.

Chodziło o to teraz, ilu wysłać. Kurator w swoim czasie domagał się wysłania 38 a nawet 39, bo do listy kazał dopisać Potrzebowskiemu. Gdy się jednak zwrócono do żandarmów o opinię, jaką posiadają o studentach, uważanych za nieprawomyślnych, żandarmeria powiatów warszawskiego, nowomińskiego i radzyńskiego wymieniła tylko 9, t. j. akurat tyle, o ilu posiadała dane. Imiona i nazwiska tych studentów są następujące: Zdzisław Mierzejewski, Józef Wojniłłowicz, Jan Homolicki, Henryk Jakiewicz, Stanisław Barański, Mieczysław Szmidt, Kazimierz Pławiński, Edmund Sobolewski i Stanisław Krusiński (w jednym z poprzednich raportów zamiast Homolickiego znajdujemy nazwisko Franciszka Rojeckiego). W raporcie żandarmskim nazwiska tych studentów zostały zaopatrzone krótką charakterystyką, zawierającą informacje o ich obliczu politycznym oraz o ich zachowaniu się w uniwersytecie (te ostatnie dane zostały wzięte z inspekcji uniwersyteckiej). Policja dorzuciła do tego swoje uwagi ⁴⁰).

⁴⁰) Przy nazwisku Mierzejewskiego zanotowano, że w jego mieszkaniu odbywały się zebrania, Wojniłłowicz, Jackiewicz, Barański i Rojecki są zaznaczeni, jako socjaliści, Pławiński nawet, jako zaciekle socjalista, Sobolewski i Szmidt (o którym z innych raportów władz wiemy, że w jego mieszkaniu miały się odbywać bardzo uczęszczane zebrania) — jako przewodcy młodzieży („konowody”), a Krusiński został oznaczony i jako socjalista i jako przewodca młodzieży. Co do działalności w uniwersytecie, ośmiu miało uczestniczyć w zaburzeniach 17 kwietnia, 6 — w zaburzeniach przeciw osobie prof. Wierzbowskiego, z powodu objęcia przez tegoż katedry literatury polskiej po Piotrze Chmielowskim, z wyrażeniem zgody na prowadzenie wykładów po rosyjsku, Szmidt brał udział w 1882 roku w zaburzeniach „egzaminacyjnych”, a w parę miesięcy potem otrzymał nagane za rozsiewanie niepokojących pogłosek, Pławiński prowadził socjalistyczną propagandę, Sobolewski brał udział w sprawie Ostrowidowa (będzie o niej mowa podczas obrad sądu uniwersyteckiego), organizował zbiorowe petycje z żądaniem zniesienia egzaminów a potem nietylko brał udział w wiecu 17 kwietnia, lecz jeszcze i 20-go kwietnia nawoływał do zaburzeń. Krusiński był znany w Kazaniu, jako nieprawomyślny, przemawiał na wiecu w sprawie Ostrowidowa, a w marcu 1883 r. namawiał młodzież do poparcia studentów — puławiaków, za co otrzymał nagane.

Krüdener, mając do wyboru, ilu należy wysłać, 39 czy 9, wybrał tę drugą cyfrę, wbrew oberpolicmajstrowi, który znów zaczął przejawiać ogromną gorliwość, i zaproponował ministrowi spraw wewnętrznych, aby wysłać 9 studentów, a, obok nich, również Natansona i Chmieleckiego, bohaterów „kurierkowego” ogłoszenia — razem 11 ⁵⁰⁾. Minister Tolstoj, otrzymawszy szyfrową⁵¹⁾ depeszę zastępcy gen.-gub. warszawskiego, skwapliwie na to się zgodził, nadmienając, że studenci oraz Natanson i Chmielecki mają być aresztowani i przewiezieni do Petersburga i tam oddani do dyspozycji Departamentu Policji, który postanowi, do jakich części imperium rosyjskiego i na jak długo mają być zesłani pod dozór policji. Natychmiastowe aresztowanie ma być zastosowane w razie, gdyby ich pozostawienie w Warszawie miało przedstawiać niebezpieczeństwo publiczne, aż do czasu, zanim ich los będzie ostatecznie rozstrzygnięty.

Po otrzymaniu zezwolenia na swą propozycję, baron Krüdener zmienił wkrótce zdanie i prosił ministra w nowej szyfrowej depeszy ⁵²⁾ o zmianę decyzji — przypadek w praktyce biurokratycznej dość rzadki. Doszedł bowiem do przekonania (może pod wpływem starań rodziców?), po dokładniejszym zaznajomieniu się z raportem Kutaisowa, że niema powodów do stosowania względem Natansona i Chmieleckiego ostrych środków, co szczególnie uzasadni w następnym raporcie. Obstał natomiast w dalszym ciągu przy wysłaniu 9 studentów do Petersburga, bowiem niema powodów do pozostawiania ich w Warszawie, a śledztwo się toczy nadal. (Rozumowanie, jak widzimy, dość naiwne, bowiem raczej należało uzasadnić zesłanie, a nie pozostawianie w Warszawie na wolności, co się zaś tyczy śledztwa, to jego ukończenie przemawiało raczej za pozostawieniem studentów w Warszawie, gdzie ich zeznania mogły być potrzebne).

Przeprowadzono jeszcze wewnętrzną korespondencję między władzami warszawskimi co do sposobu i czasu wysłania, eskorty, kosztów pieniężnych tego zarządzenia, co do postarania się o to, aby fakt ten pozostał w ukryciu i nie wywołał na dworcu zbiegowiska ani demonstracji ⁵³⁾. Następnie studentów aresztowano już w nocy na 12 maja, gdyż, jak wyjaśnił oberpolicmajster, dwaj studenci, a mianowicie Sobolewski i Krusiński mieli być rano wezwani przez sędziego śledczego, jako świadkowie w procesie Żukowicza o znieważenie kuratora ⁵⁴⁾. Aresztowanie nastąpiło na rozkaz oberpolicmajstra, który chciał zapewnić w ten sposób ich przesłuchanie, a może liczył na to, że sędzia śledczy i ich po przesłuchaniu wciągnie do sprawy, co się jednak nie stało.

Wreszcie dnia 12 maja wieczorem wysłano studentów pod konwojem 8 żandarmów do Petersburga ⁵⁵⁾. Wysłano ich 8 a nie 9, jak projektowano. Kazimierz Pławiński uniknął w ostatniej chwili tego losu, wsku-

⁵⁰⁾ A. A. D., A. G.-G., j. w., str. 84, szyfr z 5 maja 83 r.

⁵¹⁾ tamże, szyfr ministra z 6.V, str. 87.

⁵²⁾ tamże, szyfrowa depesza z 9 maja, str. 88.

⁵³⁾ A. A. D., A. G.-G., gen.-gub. do oberp., 9.V.83, nr. 12, str. 89 — 91.

⁵⁴⁾ A. A. D., A. G. G., pismo oberpol. do g.-gub. z 10.V nr. 32161/1015, str. 91.

⁵⁵⁾ A. A. D., A. G.-G., oberpol. do g.-gub., 13.V, nr. 1015, str. 104.

tek złego stanu zdrowia ⁵⁶⁾), potwierdzonego przez świadectwo lekarskie, i pozostał w Warszawie na wolności.

Zgodnie ze swym przyrzeczeniem, Krüdener wkrótce potem wysłał do ministra szczegółowe uzasadnienie swego stanowiska, zawiadamiając zarazem o wysłaniu studentów i towarzyszących mu okolicznościach. Chciał sprawę odłożyć i doczekać się wyroku sądu uniwersyteckiego, lecz wobec raportów Buturlina, zwracającego uwagę na wzrastający ferment ⁵⁷⁾), musiał sprawę przyspieszyć. Wysłanie przewodców jakoby oddziało na młodzież otęrażwając, wobec czego Krüdener prosi, aby innych ⁵⁸⁾ studentów już nie wysyłać, zwłaszcza, że wszyscy, do tego zakwalifikowani, i tak już zostali wydaleny z uniwersytetu wyrokiem sądu uniwersyteckiego ⁵⁹⁾. Jak się zaś wkrótce miało okazać, wydalenie powodowało automatycznie wysłanie do miejsc stałego zamieszkania ⁶⁰⁾.

W tym samym piśmie Krüdener wraca raz jeszcze do sprawy Natansona i Chmieleckiego, w której niedawno zajął dwa przeciwstawne stanowiska. Co się dotyczy pracowników firmy Kropiwnickiego, nie ma podstaw do przekonania o ich złych zamiarach. Istnieje natomiast takie przypuszczenie co do Natansona, ale dowodów brak ⁶¹⁾.

Krüdener wykazuje zatem pewną dbałość nie tylko o praworządność, o ile w ogóle może o niej być mowa przy istniejącym systemie rządów, ale i humanitarność. Wkrótce miał dać większe jej dowody. Dnia 11 czerwca tego roku znowu pisze do ministra. Dowodzi, że zależy mu nie tyle na wymierzeniu kary, ile na otęrażwającym wpływie zarządzenia na pozostałą w Warszawie młodzież. W Warszawie panuje zupełny spokój. Wobec tego zastępca gen.-gubernatora proponuje, aby nie wysyłać znajdujących się w Petersburgu 8 studentów do oddalonych gubernij, jak to było proponowane, lecz biorąc pod uwagę fakt koronacji cesarskiej (27-go

⁵⁶⁾ A. A. D., A. G.-G., oberp. do g.-g. z 12.V, str. 97, gen. gub. do min. z 17.V, nr. 340, str. 105, i inne. W danym wypadku niepodobna przypuszczać symulacji. O złym stanie zdrowia obu braci Pławińskich, głośnych działaczy rewolucyjnych, przedwcześnie zmarłych, patrz „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce“, Żanna Korman: Z pierwszego pokolenia walczących, tom III, str. 193 — 205.

⁵⁷⁾ A. A. D., A. G.-G., j. w., gen.-gub. do min. 9.VI, nr. 375, str. 119 — 125.

⁵⁸⁾ Inni studenci — są to ci (w liczbie 38, a nawet 39), na których wysłanie nalegali Buturlin i Apuchtin.

⁵⁹⁾ O przebiegu i wyroku sądu uniwersyteckiego, który w tym czasie był już znany, będzie mowa w następnym rozdziale.

⁶⁰⁾ Sprawa ta niedawno przedtem została w taki sposób rozstrzygnięta okólnikiem min. spraw wewnętrznych z dnia 19 lutego 1883 roku (okólnik nr. 255). W okólniku tym władze wychodzą z założenia, że po wydaleniu studentów, chociażby tylko na rok, studenci przechodzą z pod zawiadywania rektora pod zawiadywanie policji, i ich papiery winny być niezwłocznie przesyłane oberpolicmajstrowi, ten zaś winien ich odsyłać do miejsc stałego zamieszkania, nawet przymusowo, jeżeli we wskazanym terminie nie uczynią tego dobrowolnie. Przepisy policyjne rosyjskie o stałych i niestałych mieszkańcach (do tych ostatnich byli zaliczani nawet urodzeni w danym mieście, jeśli nie postarali się o nadanie ich pobytowi charakteru stałości i w paszportach wewnętrznych ten charakter stałości nie był oznaczony) zezwalały na wydalenie i przesiedlanie wszystkich, uważanych za podejrzanych.

⁶¹⁾ A. A. D., A. G.-G., j. w., gen.-gub. do min. spraw wewnętrznych, 9-go czerwca, nr. 375, str. 119 — 125.



Ludwik Krzywicki.

Stanisław Krusiński.

(Do art.: Spoliczkowanie Apuchtina).



J. Homolicki.

Mieczysław Schmidt.

(Do art.: Spoliczkowanie Apuchtina)



Gustaw Wykowski — w wieku starszym.

(Do art.: Spoliczkowanie Apuchtina).

maja 1883 roku) i płynące stąd łaski, ograniczyć się do odesłania ich do miejsc urodzenia pod opiekę rodziców i pod dozór policji ⁶²⁾.

Pismo to rozminęło się z pismem Departamentu Policji z d. 11 czerwca ⁶³⁾. Departament bowiem był w niemałym kłopotcie, co począć ze studentami, których Warszawa przysłała. Zazwyczaj wyroki administracyjne opierały się na bardzo starannym, choć często przesadnym przedstawieniu przebiegu i rezultatów dochodzenia. Tutaj właściwie nic nie było konkretnego. Departament, powołując się na uprzednio otrzymane pisma z zapowiedzią dochodzenia, prosi o rezultaty tego dochodzenia. W odpowiedzi kancelaria gen.-gubernatora powołuje się na poprzednie pismo z dnia 9. czerwca ⁶⁴⁾, które również jeszcze do Petersburga dojść nie mogło. Gdyby doszło, Petersburg nie rozporządzałby zresztą obfitym materiałem, gdyż we wszystkich poprzednich pismach nie było żadnych konkretnych wiadomości o winie studentów poza ogólnikami, które nie zawsze wystarczały nawet żandarmerii, mimo że rozporządzała ona władzą dyskrecyjną.

Łagodne ustosunkowanie się barona Krüdenera do sprawy w jej ostatniej fazie tłumaczyć można między innymi tym, że chciał pozostawić po swych rządach dobrą pamięć, wobec bliskiego już momentu przekazania cywilnej i wojskowej władzy w Polsce swemu następcy, gen. Hurce ⁶⁵⁾. Poza tym kończył się już rok szkolny i studenci na wakacje rozjeżdżali się do domów. Krüdener nie obawiał się już nacisku ze strony Apuchtina, który, jak się zdaje, ochłonął z przestachu, skoro zdecydował się powrócić dnia 20 czerwca do Warszawy z Petersburga, dokąd wyjechał zaraz po niedoszłej do skutku, choć zapowiedzianej przez władze demonstracji w dniu 3-go maja. Przezorny Buturlin na wszelki wypadek zaraz po powrocie kuratora zarządził umieszczenie stójki policyjnej w jego uniwersyteckim mieszkaniu ⁶⁶⁾. W gorliwości swej oberpolicmajster jeszcze raz urzędowo go zawiadamia, iż słyszał, jakoby na zebraniu w jednym z audytorium zapadła decyzja nie wstawania z miejsc w razie wejścia do audytorium Apuchtina ⁶⁷⁾.

Władze petersburskie przychyliły się do propozycji Krüdenera i poleciły nie zwłocznie wypuścić przywiezionych studentów na wolność. Pozostawiając im pewną swobodę, w piśmie do władz warszawskich zastrzegły się jednak, żeby nie od razu zezwalać im na przyjazd do Warszawy. Buturlin miał z tym kłopot niemały, zwrócił się więc do władz z zapytaniem, co należy rozumieć pod słowami „nie od razu“ i prosił o oznaczenie ścisłego terminu. W tejże sprawie nowy gen.gubernator Hurko zwrócił się w grudniu 1883 r. do władz wyższych ⁶⁸⁾.

W ten sposób „konowodzi“ (t. j. przywódcy) studentów, w liczbie 8, zostali zrównani co do ograniczenia ich praw z pozostałymi — również

⁶²⁾ j. w., 11.VI, nr. 384, str. 126.

⁶³⁾ j. w., Dep. Policji do Kanc. G.-Gub., 11.VI, nr. 1147, str. 132.

⁶⁴⁾ j. w., Kanc. G.-Gub. do mln., 26 czerwca, nr. 430, str. 133.

⁶⁵⁾ Hurko objął urzędowanie dnia 17 czerwca 1883 r.

⁶⁶⁾ A. A. D., Akta Oberp., j. w., oberp. do g.-gub., dnia 21.VI, nr. 1603.

⁶⁷⁾ A. A. D., Akta Oberp., j. w., oberp. do kuratora, 19.X.83, nr. 2493.

⁶⁸⁾ A. A. D., A. G. G., gen.-gub. do min. spraw wewn., grudzień 1883 rok, str. 152 — 156.

wydalonymi z uniwersytetu i usuniętymi z Warszawy ⁹⁹⁾. Różnica polegała tylko na tym, że jednym pozwolono wyczekać ogłoszenia wyroku sądu uniwersyteckiego i w ten sposób represjom nadano więcej pozorów legalności, drugim zaś, jako szczególnie niebezpiecznym w oczach władz, nie dano tej możliwości.

Wydalenie do Petersburga 8 studentów, wybranych na chybił trafił, było rezultatem nerwowości władz warszawskich, a nie aktem praworządnym. Choć w motywach powoływano się na konieczność zapewnienia spokoju obradom sądu i przewidywano zajścia w razie skazującego wyroku, można twierdzić, że, wobec stopniowego zanikania rewolucyjnych nastrojów w ciągu maja, i bez wysłania studentów wyroki skazujące, zresztą zupełnie spodziewane, byłyby wysłuchane w spokoju.

Przewód sądowy i motywy wyroku zawierają tyle momentów charakterystycznych, że warto więcej miejsca poświęcić działalności sądu uniwersyteckiego, który przez dłuższy czas skupiał na sobie uwagę całej myślącej Warszawy.

(Dok. nast.).

✱ ✱ ✱ ✱

E. Wróblewska

Mieszkanie przy ul. Smolnej 21

Przedziwne to było mieszkanie, bo też nadzwyczajni ludzie je zamieszkiwali. Rodzina Dembowskich składała się z męża, żony i 6-ga małych jeszcze dzieci. Położenie materialne było ciężkie, każdej chwili groziło aresztowanie, a mimo to nigdy Dembowscy nie odmawiali, gdy szło o oddanie P. P. S. jakiejś choćby najryzykowniejszej usługi. P. Helena Dembowska była nauczycielką, a gdy rozpoczął się strajk szkolny, w mieszkaniu przy ul. Smolnej pracowały 3 zmiany szkoły powszechnej i jedna klasa szkoły średniej zgromadzenia kupców. Z tych kompletów powstała później szkoła powszechna Nr. 75 przy ul. Chmielnej, w której pracowała długie lata p. Dembowska i córka jej Helenka.

W tymże samym mieszkaniu była bezpłatna wypożyczalnia książek dla robotników. Dembowska dostała od kogoś jakąś niezbyt wielką sumę pieniędzy i potrafiła przy pomocy księgarzy, którzy poczęści darmo, poczęści z ogromnym ustępstwem dawali książki, stworzyć piękną placówkę kulturalną.

Twórcza i owocna praca kulturalna, walka o polską szkołę, to były tyl-

⁹⁹⁾ Ze studentami, wydalonymi z Warszawy, miały władze rosyjskie jeszcze przez długi czas dużo kłopotów. Najmniej było stosunkowo kłopotu z tymi, którzy, jak Ludwik Krzywicki, przed represjami władz potajemnie zbiegli za granicę i policja nie mogła ich odnaleźć. Co do pozostałych, to ich sprawy wywołują jeszcze długo ożywioną korespondencję i między warszawskimi władzami i między Warszawą a Petersburgiem. Co chwila któryś ze studentów, skazanych na przymusową bezczynność na wsi lub w małym miasteczku, bez możliwości zarobkowania, przyjeżdża nielegalnie do Warszawy, gdzie ma znajomych, i władze ponownie go wysiedlają. Zachodzi mnóstwo spraw spornych, zwłaszcza co do studentów - warszawiaków. Przez trzy lata, jako odległe echo „Apuchtinady“, trwa ta wymiana zdań. Podania studentów o pozwolenie na powrót do Warszawy były załatwiane przeważnie odmownie.

ko fragmenty wielkiego ruchu, który wstrząsał posadami carskiej Rosji i pozwalał nie tylko marzyć, ale realnie myśleć o zdobyciu niepodległości i sprawiedliwości społecznej.

W twardą służbę tej idei poszły liczne rzesze polskiej inteligencji, i to nie tylko działacze rewolucji, ale tak zwani sympatycy. Praca ich była mniej efektywna, ale tak samo narażająca, a dla ruchu niezbędna. Takiemi bardzo oddanymi sympatykami byli Dembowski.

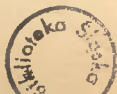
Za resztki majątku kupili oni remizę przy ul. Brackiej 18. Konie i powóz były zawsze na usługi partii w ogóle, a bojówce w szczególności. Ludzie byli pewni, a więc o tę remizę obijały się wszelkie partyjne imprezy: ucieczki z więzień¹⁾, ucieczki po dokonanej ekspropriacji pieniędzy rządowych i t. p. Może też dlatego remiza właścicielom nie dawała prawie żadnych dochodów i w końcu musiała zostać zlikwidowana. Dopóki jednak istniała, była wykorzystywana w najrozmaitszy sposób: w piwnicy przy lokalu remizy przechowywano papiery i druki, a w małym pokoiku na parterze, obok kantoru, siedział towarzysz partyjny, Krzesimowski i drukował na małej drukarni. Był to prawdziwy niewolnik, albo raczej pustelnik, który swojego pokoju prawie nigdy nie opuszczał, chyba tylko nocą wychodził się przejść na chwilę. Później, z rosnącym zapotrzebowaniem na druki, P. P. S. radziła sobie inaczej; robota stawała się nawpół jawna, nabierała rozmachu. W swoim czasie jednak ta mała drukarenka odgrywała dużą rolę. Pliki odezw i druków wędrowały na Smolną, gdzie Dembowska przechowywała je w pokoju swojej staruszki matki, przekonanej, że córka jej handluje masłem i że wszystkie te paczki zawierają masło, po które ciągle się ktoś zgłaszał.

W noc sylwestrową z r. 1905—6 o godz. 1-ej przyszła rewizja. Właśnie na biurku Heleny leżał rękopis i całe pliki odbitej na szapirografie odezw, wzywającej społeczeństwo do niepłacenia podatków i nie dawania rekruta. Wszyscy się już pokładli, gdy nagle ktoś zadzwonił do drzwi wejściowych. Nie było żadnej wątpliwości, co taki dzwonek oznaczał. Do pokoju p. Heleny wchodzi mąż z lampą w ręku i oznajmia przyjście niepożądanych gości. P. Helena, nie tracąc przytomności, mówi szeptem: „gaś lampkę“, i w ciemności zgarnia do łóżka całą plikę odezw; niestety, jednak, zostawia na biurku rękopis. Ale takie to już były czasy, że P. P. S. miała wszędzie sympatyków i pomocników, w najnieprawdopodobniejszych środowiskach. Takim sympatykiem okazał się rewirowy. Szepnął córce Anielce, że chce pomóc. Wtedy mu powiedziano, żeby się podjął pilnowania samej Dembowskiej, co też wykonał tak skutecznie, że p. Helena, osłonięta przez córkę, wstała z łóżka, ubrała się i ukryła na sobie odezwę.

Nie tylko sympatycy pomagali P. P. S. w jej robocie. Był to okres teroru. Nie było bezpiecznie zanadto się partii narażać.

Rewizja była skończona, lecz nieproszeni goście siedzieli do 1-ej w pośpiechu; widocznie dobrze byli poinformowani, że właśnie w Nowy Rok, kiedy tak dużo jest wizyt, mieli przyjść po odbiór paczek z odezwami towarzysze z dzielnic. Informacja była dobra, ale nikt nie przyszedł: żona dozorczy siedziała w bramie i wszystkich odsyłała. Dopiero wieczó-

¹⁾ Ucieczka Montwiła ze szpitala św. Ducha i wiele innych.



rem, kiedy się już wszystko uspokoiło, odezwy doszły do miejsca przeznaczenia.

Policja zabiera się wreszcie do odejścia. Komisarz oznajmia, że aresztuje p. Dembowskiego i 16-letnią Hankę, gdyż na jej biurku znaleziono rękopis. P. Dembowska tak manewruje, żeby zostać w pokoju sam na sam z komisarzem. I wtedy toczy się między nimi niezmiennie dla owych czasów charakterystyczna rozmowa: „Czy zwrócił pan uwagę na podpis na odezwie C. K. R. P. P. S.?” — pyta Dembowska. — „Tak — odpowiada komisarz — i cóż z tego?” — „W pana własnym interesie radzę, żeby pan nie aresztował Hanki”. — „Jako? na jej biurku znaleziono rękopis odezwy, a ja nie miałbym jej aresztować?” — „Jak pan chce — ja ostrzegam”.

Hanka została w domu. Z partią lepiej było nie zadzierać.

Dalsze losy owego rękopisu były nadzwyczajne. Dostał on się w ręce prokuratora X. Do prokuratora udaje się p. Maria Olszewska z propozycją, żeby jej go oddał. A były to właśnie czasy, kiedy władze więzienne wprowadzały w „Serbii” różne obostrzenia w stosunku do politycznych, wywołując oburzenie i protesty. Jedną z form protestu był bojkot prokuratora X., co mu niezmiennie utrudniało urzędowanie, bo polityczne mówić z nim nie chciały, no i było dla niego stałą groźbą, że kula lub bomba go nie minie. Na propozycję Olszewskiej odpowiada prokurator przychylnie, lecz wzamian żąda, żeby sąd partyjny rozpatrzył jego zatarg z politycznymi i spowodował przerwanie bojkotu. Tak się też stało, a rękopis zniknął.

Dembowski został aresztowany i osadzony na Pawiaku. Jak zwykle wszyscy oskarżeni, twierdził, że nie wie, skąd się ta odezwa wzięła; że to jakiś nieszczęśliwy przypadek. I, o dziwo, znajduje się właściciel owego rękopisu. Był to Jan Walczak, skazany za udział w jakiejś akcji bojowej, na 20 lat katorgi.

Walczak, chłop, przybył na kilka miesięcy przed tym do Warszawy i zajął do mieszkania na Smolną, które wszystkich ideowców przysparzało. Był przez kogoś wiarygodnego polecony i to wystarczyło. Dembowscy, ludzie niesłychanie dyskretni, nie pytali go, po co przyjechał i co robi. I stało się tak, że Walczak wyszedł pewnego razu i nie wrócił. Zostały jego rzeczy. Uwięziony i już osądzony, dowiaduje się o kłopotach Dembowskiego, więc zeznaje, że rękopis do niego należy i że Dembowski rzeczywiście nic nie mógł o nim wiedzieć. Równocześnie daje znać Dembowskiemu, żeby zeznał to samo. Dembowski się wahał — wszak etyka rewolucyjna zabraniała wymieniać jakieś nazwiska i kogoś oskarżać. Walczak jednak wytłumaczył, że przecież jemu, skazanemu na tyle lat katorgi, taka dodatkowa sprawa nic już zaszkodzić nie może. Wobec tego Dembowski zgodził się złożyć winę na Walczaka i po kilku miesiącach wyszedł na wolność.

Wkrótce po uwolnieniu z Pawiaka Dembowskiego pojawia się na Smolnej tow. Anna (późniejsza Posnerowa, zmarła w Paryżu) i proponuje pomoc przy organizowaniu ucieczki 10 więźniów z Pawiaka. Dembowscy godzą się bez wahania, choć sprawa była niełatwa i bardzo narażająca. W mieszkaniu na Smolnej odbywa się pospieszne przeszkolenie robotników, którzy mieli odegrać rolę policjantów, a pracę tę prowadził rosyjski oficer, szere-

gowiec, sympatyk P. P. S. Mundury i broń były dostarczane do remizy na Bracką, a Dembowska chodziła tam codziennie z wózkiem swego najmłodszego synka. W powrotnej drodze wózek bywał bardzo ciężki, wyładowany mundurami i bronią.

Ktoregoś bardzo słotnego dnia mały Stefanek został w domu, a matka, starannie zapuściwszy w wózek firaneczki, poszła, jak zwykle, na Bracką. Ulica była rozkopana, a w pobliżu pracowali mularze. Jeden z nich, widząc, jak kobieta z trudnością ciągnie wózek po błocie, podbiegł, żeby pomóc, chwycił go oburącz i przeniósł na suchsze miejsce. „Ależ ciężkie to pani dziecko” — mówi, śmiejąc się do matki. — „A tak, dobrze nam się chowa”. „No, to niechże się to dziecko i nadal zdrowo chowa!” Oczywiście, dobrze zrozumiał, co to za dziecko było w wózku.

Przygotowania w mieszkaniu na Smolnej rozpoczęły się w początkach kwietnia 1906 r. W dniu 23 kwietnia od godz. 4-ej wszyscy uczestnicy akcji byli na Smolnej. Teraz już wiedzieli, co mają wykonać, gdyż, zgodnie z zasadami konspiracji, aż do tej chwili tylko kierownik, Jur Gorzechowski vel baron Buddberg, znał cały plan. Około północy, po skromnym posiłku, „policjanci” wyszli drzwiami i oknami (mieszkanie było parterowe, dom przechodni) w Al. Jerozolimską, zarekwizowali dorożki i ruszyli na Pawiak.

Na Pawiaku na drugi dzień z rana panowało wśród politycznych wielkie przygnębienie: oto zabrano do Cytadeli 10 ludzi — może już nie żyją. Tylko Maks Horwitz śmiał się i mówił: „Wesoły nam dzień dziś nastał”. I dzień rzeczywiście wkrótce stał się dla wszystkich wesoły, bo wieść o szczęśliwej ucieczce obiegła całe więzienie. Cieszyła się też i wyrażała swoje wielkie uznanie P. P. S. służba więzienna: 10 więźniów wykradli, a żadnego strażnika nie zabili.

Z innych akcji, które oparły się o remizę i mieszkanie na Smolnej, wspomnę jeszcze o ucieczce Bładzika. Był to bojowiec, który w akcji bojowej był ranny, utracił wzrok i był na Pradze w szpitalu Przemienienia Pańskiego. Wykradli go towarzysze, steroryzowawszy szarytki, które zresztą, uprzedzone o co chodzi, bardzo łatwo dały się steroryzować. Bładzika w przebraniu kobiecym przywieziono na Smolną, po czym Leo Belmont przewiózł go za kordon do Krakowa.

Nie będę już wyliczać wszystkich faktów, wszystkich usług, oddawanych partii przez mieszkańców ul. Smolnej 21. Jeżeli P. P. S. mogła dokonać tak wiele, a działacze trzymać się tak długo i nie wpadać w ręce policji, w znacznej mierze zawdzięczać to należy takim sympatykom, jak Dembowsy, gotowym w służbie idei wszystko postawić na kartę.

✖ ✖ ✖ ✖

Ludwik Basiński

W braku bomby dobry i kamień na Kaznakowa

Kaznakow, jak wiadomo, objąwszy Łódź pod swe panowanie zaraz po zabójstwie fabrykanta Silbersteina w 1907 r., na wstępie swej władzy rozkazał bez sądu stracić ośmiu robotników, a w tej liczbie dwóch niepełnoletnich.

Sądy wojenne, które przyjeżdżały z Warszawy do Łodzi na gościnne występy, nie były lepsze w swym składzie, gdyż znajdowały się całkowicie pod wpływami Kaznakowa i skazywały ludzi na prawo i lewo na śmierć.

Na lewo, czyli niewinnie, sądy wojenne skazały w Łodzi m. in. i bracia Bartosiaków, członków chrześcijańskiej demokracji, których posądzono o zabójstwo byłego żandarma Heintzego, oraz Gruszczyńskiego, kochanka córki Heintzego.

W sprawie niewinnie skazanych na śmierć Bartosiaków udała się do Kaznakowa delegacja, złożona z adwokatów i księży, która prosiła go o złagodzenie wyroku. Delegacji tej Kaznakow dał charakterystyczną odpowiedź: „Zali nie wiecie panowie, po co przyjechałem do Łodzi? — Przyjechałem wprowadzić porządek, a, jeżeli podajecie panowie prośbę, to znaczy, że sami z wrogami porządku jesteście w łączności duchowej“.

Mimo tego prowokacyjnego wystąpienia Kaznakowa, delegacja наста- wała, ażeby on przyjął podanie. Wówczas Kaznakow oświadczył: „Do- brze tedy, przyjmę prośbę, skorście już ją napisali, ale daję na to słowo honoru, że jej czytać nie będę“.

Wreszcie Kaznakow, zwracając się do adwokatów, dodał ostrzegaw- czo: „Panom zaś, jeśli dbacie o swój spokój, radzę na przyszłość w są- dach wojennych nie stawać i obrony wszelkich morderców zaniechać“^{*)}.

Jak wynika z powyższego zachowania się Kaznakowa, usiłował on ste- roryzować adwokatów, aby podsądnych pozostawić na łasce losu... są- dom wojennym, które były przez niego urobione.

Wobec takiej sytuacji nic dziwnego, że zdarzały się nie tylko „omyłki sądowe“ (bracia Bartosiacy z Łodzi, Straszak z Sosnowca i inni, którzy nie mieli nic wspólnego z partiami rewolucyjnymi), ale i były fakty świadomego skazywania ludzi niewinnych na śmierć (Śmigieński i Danke z Za- wiercia). Tych ostatnich sąd wojenny w Łodzi skazał w 1907 r. na śmierć za rzekome strzały do patrolu wojskowego w Zawierciu.

Charakterystyczne, że w tym samym czasie, gdy sąd wojenny skazał Śmigieńskiego i Dankego na śmierć, sąd okręgowy piotrkowski w tej samej sprawie dochodzenie karne przeciwko nim umorzył, a to na podsta- wie przeprowadzonego śledztwa przez sędziego śledczego, który stwier- dził bez żadnych wątpliwości, że w danym czasie do patrolu wojskowego w Zawierciu nikt nie strzelał...

Mimo tego wprost niewiarygodnego faktu, Kaznakow, zamiast skaza- nych na śmierć uwolnić od winy i kary, tylko złagodził im wyroki śmier- ci na 20 lat katorgi każdemu.

Dla zilustrowania i porównania dwuwymiarowej sprawiedliwości... car- skich siepaczy bezprawia, pozwolę sobie przytoczyć tu jeszcze inny fakt, lecz całkiem odmienny.

Rzecz dzieje się w tym samym roku w Sosnowcu. Strażnik Lichański, idąc przez wieś Niemce, na podstawie podejrzenia rzekomo porąbał szablą robotnika, powracającego od pracy z kopalni. Robotnik ten jeszcze tego samego dnia zmarł. Prócz tego, w tymże dniu Lichański zauważył dwóch

^{*)} Sądy wojenne w Królestwie Polskim, napisał F. K., Kraków, wydawnic- two „Myśli Socjalistycznej“ 1909 rok.

innych robotników Beca i Kalita, których znów poranił wystrzałami rewolwerowymi, biorąc ich rzekomo za przestępców....

Lichański, pociągnięty do odpowiedzialności karnej, stawiał się na sądzie wojennym z wolnej stopy. Nie aresztowano go nawet wtedy, gdy został skazany na śmierć. Mało tego: sąd wojenny prosił jeszcze Kaznakowa o złagodzenie mu wyroku. Kaznakow, rozumie się, zmniejszył mu karę do jednego miesiąca więzienia.

Oto krótka charakterystyka najbardziej wyrafinowanych i bestialskich czynów generała Kaznakowa, który w dwa lata po wyżej przytoczonych faktach został przezemnie obrzucony kamieniem, jak wściekły pies.

**

Wczesną wiosną 1908 r., zacząłem pracować w charakterze praktykanta mularskiego przy budowie kościoła w Kazimierzu pod Łodzią. Stąd od czasu do czasu jeździłem przez Lutomierz i Konstąntynów do Łodzi, gdyż brałem czynny udział w pracach organizacyjnych P. P. S. F. R. w okręgu Łódź - Podmiejska.

Jednego razu, jadąc z Kazimierza do Łodzi z tow. Feliksem Padlewskim (kremnym Stanisława Padlewskiego, który w Paryżu w roku 1890 zabił samorządnie rosyjskiego generała żandarmerii Seliwestrowa), usłyszałem jakieś niewyraźne jęki, nadchodzące od strony lasu konstąntynowskiego, w którym — jak wiadomo — zostało wiele ofiar Kaznakowa skazanych i pochowanych.

Początkowo sądziłem, że to jest złudzenie, że jestem przewrażliwiony na punkcie zbrodni, dokonanych w tym lesie przez carskich siepaczy na najszlachetniejszych synach Polski walczącej.

Ale, kiedy jęki powtarzały się, wtedy zwróciłem się z zapytaniem do tow. Padlewskiego: czy co słyszycie?

Tow. Padlewski odpowiedział, że słyszy jakiś płacz czy jęk z lasu.

Ponieważ było to o zmroku wieczorem, więc zaproponowałem tow. Padlewskiemu, żeby zejść z furmanki i zbadać przyczynę płaczu czy też jęków. Idąc za głosem wraz z tow. Padlewskim doszliśmy wkrótce do celu: patrzymy nad brzegiem lasu leży jakaś kobieta niemłoda, z wyglądu robotnica i jęczy.

Tow. Padlewski, który odemnie był starszy o kilka lat, zapytał się jej: co pani jest i kim pani jest?

Kobieta nieznana, usłyszawszy zapytanie tow. Padlewskiego, usiłowała coś odpowiedzieć, ale nie można było jej zrozumieć.

Wówczas podsunąłem jej krople miętowe pod nos, które zwykłem mieć przy sobie w drodze, i po chwili kobieta ta przyszła nieco do siebie.

Z trudem dowiedzieliśmy się od niej, że jest ona matką dwóch braci Walczaków, których nie zbyt dawno stracono, że przyszła odwiedzić miejsce, gdzie zostali jej synowie pochowani, że przed tym też bywała, ale nigdy takich cierpień nie doznała, jak w dniu dzisiejszym. Mówiła to z przerwami i jęczała.

Wobec tego, że matka tow. Walczaków była wyczerpana fizycznie i niezdolna do powrotu o własnych siłach do domu, wzięliśmy ją pod ręce i doprowadziliśmy do furmanki, a następnie zawieźliśmy ją pod dom, gdzie mieszkała przy ul. Zawadzkiej Nr. 8.

To wydarzenie odczułem bardzo głęboko (kto wie, czy nie wówczas właśnie zatliła się we mnie iskra, która w rok później przeistoczyła się w czyn). Tow. Padlewski również je odczuł, gdyż wypowiedział zdanie: kto oceni i doceni te wszystkie cierpienia i łzy przelane przez matki i najbliższe rodzeństwo po najdroższych?

Istotnie.

Uzupełnić ten wzruszający obraz muszę wyjaśnieniem, że bracia Walczakowie, Roman, lat 22 i Władysław, lat 21, zostali zdradzeni przez Kałuńskiego (szwagra głośnego podówczas prowokatora i kata Fremla), który w końcu 1907 r. złożył w biurze śledczym obciążające zeznanie przeciwko Walczakom i Józefowi Nowakowi, jako tym, którzy z ramienia P. P. S. F. R. mieli sprawować sądy w sprawie Jadwigi Gutkowskiej, kochanki wyżej wymienionego Fremla, jako też brali udział w jej zabójstwie w czerwcu 1907 roku.

Walczakowie jak i Nowak pod terorem (trzymano ich głowami w kubłach z pomyjami, na szyję zaciągano im sznury, przywiązywano ich do „paraszy“, bito żelaznymi prętami, włosy wyrywano garściami), przyznali się w biurze, że sąd nad Gutkowską sprawowali i przy zabiciu jej byli obecni, ale później swe zeznania cofnęli, motywując je wymuszeniem i terorem.

Chociaż Kałuński swe zeznanie zmienił po swym aresztowaniu i zabójstwo Gutkowskiej wziął całkowicie na siebie, jednak nie uratował braci Walczaków i Nowaka: wszyscy oni wraz z Kałuńskim zostali powieszeni przez kata Fremla.

**

Dnia 16 czy 17 sierpnia 1909 r., z polecenia p. Kazimierza Niemirycza, naczelnika telegrafu na stacji Żyrardów, pełniłem zastępczo funkcje woźnego przy telegrafii, gdyż woźny Piotr Zegadłowicz, jako chory, zmuszony był udać się do dyrekcyjnego doktora do Warszawy.

W dniu powyższym m. in. została nadana depesza o przejeździe przez Żyrardów pociągu Nr. 33 byłego tymczasowego wojennego generał-gubernatora gubernii kaliskiej i części piotrkowskiej (powiaty łaski i łódzki wraz z Łodzią), a ówczesnego wielkorządcy gubernii piotrkowskiej, Kaznakowa, głośnego ze swych okrucieństw kata robotników obu wspomnianych gubernii. Depeszę tę polecił mi urzędnik telegrafu, p. Feliks Perzanowski, doręczyć ekstra kolejowemu żandarmowi Podobiedonowowi.

Idąc do żandarma z depeszą w rękę, pomyślałem: szkoda, że nie ma dość czasu na zorganizowanie akcji bojowej. Ale zaraz po tym przyszło mi na myśl, że gdyby nawet był czas, to nie było znów odpowiedzialnych za akcję bojową instruktorów (brat mój Kazimierz został aresztowany na krótki czas przed tym, a B. Brajtenbach po aresztowaniu mego brata wyjechał na jakiś czas za granicę).

Po wyjściu z dyżurki żandarma opanowała mnie chęć zemsty za ofiary ruchu rewolucyjnego, które zostały z rozporządzenia generała Kaznakowa w liczbie dziesiątka tysięcy zesłane administracyjnie na Syberię, bądź skazane na katorgę, ewentualnie poniosły śmierć na szubienicy więziennej przy ul. Długiej w Łodzi.

— Ale jak urzeczywistnić chęć zemsty? — pomyślałem. Broni pod ręką nie miałem, a gdybym i miał, to nie wiem czy zdobyłbym się na tak



Helena Dembowska.

(Do art. E. Wróblewskiej: Mieszkanie przy ul. Smolnej 21).



Aleksander Dembowski.



Ewelina Wróblewska.

(Do art. Mieszkanie przy ul. Smolnej 21)

odpowiedzialny czyn. W każdym bądź razie byłem wtedy bardzo przejęty chęcią zemsty. Ponieważ czas upływał, a pociąg z generałem Kaznakowem przybliżał się do Żyrardowa, więc nie wiele myśląc, wziąłem z planty parę kamieni i ukryłem się w zaroślach. Przy wyruszeniu ze stacji Żyrardów pociągu Nr. 33 zauważyłem przy oknie wagonu salonowego generała, który badawczo spoglądał na miasto.

W tym momencie, będąc uzbrojony w kamienie, rzuciłem jeden kamień w okno generała, zaś drugi w inne okno, ale tego samego wagonu. Widziałem, jak generał przy pierwszym rzucie kamienia wzdygnął się i cofnął się w głąb wagonu. Przeszło mi wtedy przez myśl: szkoda, że kamień rzucony przezemnie nie zamienił się w bombę, jak to ongiś człowiek biblijny zamieniał się w słup soli.

Wypadek powyższy zrobił dość duże wrażenie na robotnikach i pracownikach kolejowych. „Kurier Warszawski“, jak i inna prasa stołeczna, podała o tym wypadku krótkie notatki.

Policja, a szczególnie żandarmeria, była silnie zdenerwowana tym nieprzewidzianym wydarzeniem, aresztując ludzi zupełnie niewinnych.

Z czynu swego byłem nie tyle dumny, ile zadowolony, gdyż zaspakajał on moje aspiracje ideowe i wyrażał protest przeciw bestialstwu Kaznakowa, który ze wszystkich satrapów carskich w Królestwie Polskim był najbardziej krwiożerczy.



Władysław Rutkiewicz

(ps. Aleksander)

Akcja bojowa w Białogonie

Przeprowadzony wywiad organizacji bojowej P. P. S. we wrześniu 1906 r. w Białogonie wykazał, że nieślubne małżeństwo Miller i Bębenkowa zajmują się szpiclostwem i pomimo ostrzeżenia donoszą władzom rosyjskim policyjnym o posunięciach organizacji P.P.S. i członkach na terenie Białogona. Instruktor organizacji bojowej P.P.S. tow. Józef Grzeczmarowski (ps. Tadeusz) wydał rozkaz zabicia szpiegów Millera i Bębenkowej. Na ten zamach zostali odkomenderowani bojowcy: Knap Jan ps. Zdzisław, Rutkiewicz Władysław ps. Aleksander, Duda Józef ps. Andrzej, Włosiński Stanisław ps. Spódnica, Plutecki Józef ps. Florek Czarny, Oswald Władysław ps. Feliks. Oddział bojowy był mieszany i miał rozkaz wykonać jednocześnie dwa zamachy. Na folwarku za Białogonem trójka bojowców miała zabić wachmistrza policji carskiej Wiśniewskiego, a druga trójka — szpicli w Białogonie.

Wyruszyliśmy z Kielec wieczorem i około godziny ósmej wieczór byliśmy już w Białogonie w konspiracyjnym mieszkaniu tow. Jana Kędzierskiego, które to mieszkanie było w sąsiedztwie szpiegów Millera i Bębenkowej. Zaczęliśmy się naradzać, jak i kiedy wykonać akcję. Ja byłem za tym, żeby, nie zwlekając, przystąpić do roboty: trójka bojowców niech idzie na folwark i zakałtrapi wachmistrza Wiśniewskiego, a druga trójka w pół godziny po wyjściu pierwszej rozprawi się z parą szpiclowską. Następnie

odbędzie się zbiórka w lasku przed Karczówką. Głosy się podzieliły: jedni byli za moim projektem, drudzy, a w tej liczbie towarzysze bojownicy białogońscy, za tym, aby akcję wykonać rano o godzinie siódmej, gdy uderzy dzwon fabryki „Odlewni“, wzywający robotników do pracy, motywując tym, że towarzysze białogońscy będą przy pracy w fabryce i policja po zamachu nie będzie miała okazji do aresztowania. Postanowiliśmy odłożyć akcję do rana i poszliśmy spać na siano do stodoły tow. Jana Dołęgi, członka lokalnego Komitetu P.P.S. w Białogoni.

Rano o godzinie 6-ej zbudziłem bojowców, mówiąc: „Wstawajcie, już pora ruszać na akcję“. Towarzysze otrzepali się z siana, przyprowadzili garderobę do porządku i opatrzyli broń. Wyszliśmy i odprowadziliśmy do rzeki tow.: Dudę, Oswalda i Pluteckiego, którzy udali się na folwark. Druga trójka, nie śpiesząc się, udała się do mieszkania szpiegów.

Przy samym mieszkaniu pierwsza trójka nas dogoniła mówiąc, że wachmistrza na folwarku nie zastała, gdyż nocował w Kielcach, wobec czego przystąpiliśmy do akcji, obstawiając dom ze wszystkich stron. Ujrzałem Bębenkową na podwórzu, podszedłem do niej i zapytałem, gdzie mąż. Zaczęła wołać: „Stasiu, jacyś panowie przyszedli do ciebie“. Gdy zobaczyłem, że Miller wychodzi ze sklepu na ulicę, pytam Bębenkową: „Słyszałem, że państwo macie się udać do policji zawiadomić, że do sąsiadów przychodzą bojowcy“. Odpowiedziała: „Tak, musimy z tym skończyć“. Błyskawicznym ruchem wyrwałem z za pasa browning, mówiąc: „Pójdziecie do piachu, nie do policji“ i wypaliłem dwukrotnie w piersi kobiety-szpiega. Jednocześnie posypały się strzały na ulicę; to Włosiński i Knap rozprawali się z Millerem. Wypadam na ulicę i — o zgrozo — widzę, że Włosiński podtrzymuje rannego Dudę Józefa. Okazało się, że gdy do szpiega Millera zaczęli strzelać, Duda wychylił się z za węgła domu i przypadkowo został ranny w nogę około pachwiny.

Sytuacja nasza przedstawiała się bardzo źle. Trzeba było umykać do Kielc z rannym i to prędko. Zrobiłem szybko prowizoryczny opatrunek, bandażując nogę rannego towarzysza, a następnie z Knapem skoczyliśmy szukać furmanki, pozostawiając przy rannym Włosińskiego. Pobiegłem wzdłuż osady w stronę fabryki z gotowym mauzerem do strzału i dopiero koło szosy kieleckiej wziąłem pod terorem furmankę parokonną. Nawróciłem, a nie dojeżdżając do fabryki, spotkałem furmankę, zaprzężoną w parę koni, na której na sianie leżał Duda i siedzieli Włosiński i Knap. Przysiadłem się do nich i ruszyliśmy prędko do Kielc. Dwóch bojowców Plutecki i Oswald poszli przez pastwiska i Karczówkę do miasta. Ponieważ był to dzień jarmarczny, traktem od Chęcin i Piekoszowa jechało dużo furmanek. Trzeba było te fury zatrzymać i dać możliwość furmance naszej z rannym pojechać pierwszej, gdyż była obawa, żeby kto nie zaalarmował policji carskiej. Dlatego też skoczyłem z furmanki, mówiąc do Włosińskiego i Knapa: „Uciekajcie z rannym Andrzejem do miasta, a ja furmanki zatrzymam do chwili, dopóki nie znikniecie na szosie. Włosiński na to: „A co się z tobą, Aleksander, stanie?“ Nie bójcie się, nic mi się stać nie może, mam mauzer i trzysta naboí. Dam sobie jakoś radę“.

Wymierzyłem z mauzera w nadjeżdżające furmanki i krzyknąłem: „Stać, bo wam konie pozabijam“. Za kilkanaście minut zatarasowana była cała szosa od Białogona w stronę Słowika. Gdy się przekonałem, że nie

ma śladu już po furmance z naszym rannym, pomyślałem, że czas pomyśleć o sobie, bo może być „kuso“ ze mną. Rozejrzałem się po furach, wypatrując, które tu dobre i ściągły konie. W tym ujrzałem bryczkę, zaprzęzoną w parę koni, która wymijała wozy. Kazałem jej podjechać. Na bryczce siedziało dwóch zażytych panów. Gdy bryczka wyminęła fura i podjechała bliżej do mnie, wymierzyłem z mauzeru i krzyknąłem: „Stój!“ Następnie wołałem do panów: „Złazić z bryczki!“ Gdy nie usłuchali, wymierzyłem w nich i krzyknąłem: „Na ziemię, albo was kulami pościgam“. To poskutkowało. Skoczyłem na bryczkę i powiedziałem do stłoczonych furmanów: „Słuchajcie! dopóki ta bryczka nie wróci, nie ważcie się jechać do Kielc, bo może być źle z wami. Mój mauzer sięga daleko“. Kazałem furmanowi jechać prędko w stronę Kielc, stojąc w bryczce z gotową bronią do strzału. Dojechałem tak do przejazdu kolejowego około Pakosza, zeskokczyłem z bryczki i rozkazałem furmanowi nawracać do Białogona, sam udałem się linią kolejową a później ulicą Żelazną i Czarnowską na Składową, tam bowiem mieszkaliśmy przy rodzicach.

Tymczasem bojowcy Włosiński i Knap z rannym pojechali ulicą Młynarską na Niewachlowską i wpadli na obławę policji i wojska moskiewskiego. Okazało się, że w nocy dzielnica nasza za przejazdem Niewachlowskim została okrążona przez wojsko i policję, które przeprowadzały masową rewizję i pod koniec tej rewizji bojowcy wpadli w sam środek żołdaków i policji. Włosiński przystawił furmanowi lufę browninga do boku, mówiąc, że, jeżeli piśnie choć jedno słowo do policji, to pierwszy zginie. Tak przejechali przez kordon policji i wojska na ul. Niewachlowską nie zaczepieni i złożyli rannego u ciotki jego Józefy Pióro.

Niestety, nasz młody bojowiec nie uszedł łap carskich siepaczy. W pół godziny później furman, który powoził furmanką, przebrany za żołnierza, naprowadził wojsko i policję do mieszkania Józefy Pióro. Policja carska skatowała niemiłosiernie bojowca Józefa Dudę, oraz twujostwo małżonków Pióro i osadziła w kieleckim więzieniu. Młody nasz bohater, pomimo zadawanych mu sadystycznych tortur, jak wbijanie szpilek za paznogie, łanie roztopionego laku itp., nie załamał się i nie wydał nikogo, a był to chłopiec lat 18, robotnik, analfabeta.

Zniósł mękę jak przystało na żołnierza rewolucji, i został skazany przez sąd polowy na śmierć, a trzeciego dnia rozstrzelany pod lasem za Kadzielnią. Małżonków Pióro po trzech miesiącach zwolniono z kieleckiego więzienia. Z akcji tej żyją: Stanisław Włosiński, Józef Plutecki i Władysław Rutkiewicz.

✱ ✱ ✱ ✱

Maria Szukiewicz - Rudnicka

(ps. Stefania, Frania)

Fragmenty mojej pracy partyjnej

Czułam się zupełnie dorosła, gdy zaczęłam kolportować literaturę, mając lat czternaście.

Byłam niezmiernie dumna, gdy mi powierzono kilka odezw do doręczenia. Pierwotnie było tego nie wiele, ale często; nosiłam je na przedmieścia Radomia, najczęściej do tow. robotników. Natomiast niezręcznie się

czułam, gdy tow. Wojtek naznaczył mi spotkanie z panną B. i zaznaczył, że muszę ją zaagitować. Spotkanie było naznaczone w ogrodzie spacerowym, a znakiem, po którym miałyśmy się poznać, były zwinięte gazety w naszych rękach. Panna B. była starsza i wykształceńsza odemnie. Rozmawialiśmy około piętnastu minut, robiłam wysiłki, by się nie skompromitować, ale po tej agitacji zadowolenia pełnego nie odczuwałam.

Gdy już skończyłam lat piętnaście, prowadziłam trzy kółka młodzieży. Koło szwaczek zgromadzałam najczęściej w domu swoich rodziców. Czytanie literatury i prasy partyjnej oraz dyskusja wypełniały mi czas, przy tym tow. Maria Szerszyńska udzielała wykładów naukowych. Jedno zebranie szwaczek odwiedził tow. okręgowiec „Konrad” — Walery Sławek.

Kółko dziewcząt z fabryki „Maryvill” i kółko terminatorów rzeźniczych prowadziłam zupełnie sama. Dziewczynki przychodziły na zebrania niezbyt regularnie, były nieśmiałe i, choć wkładałam dużo pracy i zapału, aby je ożywić, nigdy nie mogłam doprowadzić do dyskusji. Kółko terminatorów było żywe. Chłopcy przeważnie nie umieli czytać, a gdy za pierwszym moim pobytem wykazałam konieczność uczenia się, ogarnął ich zapał. Przeczytałam im ciekawą, żywą broszurę treści naukowej i z radością stwierdziłam, że każde niemal zdanie przyjmują z ogniem w oczach. W bardzo krótkim czasie dowiedziałam się, że wszyscy już jako tako czytają. Rezultaty miałam i byłam szczęśliwą, że kółko rośnie.

W krótkim stosunkowo czasie oderwano mnie od kółek, czyniąc uwagę, że „nie czas na robotę oświatową, teraz trzeba rewolucjonizować masy”!

Rozporządzeniu poddałam się z przykrością. Żal mi było moich kół, ale sumienie moje upewniało mnie, że robota moja była pożyteczna.

Przerzucono mnie wyłącznie do techniki, aż przyszedł rok 1904. Bibuła nie mieściła się ani w mufce, ani za staniczkiem, tymbardziej, że trzeba było wywozić na okolicę. Często jeździłam do Ostrowca, pierwotnie do tow. Kasprowicza, robotnika, a po tym do tow. Boerner, inżyniera (ostatnia ministra poczty, już nieżyjącego).

Wyjeżdżałam z Radomia o czwartej rano. W zimie była to noc, to też ojciec mój zawsze mnie odprowadzał.

Pewnego razu tak opakowano mnie bibułą, że byłam aż sztywna i kanciasta i przy tym nie wszystko zmieściłam na sobie. Tow. Wojtek uprzednio doradził, żeby resztę owinąć gorsetem i gazetą, a gdyby żandarmi mnie zaczepili, to rozerwać gazetę i pokazać, że damska bielizna. Wówczas przeproszą i dadzą spokój.

W Skarżysku wypadło mi przesiadać się i długo czekać na pociąg ostrowiecki. Od samego wyjazdu zamęczałam się myślami, jak pokażę się na jasnej sali dworca w Skarżysku, tak rażąco opakowaną, przy takim długim czekaniu — koło dwóch godzin. Ktoś mnie zaobserwuje, że mam figurę nie naturalną. Wreszcie zdecydowałam, że odrazu przesiadę się do ostrowieckiego pociągu, który stał na dalszych torach.

Gdy weszłam do ciemnego pociągu, usłyszałam, że jakiś mężczyzna mocno chrapie. Nastraszyłam się i stanęłam na ganeczku, a tu nowa przygoda — brzęk ostróg żandarmskich. Sama stoję w takim oddaleniu od stacji w zupełnej ciemności, tylko ta paczka w rękach się bieli. Żandarm przeszedł, spojrzał na mnie, ale po kilku krokach wrócił się. Zdrętwiałam. Wiedziałam, że teraz się zapyta. Gdy zrównał się ze mną, nieoczekiwanie dla siebie, pierwsza zapytałam: „Proszę pana, czy to ten po-

ciąg pójdzie do Ostrowca?“. Tak jest — odpowiedział po rosyjsku. Podziękowałam mu tym samym słodkim głosem, jakim się pytałam, zasalutowałam pokojowo i poszedł. Miałam uczucie, że wygrałam walną bitwę, i już spokojnie doczekałam się odjazdu.

W roku 1906, w czerwcu, kazano mi jechać do Warszawy po bibułę. Jechałam nocą. Wczesnym rankiem stanęłam na ul. Ogrodowej. Oto wielka rotacyjna drukarnia i moc walizek koszykowych z kartkami. Odszukano walizkę na Radom, chłopiec zaniósł ją do dorożki i wkrótce stanęłam na dworcu brzeskim (ob. Wschodni). Kolejka do biletów ogromna. Pomyślałam, że najprawdopodobniej nie zdążę biletu kupić. Koło mnie przesuwa się jakiś kolejarz i mówi półgłosem: „może kto z państwa do Radomia? — mam bilet rodzinny — wezmę za połowę ceny“. Bez namysłu zgodziłam się, bo człowiek ten zdawał mi się znajomym. Tak też było. Był to niejaki pan Ciosłowski, który niegdyś mieszkał w Radomiu, w tym samym, co i my, domu; bawiłam się z jego córkami na podwórzu. Rozmawiając, dojechaliśmy do Radomia. Wziął mój koszyk w rękę i przeszliśmy, on naprzód, a ja, jako jego córka, za nim. Uderzyło mnie, że choć ludzie wchodzili na stację, na sali była pustka i przy dorożkach nikogo. Dorożkarze oglądali się i tylko nasza dorożka pojechała na miasto.

Ledwie rozebrałam się z podróży, gdy wpadł towarzysz i zdziwiony pyta, jakim sposobem udało mi się przenieść przez stację bibułę. Przecież rewidowano wszystkich. Okazało się, że moja „bibuła“ była zdradzona, ale, dzięki Opatrzności i kolejarzkiej czapce, przeszła cała. Gdyby pan Ciosłowski wiedział, co niósł, to już po fakcie zemdlałby; od ryzyka był zawsze daleki. Śmialiśmy się w domu z mimowolnego figla.

Gdy pracowałam już w technice bojowej, po zwinięciu naszego laboratorium bomb, zamieszkałam przy ul. Hożej Nr. 5. Tow. Florian (W. Helmann) polecił mi, żebym poszła do laboratorium tow. Jana Chmieleckiego sprawdzić, czy „czysto“, bo towarzysze „dygnitarze“ z zagranicy chcą je zwiedzić. Laboratorium mieściło się w nowym domu, w którym mieszkało kilku oficerów żandarmskich wyższej rangi. Byłam zupełnie spokojną, że tam musi być zawsze czysto, tymbardziej, że lokal był świeżo urządzone. Idąc, zapomniałam o właściwej misji. Brama zamknięta była na klucz, choć godzina popołudniowa. Po zadzwonieniu otworzył mi strażnik - policjant. W myśli powstało mi, że strzegą żandarmów. Kilkakrotnie dzwoniłam z sieni na górę, lecz długo czekałam na otwarcie. Zdziwiłam się, że w laboratorium nie przestrzegają porządku. Gdy weszłam na schody, jakiś obcy człowiek wychylił się z podestu górnego i, spojrzawszy na mnie, wszedł do mieszkania z powrotem. Drzwi były otwarte, żołnierz stał przy drzwiach, a wewnątrz czarno od ludzi. Oczywiście rewizja, ogłupiałam, czułam dosłownie zamęt w głowie poraz pierwszy w życiu, nie zdążyłam zebrać myśli, gdy żołnierz wysunął głowę w moją stronę i szepnął po rosyjsku: „wynoś się do diabła“. Błyskawicznie odwróciłam się i cichutko zbiegłam ze schodów. W bramie policjant nie chce mnie wypuścić, tłumacząc się, że wpuszczać ma obowiązek każdego, ale nikogo nie wypuszczać. Zaczęłam mu przedstawiać, że mam korepetycję na drugim końcu miasta i że, jeżeli się spóźnię, to stracę zarobek. Co myślał, nie wiem, ale raczej domyślał się prawdy, bo usta mi drżały, gdy do niego mówiłam. Odpowiedział mi, że tam na ulicy są ludzie zain-

teresowani i, gdy on mnie wypuści, to go oskarżą, ale za chwilę będzie szedł z ulicy starszy strażnik, więc mam stanąć teraz za jego plecami (był wysoki i plecy miał szerokie), a gdy tamten wejdzie w bramę, ja wyjdę na ulicę, a wówczas tamten będzie za wypuszczenie mnie odpowiadał. Tak się też stało za chwilę.

Byłam i jestem mocno przeświadczona, że żołnierz i strażnik byli naszymi ludźmi, a że inni nie zwracali na mnie uwagi, to zawdzięczam tylko swemu młodemu wyglądowi. Przeszło godzinę oczyszczałam się, jeżdżąc tramwajami, wstępując do sklepów i kościołów, zanim przyszłam do domu, by zawiadomić towarzyszy, że w laboratorium granatów jest „nie czyści”.

Wkrótce potem Skatlon wyjechał do Petersburga, a nasi ludzie obstawili całą linię Petersburg — Warszawa. Niektórzy wyjeżdżali rano o ósmej. Był stan wojenny, a ja dostałam rozporządzenie, by na siódmą rano dostawić potrzebne materiały bojowe do mieszkania tow. Kozakiewiczówny na ul. Chmielną 52. Skład był na kolejce grójeckiej. W grudniu, o czwartej w nocy, szłam z Hożej na kolejkę, drogą stosunkowo niedaleką, ale wyjątkowo przykrą. Dorożki ani śladu, na ulicach cisza, tylko patrole krążyły.

Robotnik kolejowy kazał mi czekać, aż przyjdzie pociąg, to niezauważeni przesunięmy się do komórki, gdzie jest broń. Dwie bomby po 12 funtów wzięłam do dubeltowej spódniczki — worka, dwie po 6 funtów do pudełka łubowego, zapalę i rewolwery w jakąś walizkę. Ze stacji musiałam też iść pieszo, żeby w dorożce nie powodować wstrząsów. Wszystko to było zrobione w pośpiechu; choć bomby były bezpieczne, to jednak zapalę, nie umieszczone starannie, mogły wywołać wybuch. W każdym mieściła się rurka z kwasem siarkowym, przy tym piorunek rtęci i korki karbonitowe. Gdyby to wybuchło, towarzysze nie mieliby z czym jechać i ja cała bym nie wyszła. W drodze od kolejki do Chmielnej dwa razy patrol zatrzymywał mężczyzn dla wylegitymowania się. Mnie nie zaczepiono; walizka i pudełko wskazywały, że idę z pociągu.

Przez cały czas pracy partyjnej tak się czułam, jakby to była robota normalna, ale ta noc grudniowa była dla mnie straszna. Dziwiłam się, że dano mi takie rozporządzenie. Na ulicach w nocy było tak cicho i groźnie, że bez specjalnej uwagi można było łatwo zapamiętać, ile osób się spotkało. Jakiś dobry los mi towarzyszył, ratowały mnie też i moje wielkie włosy, bo ile razy czułam niebezpieczeństwo, nie spinałam warkoczy na głowie, lecz opuszczałam na plecy. To nadawało mi wygląd dziewczynki i ratowało sytuację.

Teraz, gdy jestem już starą matką, myślę, że swej córce ani synowi nie pozwoliłabym tak działać, chyba bym sama z nimi wszędzie chodziła. Teraz dopiero zdaję sobie sprawę z grozy, jaka nade mną wisiała.



1918 rok w Częstochowie

(W dwudziestolecie wyzwolenia Polski)

W marcu 1918 r. przyjechał do Częstochowy z ramienia C.K.R-u, jako okręgowiec, tow. Antoni Wołowski — pseudonim Zenon. Spotęgował on pracę organizacyjną, która dawała bardzo szybko rezultaty. Odbudowano kilka dzielnic i nawiązano stosunki z ludźmi, którzy okazali się bardzo pożytecznymi.

W pracy organizacyjnej najwięcej odczuwano brak wydawnictw, przeto rozważano tą sprawę na kilku posiedzeniach O.K.R-u, pod przewodnictwem tow. J. Kaźmierczaka (pseudonim Stefan). Wreszcie zdecydowano zebrać odpowiednie środki i sprowadzić za pośrednictwem tow. Wołowskiego czcionki z Lublina w ilości puda, pozostałe z czasów rewolucji.

Po sprowadzeniu czcionek — przez tow. Wołowskiego — w trzech partiach z uwagi na stałe rewizje po drodze, przystąpiono do montowania tajnej drukarni. Tow. Kaźmierczak zrobił i dostarczył płytę żelazną, wałek i inne metalowe części, b. tow. Augustyniak — skrzynkę, tow. Aleksander Weber (pseudonim Biały) — papier i farby. Redakcję i składanie objął tow. Przyborowski (pseudonim Wacław).

Praca była bardzo utrudniona, gdyż ukazanie się w lipcu komunikatu informacyjnego, który został formalnie rozchwytyany, nawet przez ludzi wrogo nastawionych do socjalizmu polskiego — taki panował głód słowa drukowanego z wyraźnym stanowiskiem — postawiło na nogi policję niemiecką. A po wydaniu kilku odezw i ulotek władze okupacyjne wyznaczyły nawet nagrodę za wykrycie drukarni tajnej.

To też trzeba było zachować wszystkie środki ostrożności. Korzystając z tego, że tow. Kaźmierczak był prezesem Rakowskiego Towarzystwa Pożytkowo-Oszczędnościowego, powierzono mu przechowywanie drukarni, gdzie również i wykonywano część pracy drukarskiej. Drukowanie odbywało się również w mieszkaniu tow. Chojnackiego, Webra i innych.

Stynny manifest Rady Regencyjnej, ogłoszony w dniu 9 października 1918 r., zaskoczył O.K.R. Choć nie było wiadomości od władz centralnych partii, trzeba było działać. Dzięki własnej drukarence, już 10 października ukazała się odezwa O.K.R-u P.P.S., piętnująca Radę Regencyjną i jej manifest oraz wzywająca robotników do wytrwania w walce.

Za kilka dni otrzymaliśmy odezwę C.K.R-u, która całkowicie odpowiadała naszemu stanowisku.

No krótko przed przewrotem listopadowym nasza drukarnia byłaby wpadła w ręce policji niemieckiej, przy rewizji u tow. Webra, lecz zabrano zaledwie trochę nielegalnej bibuły, a tow. Webra i drukarni nie ujeli w swoje szpony. Jednak tow. Weber musiał uciekać na teren okupacji austriackiej.

W lipcu 1918 r. odbyła się Konferencja Okręgowa w mieszkaniu b. tow. Grzybowskiego w Rakowie, na której były reprezentowane dzielnice, według klucza statutowego, a to dzięki całkowicie odbudowanej organizacji.

Wydział 'wojskowy' reprezentował na tej Konferencji ob. Małski, a milicję tow. „Zenon” Wołowski. Mimo silnych patroli niemieckich i śledzenia przez szpicli konferencja odbywała się spokojnie przez cały dzień. Omówiono na niej plan pracy organizacyjnej i wojskowej, aż do ostatecznego zwycięstwa. Sprawy techniczne powierzono Egzekutywie O.K.R.-u. Od tej konferencji wszczęto prace przygotowawcze na całym froncie do osiągnięcia ostatecznego celu, tj. zdobycia niepodległego bytu państwa.

Na kilka dni przed rozbrojeniem odbyło się posiedzenie O.K.R.-u P.P.S., na którym formalnie dokonano podziału na funkcje, a sprawę musiano potraktować jako pilną, z uwagi na forsowne organizowanie „Wehrmachtu”, co groziło sparaliżowaniem całej akcji i planu ostatecznego przewrotu.

Dni płynęły w gorączkowym przygotowywaniu się do wielkiego dzieła. W niedzielę dnia 3 listopada odbyło się kilkugodzinne posiedzenie Egzekutywy O.K.R.-u P.P.S. w lokalu przy sklepie b. tow. M. Kasprzyckiej, gdzie zdecydowano się wystąpić do walki bezwzględnie, gdyż z terenu okupacji austriackiej poczęły dochodzić wieści głuche, jednak pozwalające się zorientować, że władza państw centralnych się wali.

W łonie członków Egzekutywy partii do czynu, uważając zwleknięcie za niemożliwe. Dowodzono, że Częstochowa, która ma dużą tradycję z okresu walk rewolucyjnych 1904 — 1907 r., a przy tym posiada twierdzę rewolucyjnego Rakowa, nie może pozostać w tyle, lecz musi być pierwszą.

W dniu 9 listopada dotarła do Częstochowy pierwsza wiadomość, że w Lublinie powstał Tymczasowy Rząd Ludowy z towarzyszem Ignacym Daszyńskim na czele. Wiadomość tą otrzymał drogą nielegalną tow. Wołowski i bezzwłocznie udał się do Rakowa do tow. Kaźmierczaka (przewodn. O.K.R.), który zaniemógł gwałtownie na „hiszpankę”. Mimo wysokiej temperatury chorego omówiono plan działania.

W dniu 10 listopada tow. Wołowski wraz z chorym tow. Kaźmierczakiem udali się na Hutę, zatrzymali pracę i w łaźni odbyli zebranie, na którym uchwalono wypowiedzieć czynną walkę okupantom, z bezzwłocznym wykonaniem, wybierając jednocześnie Radę Robotniczą, która miała zaraz objąć władzę na terenie Rakowa i okolicy. Następnie wezwano chętnych na ochotników do Częstochowy.

W tym samym czasie ob. Małski z pozostałymi członkami Egzekutywy O.K.R.-u P.P.S. zbierali milicję P.P.S. i P.O.W., a po przybyciu tow. Kaźmierczaka z oddziałem ochotników z Rakowa i po ostatecznym ustaleniu planu działania (rozbrojenie wojsk okupacyjnych, przejęcie magazynów z amunicją i żywnością, jak również taboru itp., oraz objęcie władzy), przystąpiono o godz. 11-ej w nocy do wykonania planu, który o godz. 4-ej rano 11 listopada 1918 r. został całkowicie zrealizowany i Częstochowa stała się wolna i niepodległa.

Po kilku dniach aparat wolnej ojczyzny w Częstochowie funkcjonował normalnie. B. tow. Jarmalowicz, który powrócił z twierdzy niemieckiej, objął rząd na ratuszu z woli Rady Delegatów Robotniczych, tow. J. Dziuba — przewodnictwo Rady Delegatów Robotniczych, ob. Małski — wojsko, tow. Wołowski — milicję z tow. H. Fijałkowskim, tow. J. Kaźmierczak — komendę na Raków i okolicę, tow. Chojnacki — sprawy gospodarcze i aprowizacyjne. Pozostali znaleźli pracy również w bród, gdyż było co robić.

(Powyższe dane są oparte na wspomnieniach, pisanych przez tow. Antoniego Wołowskiego (Zenona), który zginął podczas inwazji bolszewickiej w 1920 r., jako oficer-ochotnik wojsk polskich. Operując w oddziale partyzanckim, został on przez czczewycząjkę rozstrzelany w dniu 17 sierpnia 1920 r. pod Wyszkwem).

Rozbrajanie wojsk okupacyjnych nie poszło tak gładko, gdyż były takie oddziały, które stawiały opór. Oddział rakowski, którego byłem komendantem, dokonał rozbrojenia wojska niemieckiego na terenie obecnej rezydencji biskupiej.

Przed przystąpieniem do akcji zbrojnej, komendant ob. Malski zapoznał wszystkie oddziały milicji P.P.S. i P.O.W. z Manifestem Tymczasowego Rządu Ludowego w Lublinie i odebrał od wszystkich przysięgę na wierność temu Rządowi. Akt ten został dokonany na dzisiejszym placu Pietrackiego.

Po dokonaniu rozbrojenia i objęciu władzy oraz otrzymaniu rozkazu udałem się z 32 towarzyszami ochotnikami, już uzbrojonymi, do Rakowa celem objęcia tam władzy. Po drodze pomogliśmy jeszcze do odebrania wielkich magazynów aprowizacyjnych w fabryce „Motte“.

Nie zapomnę nigdy tych radosnych chwil, gdy z bronią na plecach wkraczaliśmy do Rakowa, jako żołnierze rewolucji, niosąc wolność i niepodległość ojczyzny.

Ciężka choroba prysła, jak bańka mydlana, a czułem się zdrowy i szczęśliwy nad szczęśliwymi, że ziszczyły się marzenia pokoleń, że walka nie poszła na marne.

Gdy wkraczaliśmy do Rakowa, do tej twierdzy rewolucyjnej, w której każdy dom był większą czy mniejszą pamiątką historyczną, gdzie czerwony sztandar promieniował na całą okolicę z kominów fabrycznych na każdego pierwszego maja, gdzie w biały dzień odbywały się nielegalne zebrania, liczące nieraz do 300 osób (konferencje partyjne), gdzie Polska Partia Socjalistyczna miała zawsze silne oparcie i zasięg bojowników, z bronią w ręku piętkami wykonywujących niejeden śmiały i bohaterski czyn terrorystyczny, to zdawało mi się, że nie idę, lecz płynę, że wszystko co jest na ziemi, jest takie piękne i wszystko się razem ze mną cieszy, śmieje i wita na cześć wielkiej zdobyczy, jaką jest niepodległość narodu.

Lecz wszystkie te uczucia nie były snem i przeistoczyły się w prawdziwą rzeczywistość, gdyż w chwili, gdy wkroczyliśmy na teren kolonii domów fabrycznych, zamieszkałych przez robotników (a było to godzina 4 rano), otwierały się okna i kobiety, wyrывая kwiaty z doniczek, obrzucały maszerujący zbrojny oddział rewolucyjny. A myśmy dziarsko i nie odczuwając zmęczenia na całe gardło śpiewali pieśni rewolucyjne i żołnierskie.

Po tej defiladzie objęliśmy na kwaterę Milicji Robotniczej i urządowanie Rady Robotniczej dawny t. zw. pałac, gdzie zamieszkiwał landrat wojsk okupacyjnych.

Po chwili nadeszły gromadą żony i matki rewolucyjnych żołnierzy, aby na własne oczy się przekonać, czy to nie sen, czy naprawdę ich mężowie i synowie są bohaterami tak historycznej chwili. Znowu radość nie do

opisania, serdeczne uściski i zarazem pożegnanie, gdyż nie czas na roman-tykę: trzeba rozstawić warty i brać się do nowej pracy.

Ponieważ prawie nikt nie umiał dobrze władać karabinami niemieckimi, przeto zrobiono maleńkie przeszkolenie, przy którym o mało co nie nastąpił wypadek; a ofiarą padłaby niewątpliwie jedna z przybyłych nie-wiast. Całe szczęście, że nabój był ćwiczebny i utkwiał w drzwiach.

Po kilku godzinach Komenda Milicji Robotniczej Rakowa już mogła przesać raport służbowy do Komendy Głównej, że objęła w posiadanie cały Raków i okolice oraz lasy.

Na posiedzeniu Rady Robotniczej Rakowa, w dniu 15 listopada 1918 r. pod moim przewodnictwem, dokonano podziału pracy, powołując następu-jące komitety: 1) komitet rady powiatowej, 2) komitet milicji, 3) komitet aprowizacyjny, 4) komitet fabryczny. Przewodniczącym Rady Robotniczej wybrano mnie, a sekretarzem inż. Z. Łabęckiego.

Na tymże posiedzeniu ustalono etat milicji, a mianowicie: 6 — warta główna, 12 — Raków, 12 — Dąbie i 4 — lasy oraz 2 komendantów warty, razem 36 ludzi.

Dalej przyjęto następujące uchwały:

- 1) Upaństwowienie kopalń, kolei i wielkiego przemysłu.
- 2) Uruchomienie przemysłu i opieki pracy.
- 3) Jak najszybsze ustalenie cen na artykuły spożywcze, dostarczenie przydziałów kontyngentowych i sprawiedliwe zużytkowanie pozostałych po b. władzach okupacyjnych zapasów.
- 4) Jak najszybsze unormowanie życia społecznego, gdyż panujący nie-rząd doprowadza do ruiny klasę pracującą, a wreszcie żądanie niezwłocz-nego utworzenia tymczasowego zarządu miasta Częstochowy.
- 5) W stosunkach lokalnych postawiono żądanie usunięcia z milicji czę-stochowskiej b. członków policji m. Częstochowy i uwięzienia natychmia-stowego i oddania pod sąd skrompromitowanych członków b. policji tajnej władz okupacyjnych.
- 6) Polecono komitetowi Rady Robotniczej do spraw fabrycznych poro-zumienie się z zdmministracją Huty i wyrażenie żądania, aby ta admini-stracja weszła w kontakt z władzami polskimi, zaofiarowała im swe usługi z podaniem zakresu działalności, wyjaśniła sprawę rzekomego niemiec-kiego charakteru Huty i w ogóle użyła wszelkich środków do jak najszyb-szego i jak najpełniejszego uruchomienia Huty.

Na posiedzeniu Rady Robotniczej 23.XI.1918 r. podjęto dalsze uchwały w tym duchu.

Ponieważ dr. Dichman stał na przeszkodzie uruchomieniu huty, przeto na skutek uchwały Rady Robotniczej, musiał w ciągu 24 godzin opuścić Raków, a Rada Robotnicza uzyskała odpowiednie kredyty na uruchomie-nie całkowite Huty i dopięła swego celu.

Jest to zaledwie maleńki fragment wspomnień chwil, jakie przeżyliśmy przed dwudziestu laty, lecz mówi on sam za siebie, jaką rolę odegrał tu ruch socjalistyczny. Nic więc dziwnego, że człowiek idei trzyma się kur-czowo czerwonego sztandaru, na którym socjalizm polski wypisał hasła niepodległości i sprawiedliwości społecznej.



Jak naprawdę odbyło się uprowadzenie Ostrowskiej z Tworek*)

Jako uczestnik akcji uprowadzenia Ostrowskiej z Tworek, stwierdzam, że autor urywka pamiętnika pod powyższym tytułem wiele faktów podał zupełnie nieścisłe.

Nie jest przede wszystkim ścisłe twierdzenie, że inicjatywę wykradzenia Ostrowskiej z Tworek dała jakakolwiek instytucja polityczna lub społeczna. Ostrowska bowiem, będąc w szpitalu, sama dyskretnie dopraszała się pomocy w ucieczce od służby szpitalnej, najpierw od kobiet z III oddziału (siostry Włodarczykówny Józefa i Waleria, z męża Golowa), następnie od instalatorów sieci elektrycznej (Ograbek Józef i Tułowiecki Jan) a potem od piekarzy (Kowalski Stanisław i Albiński Wład.), którzy się zajęli Ostrowską i zwrócili uwagę niektórych towarzyszy z organizacji w Pruszkowie, ponieważ nie wszyscy wiedzieli, kto to jest Ostrowska i poci ją przywieźli do Tworek.

Był to największy okres przemocy wobec bezbronnych. Co dzielniejsi towarzysze, mimo największej konspiracji, już siedzieli za kratą lub czekali na swoją kolejkę. Był to moment największego zmagania się tych towarzyszy, którzy, aczkolwiek nie liczni, jednak pracowali ofiarnie, niosąc pomoc w różnej postaci ofiarom nierównej walki. Kim była Ostrowska? Ogólne było zdanie, że była ofiarą politycznego prześladowania i to najwięcej za nią przemawiało. Z tych względów, postanowiono opracować plan wykradzenia Ostrowskiej z Tworek. Praca przygotowawcza trwała przeszło dwa miesiące. Ponieważ żadna organizacja nie posiadała odpowiedniej ilości ludzi, którzy mogliby się samodzielnie rzucić i przeciwstawić siłę wojska i strażnikom, znajdującym się w tym czasie w szpitalu i okolicy Pruszkowa, przeto było koniecznością w jakikolwiek sposób stworzyć narazie jakąś siłę, która mogła wykonać zamierzony plan. Chodziło nie tylko o wykradzenie jej, ale i to, co z nią zrobić w wypadku udanej

*) Niniejsze wspomnienie autora, uczestnika akcji, o której mowa, zostało napisane pod wrażeniem przeczytania artykułu tow. J. Jancewicza pod tytułem: „Rozgromienie bojówki we Włochach. Wykradzenie z Tworek Ostrowskiej” (tom IV Kr. R. R. w Polsce, str. 182—183). Autor dołączył do swego wspomnienia urywki z prasy ówczesnej, stanowiące sprawozdanie z obrad sądowych i informacje o zapadłym w dniu 17 sierpnia 1909 roku wyroku w sprawie o uprowadzenie jej z więzienia („Kurier Polski” z dnia 18 sierpnia i „Goniec Poranny” z dnia 29 kwietnia). Wobec wielkiej rozbieżności w opisie sprawy redakcja stwierdza raz jeszcze, że za ścisłość informacji, umieszczonych w dziale wspomnień, nie bierze i nie może brać odpowiedzialności, która ciąży wyłącznie na autorach. Natomiast zawsze chętnie prostuje wiadomości w formie bądź krótkich sprostowań, bądź podania innej wersji wydarzenia, zwłaszcza jeżeli sprostowanie zostało podane w odpowiedniej formie i poparte dokumentami. *Redakcja.*

ucieczki. Do mnie mówiła przed wyprowadzeniem, że miała jechać do rodziców swoich pod pruską granicę do Radziejowa a stamtąd zagranicę uciekać.

A więc Ostrowska nie była wykradziona we wrześniu 1908 r. przez bojówkę PPS. we Włochach, która faktycznie już nie istniała, tylko poszczególni jej członkowie. Została ona wykradziona w połowie grudnia 1907 roku przez pogotowie Organ. Boj. P. P. S. w Pruszkowie, co bynajmniej nie kwestionuje możliwości udziału w akcji niektórych tow. z byłej bajówki PPS. we Włochach. Potwierdzają to i dane archiwalne.

Jak to naprawdę było? Kiedy się zbliżał termin zabrania Ostrowskiej ze szpitala przez ochronę, wtedy zaczęła ona myśleć o ucieczce. Miała zaledwie trzy miesiące czasu do terminu zabrania. Otóż sama na taką imprezę była za słaba. Wobec tego Ostrowska, za poradą i wskazaniem służby szpitalnej, w połowie października 1907 r. przyszła ze służącą III oddz., Józefą Włodarczykówną, do mieszkania swej siostry z męża Golowej, która poznała mnie z Ostrowską. Pracowałem wtedy w szpitalu, jako robotnik piekarski. Ostrowska, widząc że ma przed sobą robotnika, który chętnie jej słucha, zaczęła opowiadać siostrze Włodarczykównom o swoim położeniu, prosząc mnie usilnie, ażebym jej poradził i pomógł w ucieczce przez jakąkolwiek organizację socjalistyczną. Zastanowiłem się, co mam robić z tą sprawą. Przede wszystkim Ostrowskiej nie znałem i nic o niej nie słyszałem. Nie odmawiając jej pomocy, przyrzekłem, że sprawą jej się zajmę ja lub ktoś inny, co ją zna w Pruszkowie. Jak się okazało, tow. z pruszkowskiej organizacji też jej nie znali. Wobec tego cała sprawa zaczęła się wlec przeszło dwa miesiące. Rosło zniecierpliwienie i rozgoryczenie, a czas zabrania jej szybko się zbliżał. W 1 numerze „Kroniki“ mowa, że Ostrowska była w 1908 r. oswobodzona siłą przez Dzierżyńskiego. Przypisywanie tej akcji Dzierżyńskiemu nie jest ściśle choćby z tego względu, że w toku całej akcji od początku ani razu nikt go nie widział, nikt go nie znał, mimo, że byliśmy w kontakcie między sobą wszyscy z pruszkowskiej organizacji stale. Ponieważ sprawa się przeciągała i czas naglił, zdecydowano nie oglądać się na żadne decyzje tej czy innej organizacji z Warszawy, lecz postanowiono miejscowymi siłami zorganizować pogotowie bojowe PPS., ażeby z tą sprawą raz skończyć. Sytuacja wymagała, aby nie używać firmy takiej czy innej organizacji, wskutek czego zgłosiły się dobrowolnie następujące osoby: Albiński Wład., Kowalski Stan., Tułowiecki Jan, Ograbek Józef, Włodarczykówna Józefa, Golowa. Z Pruszkowa: Świętek Karol, Malicki, Rutkowski Leon, Marczewski, Bielińska i wielu innych, których nazwisk nie pamiętam. Wszyscy byliśmy zdania, że dobrej sprawie służymy, w tym przeświadczeniu, że będziemy zdani na własne siły. 14 grudnia 1907 r., w porozumieniu z towarzyszami z Pruszkowa, o godz. 9—10 wiecz., za pomocą podrobionego klucza weszło kilku towarzyszków uzbrojonych na oddział żeński, inni zaś zajęli posterunki w środku szpitala koło budynków. Reszta zatrzymała się przy bramie III oddziału żeńskiego, czekając aż wyjdą towarzysze z oddziału razem z Ostrowską. Ja zaś z towarzyszami miejscowymi osłaniałem ruch i broniłem dostępu obcym ludziom na teren akcji zbrojnej. Po skończonej akcji, która trwała zaledwie 15 minut, wszyscy rozeszli się do swoich domów. Tego samego wieczoru zaraz zaprowa-

dzonu Ostrowską do Marczewskich. Tam się przebrała, oddając bieliznę szpitalną Bielińskiej, poczem już przebrana zatrzymała się do następnego wieczoru. Wieczorem około 6—7 godz. odprowadzili ją towarzysze na stację w Pruszkowie, kupili bilet i dali jej kilkadziesiąt rubli, będąc przekonani, że Ostrowska pojedzie naprawdę do Radziejowa, jak zapowiadała. I nie było mowy o wyjeździe do Warszawy, a tym bardziej o wyjeździe z Dzierżyńskim, którego nie było na stacji w Pruszkowie, chyba że był gdzieś ukryty. Ostrowska z biletem w ręku wsiadła do pociągu i pojechała do zamierzonego celu w stronę granicy. I dopiero w drodze zmieniła swój zamiar (jak opowiadał mecenas Skokowski) i powróciła do Warszawy, sama czy z kimś, to już jest rzecz obojętna. Kiedy powróciła do Warszawy, wkrótce poszła starać się o widzenie z towarzyszem, który siedział na Pawiaku. I tutaj ją na Pawiaku agenci ochrony aresztowali. Był to koniec grudnia 1907 r. Po aresztowaniu Ostrowskiej wkrótce nastąpiły masowe aresztowania w styczniu 1908 r. W Pruszkowie, Żbikowie, Tworkach i w całej okolicy aresztowano około 30 osób winnych i niewinnych w różnych odstępach czasu. Stała się straszna rzecz. Po aresztowaniu w Tworkach Albińskiego i Kowalskiego, a w Pruszkowie Rutkowskiego, Świątka, Smolińskiego, Marczewskiego i wielu innych, przewieziono wszystkich koleją do Warszawy o godz. 6 rano 7 stycznia 1908 r. Początkowo siedzieliśmy na Hożej w 13 cyrkule. Po kilku dniach przewieziono nas do starego ratusza. Brak było miejsca w ogóle w więzieniach. W początkach marca tegoż roku przewieziono nas do cytadeli i rozmieszczono w forcie Aleksieja i 4 forcie twierdzy, a 9 maja 1908 r. przenieśli nas na Pawiak i tam siedzieliśmy do zakończenia sprawy o wykradzenie Ostrowskiej z Tworek. Co było przyczyną naszego aresztowania, trudno było narazie coś powiedzieć. Mówiono, że Ostrowska nas wszystkich wyspała. Możliwe, ale na częstych badaniach i konfrontacjach nikt Ostrowskiej nie widział, co nas zastanawiało. Dopiero na rozprawie sądowej, kiedy rotmistrz żandarmerii Szczuczkin dowodził, że Ostrowska na pierwiastkowym zeznaniu wszystkich wskazała, wtedy ona wszystkiego się wyparła, mówiąc, że nas wcale nie zna i pierwszy raz na oczy widzi, i czynnie znieważyla Szczuczkiną w sądzie. Ten gest jej przyniósł tak oskarżonym jak i obrońcom ulgę, wlał otuchę do serc. To też obrona od razu zorientowała się, jak całą sprawą należy pokierować. Wobec tego, dzięki obronie Patka, Skokowskiego, Śmiarowskiego i Szyszkowskiego, ze sprawy politycznej zrobiono sprawę kryminalną, co było od samego początku przewidziane przez nich. Było to korzystne dla wielu oskarżonych, ponieważ wszyscy od początku do końca nie przyznawali się do żadnej winy i udziału w sprawie. Wobec tego zostało pociągniętych do odpowiedzialności karnej 5 uczestników, którym wytoczył prokurator Herszelman sprawę z art. K. K. 508—10, który przewiduje 20 lat katorgi. Śledztwo ciągnęło się przeszło półtora roku, poczym w sierpniu 1909 roku sprawa znalazła się na wokandzie sądu okręgowego w Warszawie. Wyrokiem sądu okręgowego zostali skazani na 10 lat katorgi: Rutkowski Leon, Świątek Karol, Smoliński Roman. Ten ostatni miał później, jako niewinna ofiara, zamienioną katorgę na rotę aresztanckie, siedział i umarł w Mokotowie w 1913 r. Pochowano go na Bródnie. Świątek i Rutkowski byli wysłani do Rosji. Czy żyją — trudno powiedzieć.

Robotnicza kampania ubezpieczeniowa w byłej Kongresówce na rok przed wojną

W związku z wprowadzeniem w życie ogólnopolskiej ustawy o Kasach Chorych, robotnicy rozpoczęli w sprawie tej kampanię ubezpieczeniową. Pełnomocnicy fabryczni zbierali się na specjalnie zalegalizowanych zebraniach, omawiali ustawy Kas Chorych, opracowali swoją ustawę pod nazwą: Robotnicza Ustawa Ubezpieczeniowa i przygotowywali się do zwołania w sprawie tej ogólnokrajowego zjazdu. Na zebraniach tych bywało około trzystu przedstawicieli, reprezentujących około czterdziestu fabryk. Pełnomocnicy ukonstytuowali się, jako Robotnicza Komisja Ubezpieczeniowa, i wybrali swoje prezydium. Prezydium to proponowało przemysłowcom odbycie wspólnych zebrań w tej sprawie.

Zebranie takie odbyło się 4 października 1913 r. Na zebraniu tym przemysłowcy oświadczyli, że Robotnicza Ustawa Ubezpieczeniowa jest nielegalną, gdyż stoi ona na gruncie ogólnomiejskich kas. Nie było to zgodne z prawdą, gdyż w Rydze i w Dorpacie już powstały ogólnomiejskie kasy.

Po odmownej odpowiedzi ze strony przemysłowców można było przewidywać, że prądy bojkotowania tych ustaw zwyciężą. Nastroje te inicjatorzy zwalczali. Robotnicza Kom. Ubezp. doradzała przeprowadzenie dalszych wyborów w fabrykach, a na zebraniach fabrycznych chciała postawić sprawę realizowania ogólnomiejskiej Kasy Chorych. Jednak w owym czasie rozpoczęły się w stosunku do Rob. Ubezp. Kom. represje, aresztowania i szykany. Przeciwno tym represjom został proklamowany strajk powszechny w dniu 24 listopada 1913 r. W strajku tym wzięło udział około 25 tysięcy robotników. O represjach tych wniósł interpelację w Dumie poseł Jagiełło.

Zasady, przyjęte przez Robotn. Kom. Ubezp., a uprzednio przez konferencje partii P. P. S. lewicy i S. D. K. P. i L. obu odłamów i Bundu, były następujące:

1. Kasa może być ogólnomiejską lub okręgową.
2. Przemysłowcy zrzekają się udziału w zarządzie.
3. Dopuszczalną jest działalność oświatowa.
4. Składki mają być ściągane w wysokości 2% od zarobku.
5. Płace robotnicze nie mogą być z tego tytułu obniżone.
6. Koszty pomocy lekarskiej spadają wyłącznie na barki przemysłowców.

Większość członków Rob. Komisji Ubezp. należała do lewicy P. P. S.

Dnia 22 stycznia 1914 r. zostali wybrani do Piotrkowskiego Urzędu Ubezpiecz. Małachowski i Tyszkiewicz, obydwaj z lewicy P. P. S.

W Łodzi powstały 3 zbiorowe kasy: 1. Łódzka Wschodnia od 34 fabryk z ilością 2670 robotników, 2) Łódzka Podleśna — od 41 fabryk z ilością 700 robotników, 3. Wólczańska — od 48 fabryk, z ilością 2100 robotników.

Wskutek wybuchu wojny w r. 1914, niewiele kas rozpoczęło działalność. Podobna akcja ubezpieczeniowa miała miejsce w Łodzi, Włocławku, Lublinie, Radomiu, Płocku i Zagłębiu.

W sprawie ruchu ubezpieczeniowego ukazała się specjalna literatura, a mianowicie: broszury Besema, Leńskiego, Dańskiego, Rudnickiego, Szymańskiego, Orłowskiego, Głos Pełnomocnika, Ankieta w sprawie Kasy Chorych, Robotnicza Ustawa Ubezpieczeniowa itp.

× × × ×

Dokumenty

SPRAWA STANISŁAWA WERNERA

(Z akt dawnej kancelarii generał-gubernatora warszawskiego. Tekst podany został w tłumaczeniu na język polski z uwzględnieniem zmiany dat starego stylu na nowy).

1. Zeznanie protokółarne Stanisława Wernera po zamachu, spisane przez policmajstra pułkownika Gorskiego.

Protokół 1906. 17 grudnia — Radom. Ja, policmajster m. Radomia, ppułkownik Gorski, na podstawie najwyższego rozkazu z dnia 19/8 (st. st.) 1906 r. zawartego w okólniku warsz. gen.-gubernatora z 28/8 (st. st.) 1906 r. Nr. 1742 i na podstawie zarządzenia o miejscowościach objętych stanem wojennym, wypytałem niżej wymienionego, który zeznał: „Nazywam się Stanisław Werner, syn Kazimierza, lat 18, religii rzymsko-katolickiej, szlacheckiego pochodzenia, narodowości polskiej, uczeń klasy 7 radomskiej szkoły handlowej, utrzymujący się z własnej pracy, udzielając korepetycji, i pomocy matki, kawaler, mam matkę Józefę córkę Aleksandra, Wernerową, mieszkającą w Radomiu, ojca Kazimierza Wernera, syna Szymona, mieszkającego w majątku Kosarzew Średni, gmina Kszczonów, powiatu i gub. łubelskiej. Stan majątkowy moich rodziców jest następujący: ojciec zarządzający majątkiem Kosarzew Średni, a matka utrzymująca się z własnych funduszków. Naukę początkową pobierałem w 1 i 2 klasie gimnazjum radomskiego, następnie przeszedłem do gimnazjum IV w Warszawie, skończyłem tam kl. 3, 4, 5 i 6, później w listopadzie zeszłego roku wstąpiłem do 6 klasy radomskiej szkoły handlowej i obecnie jestem w 7 klasie tegoż zakładu. Zagranicą nie byłem, w sprawach natury politycznej nie brałem udziału, badany ani sądzony nie byłem. Na zadawane pytania w sprawie powyższej oświadczam: owszem, przyznaję się, że należałem do bojowej organizacji P. P. S., i że mi wiadomo, że partia drogą rewolucji stara się obalić istniejący w imperium rosyjskim ustrój, do partii tej i do jej bojowej organizacji przystąpiłem w pierwszych dniach października b. r. Jednocześnie przyznaję się do współudziału w zamachu na osobę naczelnika radomskiego żandarmskiego urzędu, pułkownika von Płotto, wykonanego dnia 16/XII na ul. Michałowskiej. w Radomiu za pośrednictwem rzucenia bomby karbonitowej, wagi około 5 funt. przez członka bojowej organizacji P. P. S., znanego mi tylko z wyglądu i pseudonimu „Rafał“, który przeszedł do mojego mieszkania w domu przy ulicy Dimitrijewskiej Nr. 7 15 grudnia o godzinie 5 wieczorem, oświadczył mi, że na pod-

stawie uchwały organizacji P.P.S. postanowiono zabić pułk. von Płotto, i że ja muszę wziąć w tym udział. Wiedząc o tym, że należący do bojowej organizacji nie może odmówić wykonania polecenia partii i że odmawiającemu wykonania polecenia grozi jego własna śmierć, zgodziłem się wziąć udział w zabójstwie pułkownika von Płotto. Następnie pokazał mi bombę, miała ona wygląd podłużnej cegły, oklejona była tekturą i przewiązana na krzyż rzemieniem, który chroni zapalniki, przygotował bombę do działania i razem poszliśmy na ulicę Lubelską, poczym „Rafał” wstąpił do cukierni na rogu Lubelskiej i Kościelnej, wzięwszy ze sobą bombę, a ja według jego zlecenia winienem był czatować, kiedy przejeżdżać będzie lub przechodzić pułkownik von Płotto i dać znać Rafałowi, aby on mógł rzucić bombę na pułkownika, ale poczekawszy do godziny 8 wieczorem na ul. Lubelskiej i nie doczekawszy się pułkownika von Płotto, poszedłem do domu. Rafał poszedł do siebie. Następnie w niedzielę 16 grudnia o 11 rano Rafał znowu przyszedł do mnie do mieszkania, przyniósł ze sobą tę samą karbonitową bombę, i wyjaśniwszy mi, że pułkownik niedługo pojedzie do domu, zaproponował mi wyjście z nim dla dokonania zabójstwa pułkownika von Płotto. Poczem razem, wyszliśmy początkowo na ul. Lubelską, następnie wróciwszy się, zacząłem czatować na pułkownika na rogu Kościelnej i Michajłowskiej, a Rafał stanął w bramie domu Filipowicza na Michajłowskiej. Niedługo pojawił się pułkownik von Płotto na saneczkach i gdy pułkownik skręcił z Kościelnej na Michajłowską, to za nim pobiegł Rafał i naprzeciwko domu Nr. 4 na Michajłowskiej rzucił na pułkownika von Płotto bombę w tym momencie, kiedy pułkownik, schodząc z dorożki, wchodził do bramy. W czasie eksplozji bomby, rzuconej przez Rafała, którą był zraniony pułk. von Płotto, znajdowałem się około domu Filipowicza. Po wybuchu natychmiast pobiegłem w kierunku nowego ogrodu, przeskoczyłem przez ogrodzenie z drutu, rozerwawszy przy tym krótki ciepły płaszcz, i dalej biegłem ogrodem w kierunku ul. Dimitrjewskiej, trzymając w ręku rewolwer systemu brauning, przyczem słyszałem, że gonią mnie żołnierze. Następnie przeskoczyłem przez oparkanie ogrodu na ul. Dimitrjewską i wbiegłem na podwórze domu, gdzie mieszkam. Następnie wbiegłem do mieszkania mojej matki, gdzie zostałem zatrzymany. Rewolwer rzuciłem, lecz nie pamiętam gdzie. Oprócz mnie i Rafała, więcej osób w zamachu na pułkownika nie brało udziału, w każdym bądź razie ja o tym nie wiem. Gdzie mieszkał Rafał, jakie jest jego imię i nazwisko, nie wiem. Rysopis następujący: lat 25 — 26, wzrost więcej jak średni, jasny blond, ostrzyżony na krótko, na krótko przystrzyżone tego samego koloru wąsy, oczy szare, twarz normalna, brody nie miał, budowa fizyczna średnia, nos normalny, prosty, ubrany w krótką marynarkę ciemnego koloru, ciemne spodnie wpuszczone w buty z długimi cholewami i szarą czapkę znaną na miejscu eksplozji. Więcej nic w tej sprawie powiedzieć nie mogę“. Oryginał podpisał Stanisław Werner i ppułkownik Gorski.

2. Rozkaz generał-gubernatora radomskiego, w sprawie przekazania sprawy Wernera sądowi wojenno-polowemu w Radomiu.

Rozkaz czasowego generał-gubernatora radomskiego. Radom, dnia 17 grudnia 1906 r. Nr. 1115. Jak mi przedstawiono przez radomskiego policmajstra, 17.XII około godziny 3 na ul. Michajłowskiej mieznany i niewy-



Jan Gruszczyński.



Jerzy Pieczynis.



Stefan Rodkiewicz.

(Do art. S. Hempła i S. Rodkiewicza (tomy III i IV) oraz do działu: Dokumenty — sprawa Wernera).

kryty przestępca rzucił bombę na pułkownika von Płotto, wskutek czego von Płotto odniósł ciężkie rany, od których nastąpiła śmierć ostatniego, a współwinowajcą tego przestępstwa był uczeń 7 klasy Szkoły Handlowej radomskiej, Stanisław Werner, lat 18. Przyczem jego współudział wyraził się w tym, że 1) on wcześniej wiedział o przygotowanym 15 i 16 grudnia b. r. zamachu na pułkownika von Płotto, 2) że do jego mieszkania była przyniesiona i przygotowana do zamachu bomba, rzucona 16 grudnia na pułk. von Płotto, 3) że 15 i 16/XII on był na straży i oczekiwał pojawienia się pułk. von Płotto, 4) że 16/XII on wspólnie z niewykrytym złoczyńcą, mającym w ręku bombę, wyszedł razem ze swego mieszkania i towarzyszył mu na ul. Michajłowskiej, gdzie pozostawał do wybuchu bomby, poczem z rewolwerem w ręku pobiegł w celu ukrycia się, lecz był schwytany w mieszkaniu matki swej w domu Nr. 7 przy ul. Dimitrjewskiej. Na skutek wyżej wymienionego i na podstawie najwyższego rozkazu z 19/IV. (st. st.) 1906 r. ust. 20 przepisów o miejscowościach objętych stanem wojennym 279 ust. wojskowej ustawy o karach, ucznia 7 klasy radomskiej szkoły handlowej, Stanisława Wernera, 18 lat mającego, oddaje pod sąd wojenno-polowy w Radomiu. Czasowy generał-gubernator radomskiej gubernii generał major Sawickij.

3. Depesza szyfrowana czasowego gen. - gubernatora radomskiego do gen.-gubern. warszawskiego w sprawie decyzji sądu wojenno - polowego i wykonania wyroku na Stan. Wernerze.

Odcyfrowanie depeszy szyfrowanej z Radomia dnia 20.12 1906 r. za Nr. 336. Pośpiesznie. Warszawskiemu generał-gubernatorowi. Warszawa. Wczoraj wojenno-polowy sąd skazał współuczestnika w zabójstwie naczelnika radomskiego gubernialnego żandarmskiego urzędu von Płotto, Stanisława Wernera, na śmierć przez rozstrzelanie. Dziś rano wyrok wykonano. Nr. 336. Generał-major Sawickij.

4. Pismo czasowego gen.gubern. radomskiej gubernii z dn. 20/XII 1906 r. Nr. 238, poufne, do warszawskiego gen.-gubern., że wyrok został wykonany 20 grudnia 1906 r. około godz. 7 rano.
5. Prośba rodziców Stan. Wernera z dn. 22 grudnia do gubernatora o wydanie zwłok, celem pochowania ich na cmentarzu, została odmownie załatwiona przez gen.-gubern. warszawskiego dn. 25 stycznia 1907 r.
6. Druga prośba rodziców z dnia 13 marca 1907 r. do ministra spraw wewnętrznych, poparta przez gubernatora radomskiego Zasiadkę listem do Michała Edwardowicza Jaczewskiego w warszawskim generał-gubernatorstwie, została ponownie odrzucona dn. 17 kwietnia 1907 r.

Akta rozprawy sądu wojenno-polowego znajdowały się w archiwum przy sztabie warszawskiego wojennego okręgu w Warszawie.

Tłumaczenia niniejszego z akt sprowadzonych z archiwum warszawskiego przez archiwum państwowe w Radomiu — dokonane w dniu 4 marca 1936 r. przez dyrektora Gimnazjum Państwowego im. D-ra T. Chałubińskiego w Radomiu i profesora tegoż Gimnazjum, Leona Janowskiego, co poniżej podpisami własnoręcznymi stwierdza się.

(—) January Krzymowski.

(—) Leon Janowski.

STATUT „RÓWNOŚCI“.

W aktach dawnego Muzeum Rapperswylskiego znajduje się wiele nieznanych rękopisów z okresu zarania socjalizmu polskiego. Dotyczy to zwłaszcza papierów, pozostałych po Erazmie Kobylańskim (pseudonim M. Koturnicki), który, jak wiemy z dokumentu, ogłoszonego przed kilku laty w „Niepodległości“, załamał się po osadzeniu go w cytadeli warszawskiej.

Z papierów E. Kobylańskiego ogłaszamy dzisiaj projekt statutu stowarzyszenia „Równość“ z roku 1880. Inny dokument, a mianowicie polemikę z programem brukselskim, podamy w następnym numerze „Kroniki“.

I. RĘKOPIS Nr. 2023. PAPIERY M. KOTURNICKIEGO (E. KOBYLAŃSKIEGO).

Na arkusiku listowego papieru po jednej stronie (pismem prawdopodobnie Mendelсона) napisano:

U S T A W A.

Cel Stowarzyszenia.

§ 1. Roku 1880 miesiąca Września niżej podpisani zakładają Stowarzyszenie Socyjalistów Polskich „Równość“.

§ 2. Zadaniem Stowarzyszenia jest przeprowadzanie organizacji socjalno - rewolucyjnej w trzech zaborach Polski na podstawie ogólnych zasad programem Socyjalistów Polskich objętych oraz szczegółowych w rezolucyjach Stowarzyszenia określonych.

§ 3. Zadania tego Stowarzyszenie osiągać będzie:

- a. Organizowaniem mass
- b. Wytwarzaniem literatury socyjalistycznej
- i c. Propagandą i agitacją.

Skład Stowarzyszenia i wybór członka.

§ 4. Członkiem Stowarzyszenia może być każdy, jednomyślnością głosów przyjęty przyczem abstynencja nie bierze się pod uwagę.

§ 5. Kandydatów do przyjęcia może podawać każdy z członków Stowarzyszenia przez biuro, od którego też przedstawiający otrzymuje konfirmację od(?) nowoprzyjętego członka.

Uwaga. Przedstawienie nowego członka powinno być oparte na głębokim przeświadczeniu o korzyściach jakie nowowstępujący członek Stowarzyszeniu przynieść może“.

Na tym pismo się urywa. Ustawa pisana jest fioletowym atramentem. Charakter pisma zapewne Mendelсона. Na jednym z listów, w którym znajdują się podpisy L. Waryńskiego, Marii Jabłonowskiej, Dicksteina, widnieje podpis Mendelсона, przypominający charakter pisma statutu.

*) Jabłonowska — to nielegalne nazwisko Marii Jankowskiej, późniejszej żony St. Mendelсона.

SPRAWOZDANIA

„NIEPODLEGŁOŚĆ“

Nr. 48—51 (t. XVIII z. 1—3, t. XIX z. 1)

Zwróciliśmy już kiedyś uwagę na to, że „Niepodległość“ od czasu śmierci swego pierwszego redaktora, Leona Wasilewskiego, przechodzi pewne zmiany. Były to w pierwszym rzędzie zmiany w układzie materiału, dokonane pod hasłem systematyzacji. W parze z tym idą jednak także pewne zmiany w doborze materiału. W epoce Wasilewskiego „Niepodległość“ była pismem na polu poświęconym historii socjalizmu polskiego, historii polskiego ruchu rewolucyjnego. Tematyka socjalistyczna wyraźnie wtedy przeważała. I słusznie. Nie było to bynajmniej rezultatem specjalnego nastawienia Wasilewskiego, wynikającego z jego przynależności partyjnej i ideowej. Tylko Wasilewski rozumiał dobrze, iż nie podobna zmienić faktu, że w epoce, której dziejom „Niepodległość“ była poświęcona, ruch socjalistyczny stanowił najistotniejszą część ruchu niepodległościowego. Wasilewski chciał po prostu oddać tę epokę w jej rzeczywistej barwie.

Nie trudno dziś zauważyć, że rzecz ta się zmieniła, że kierunek pisma nachylił się w inną stronę. Tematy socjalistyczne pojawiają się coraz rzadziej. Gdy się przejrzy jeden numer, można jeszcze nie zwrócić na to uwagi, ale jeżeli się przypatrzy pismu przez pewien dłuższy okres czasu, niepodobna nie dojrzeć tego zjawiska. Leżą przed nami w tej chwili cztery ostatnie numery. Z pośród sześciu artykułów naukowo-historycznych zaledwie jeden poświęcony jest epizodowi z historii ruchu socjalistycznego. Wydrukowano kilkanaście wspomnień mniejszych i większych. Z pośród nich tylko dwa mają związek z historią socjalizmu. Nie tak to illo tempore bywało. Były czasy, kiedy „Niepodległość“ nie wiele pod względem charakteru i kierunku różniła się od „Kroniki“, dziś różnica staje się coraz większa. Słyszano się kiedyś głosy, że nie potrzeba wydawać „Kroniki“, że „Niepodległość“ spełnia całkowicie to zadanie. Dziś nie można już tak mówić. „Kronika“ ma pełną rację istnienia, wypełnia ona ważną lukę. „Niepodległość“ zaś ma zakres nie powiemy, że szerszy, ale w każdym razie różny. Nie mniej jednak od czasu do czasu pojawia się tam artykuł czy wspomnienie, nas specjalnie bliżej interesujące.

Mamy tu w pierwszym rzędzie na myśli artykuł Żanny Korman p. t. „Kazimierz Puchewicz“ i „Solidarność“. Epizod „Solidarności“ jest istotnie dość mało znany. Ten pierwszy rozłam w dziejach polskiego socjalizmu jest interesujący. Przeminał on może dlatego bez echa, że trwał krótko, objął niewielką grupę i nie wywarł głębszego wpływu. Autorka nie wnosi wprawdzie zbyt wiele nowego materiału faktycznego, gdyż źródła, z których czerpała w Archiwum Akt Dawnych, są nader szczupłe, ale stara się poddać istniejący materiał pewnej analizie. Zasadnicza teza Żanny Korman polega na tym, że był to pierwszy w Polsce ruch socjalno-demokratyczny. Nie bardzo wiadomo co tu autorka ma na myśli, gdy przeciwstawia ruchowi socjalistycznemu socjalną demokrację. Nie może to chyba oznaczać różnicy między ruchem legalnym a konspiracyjnym, bo „Solidarność“ była jednak dostosowana do warunków konspiracyjnych. Autorka jako dowody socjal-demokratyczności podaje pomijanie zupełne problemu narodowego i negowanie momentów politycznych. Nie są to jednak bynajmniej jakieś cechy socjal-demokratyczne. Żadna z partyj socjal-demokratycznych nie mogła, jak z samej nazwy ich wynika, unikać momentów politycznych. Socjal-demokratyczność nie oznacza również negatywnego stosunku do haseł narodowych, chyba że autorka ma tu tylko na myśli S. D. K. P. i L., ale to jest zjawisko wyjątkowe, a nie typowe. Druga teza autorki, to twierdzenie, że między „Proletariatem“, a „Solidarnością“ istniała pewna ilościowa równowaga. Nam się wydaje, że siła „Solidarności“ jest tu potraktowana nieco przesadnie. Brak nam ścisłych danych, ale fakt, że autorka stwierdza istnienie zaledwie dwóch wydawnictw tej partii, i fakt, że w aktach władz rosyjskich znalazły się zaledwie dwie drobne wzmianki o „Solidarności“ przy równoczesnej nieporównanie większej ilości danych o „Proletariacie“, pozwala wysnuć wniosek o znacznej przewadze „Proletariatu“. Im bowiem partia jest słabsza, tym mniejsze znajduje odbicie w aktach. I odwrotnie.

Ze wspomnień najbardziej dla nas interesujące są wspomnienia Adama

Uziębły p. t. „W Częstochowie i Rakowie”. Stanowią one dalszy ciąg ciekawych wspomnień ogłoszonych w tym samym piśmie już przed kilku laty. Rzucają one światło na okres t. zw. walk bratobójczych. Bardzo żywy i barwny jest opis wiecu robotniczego w Rakowie, gdzie nastąpiło gwałtowne starcie się prądów. Raków pozostał jednak wierny Polskiej Partii Socjalistycznej. St. Andrzej Radek drukuje swe wspomnienia o „Henryku” — Władysławie Bartniaku. Jest to przyczynek do życia jednej z najtragiczniejszych postaci polskiego ruchu socjalistycznego.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

SPRAWA TOW. PORĘBSKIEGO

Na życzenie członka warszawskiego Koła Stow. B. Więźniów Politycznych, tow. Apolinarego Porębskiego, Sąd Koleżeński przy Zarządzie Głównym Stowarzyszenia rozpatrywał niedawno jego sprawę, która wynikła na tle umieszczenia przed wojną na łamach pisma „Byłoje” w artykule Bakaja o prowokatorach nazwiska niejakiego Porębskiego bez podania imienia, jakoby byłego jakuckiego zesłańca, członka S. D. K. P. i L. Ów Porębski jakoby wyspał Kasprzaka, drukarnię i wielu towarzyszy z ówczesnej warsz. organizacji S. D. K. P. i L.

Sąd rozpatrywał tę sprawę na szeregu posiedzeń, przesłuchując świadków i badając dokumenty, poczym wydał orzeczenie, że „na tow. Apolinarym Porębskim w najmniejszym stopniu nie ciążyą zarzuty co do współdziałania z władzami rosyjskimi w tłumieniu ruchu rewolucyjnego w Polsce, a w szczególności w wydawaniu policji rosyjskiej współtowarzyszy z b. Socjał Demokracji Kr. Polsk. i Litwy”.

Uzupełniając to orzeczenie sądu, redakcja dodaje, że jest w posiadaniu następującego wyciągu z emigracyjno - rewolucyjnego pisma „Buduszczeje” (nr. 37 za rok 1912):

„Porębski. W n-rze 12 „Byłoje” i n-rze 1 „Rewolucyjnoej Mysli” była mowa o znanym prowokatorze wśród partii s. - d. w Polsce, który mieszkał w Warszawie przy ulicy Belwederskiej. Był on agentem — prowokatorem w tej partii po 1903 roku, przez niego został wydany Kasprzak i bardzo wielu innych. O ile nam wiadomo, nigdy nie był on na zesłaniu.

Uważamy za konieczne stwierdzić, że z tym Porębskim nic wspólnego nie ma Apolinary Porębski.

Apolinary Porębski był na zesłaniu w Wihujsku od końca lat 90-tych i po powrocie z zesłania nigdy nie miał żadnego związku z działalnością S. D. Król. Polsk. i Litwy”.

Zgodność zacytowanego tekstu z tekstem notatki w „Buduszczeje” została potwierdzona przez Włodzimierza Burcewa.

Ponadto w liście prywatnym do jednego z redaktorów W. Burcew stwierdza, że powyższa notatka została umieszczona w swoim czasie w „Buduszczeje” z wiedzą i za zgodą Bakaja.

O innym Porębskim była mowa na łamach „Kroniki R. Rew. w Polsce” (patrz art.: „Dwie listy prowokatorów, odnalezione w papierach departamentu policji”, tom IV, str. 121 — 123 i art.: „W sprawie autentyczności dwóch list konfidentów” — str. 183 — 186).

PIERŚCIEŃ - SYGNET

Został wykonany i zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pierścień-sygnety dla członków Stowarzyszenia. Sygnety służą do noszenia na czwartym palcu lewej ręki; jest on srebrny z rysunkiem na głowicy wyobrażającym Krzyż Niepodległości ze stylizowanym orłem i napisem: „Za Niepodległość i Socjalizm”. Wewnątrz sygnety będą inicjały właściciela i kolejny numer nadania. Wzór sygnety, wymiary i specjalna deklaracja znajdują się w Załącznikach Kół Stowarzyszenia.

Do sygnety będzie dołączony dyplom nadania.

ZAOPATRZENIA

Mają przyznane zaopatrzenia w Ministerstwie Skarbu warunkowo w okresie 17/VI.38 — 14/X.38 r. Augustyński Henryk, Bańska Stanisława, Chorosiński Konstanty, Dodels Sura, Dębniakowa Eudokia, Drabecki Piotr, Dmochowicz Wojciech, Masłowski Józef, Nestorowicz Antoni, Owczarek Leon, Rutkowski Mieczysław, Frankiewicz Władysław, Górnicka Helena, Jędrzejewski Władysław, Kamiński Jan Adam, Karbowa Maria, Kacperska Franciszka, Ławniczak Wojciech, Masłowski Józef, Nestorowicz Antoni, Owczarek Leon, Rutkowski Józef, Rusztecka Ewa, Rybicki Mieczysław, Szpatowicz Andrzej, Skorek Jadwiga, Tracki Bolesław, Tomaszewski Józef, Wiśniewski Józef, Walert Julian, Zimnowłocka Bronisława.

**

Mają przyznane warunkowo zaopatrzenia przez Komisję Kwalifikacyjną w Min. Skarbu w okresie 14/10 1938 — 10/2 1939 r. następujące osoby: Adler Leokadia, Andrużewska Mira, Agneza Leon, Badurski Kazimierz, Bąk Seweryn, Bubel Franciszek, Banecka Józefa, Bakańczyk Antoni, Ciesielski Jan, Chrzanowski Jan, Chochółowa Franciszka, Cobel Maria, Cielecki Tomasz, Cepowski Józef, Czerwiński Andrzej, Dziurka Marianna, Domański Józef, Drabecki Piotr, Dudkiewiczowa Florentyna, Drabecka Maria, Foremniakowa Eugenia, Grycz Jan, Grym Ludwik, Gałkiewiczowa Marta, Gepert Kazimiera, Grertner Józef, Gralak Wacław, Hammerling Otto, Hercman Julian, Jaworek Kazimierz, Jeziorowska Stanisława, Jungman Fiszel, Kaczmarczyk Bronisława, Kamiński Jan, Kolasa Franciszek, Kuriat Franciszek, Knychalo Władysław, Kalinowski Stanisław, Kolarz Józef, Kochlik Stanisław, Karschowa Helena, Laube Emilia, Lonty Paweł, Łakomski Franciszek, Łaźniewska Emilia, Malinowska Józefa, Makarska Maria, Macek Tomasz, Mężykowska Jadwiga, Milszajn Kadysz, Małecka Katarzyna, Mierzejewski Marek, Mażecka Janina, Nenga Stanisław, Olesiowa Bronisława, Fydziński Jan, Piszczyk Jan, Piwowarski Stanisław, Pudlarzowa Barbara, Pawlak Ksawery, Popławska Karolina, Piątkowski Władysław, Patykowski Mateusz, Putek Władysław, Przedmojski Józef, Rytter Piotr, Rybołowicz Józef, Ratoń Jan, Sibiellakowa Helena, Szumielewiczowa Stanisława, Skrzypczak Maria, Sztajnowa Rozalia, Skonieczna Anna, Szewczykowa Antonina, Stokowski Feliks, Stankowa Julianna, Surma Aleksander, Szklarek Stanisław, Stasiak Franciszek, Szewczyk Józef, Supernak Władysław, Tomaszewski Józef, Teper Emil, Wieczorek Stanisław, Wojciechowski Michał, Wągrowski Teodor, Zieliński Feliks, Ziętek Józef, Żuchowska Maria, Żuchowski Walerian, Żukowska Józefa, Żywot Andrzej.

WYSTAWA W WARSZAWSKIM KOLE STOW. B. WIEŹNIÓW POLITYCZNYCH

Dnia 11 listopada 1938 roku, w lokalu warsz. Koła Stow. b. Więźniów Polit. przy ul. Senatorskiej 36, otwarto, w związku z 20 rocznicą odzyskania niepodległości Polski, wystawę pamiątek, związanych z przeszłością rewolucyjną, z okresu walk o niepodległość i socjalizm.

Wystawa trwała do 31.1.1939 i była licznie odwiedzana przez poszczególne osoby i przez grupy zbiorowe.

Zamknięto ją z końcem stycznia, ponieważ ciasny lokal Stowarz. nie pozwalał na jej trwanie przez czas dłuższy bez szkody dla bieżących prac Stowarzyszenia. Ciasnota ta sprawiła, że nie wszystkie nadesłane eksponaty mogły na niej znaleźć miejsce.

Kto zwiedzić jej nie będzie mógł, będzie w stanie wkrótce to uczynić, gdyż jest zamierzone ponowne otwarcie wystawy na wiosnę — już w o wiele szerszym zakresie. Wystawa prawdopodobnie będzie otwarta w lokalu Z. Z. K., przy ul. Czerwonego Krzyża, o czym w swoim czasie nastąpią specjalne zawiadomienia.

Była mowa dawniej o umieszczeniu stałej wystawy w jednym z miejsc w Warszawie, specjalnie związanych z dziejami walk o niepodległość i dziejami martyrologii polskiej. obecny jednak stan rokowań w tej sprawie nie pozwala przesądzać terminu i sposobu realizacji tego zamiaru.

Nasza wystawa, nawet w swym dotychczasowym skromnym zakresie, bo są to dopiero zaczątki, nie ustępuje wcale łotewskiemu muzeum rewolucyjnemu. Oczywiście daleko jej do rozmiarów leningradzkiego czy moskiewskiego muzeum, ale z czasem stać się mogłoby największym i najciekawszym z muzeów rewolucyjnych, pod warunkiem oczywiście, że działacze minionej doby, zamiast przechowywania listów, aktów, fotografii i innych eksponatów „na pamiątkę“, ofiarują je na cele muzealne. Tam będą przechowywane na wieczną rzeczy pamięć i na chwałę minionego rewolucyjnego okresu, w domu zaś mogą łatwo zaginać, zwłaszcza, że młode pokolenie nie zawsze odnosi się z pietyzmem do pamiątek rewolucyjnej doby.

J. K.

ODPOWIEDZI

Tow. Aleksandrowi. Zgodnie z ustawą, pobierający zaopatrzenie z tytułu odznaczenia Krzyżem według kategorii A, po przeniesieniu się do miejscowości kategorii B lub C po upływie roku będzie otrzymywał zaopatrzenie w wysokości ustalonej dla kategorii B lub C.

Pobierający zaopatrzenie według kategorii C, po przeniesieniu się do miejscowości kategorii A lub B, po trzech latach nabywa prawa do zaopatrzenia w wysokości kategorii A lub B.

SPROSTOWANIE

Do artykułu Bolesława Mierzwiańskiego „Wspomnienia z czasów konspiracyjnej działalności w Łodzi i na wsi“ („Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce“, tom IV, str. 167—173) wkrađło się kilka pomyłek, które niniejszym prostujemy, umieszczając przytym niektóre uzupełnienia, nadesłane redakcji przez autora.

Na str. 170, w wierszu 20 od góry, zamiast „trzymali mnie w więzieniu od 13 marca do końca października 1903 r.“, czytać należy: „Trzymali mnie w areszcie pod śledztwem żandarmerii od 13 czerwca do końca października 1903 r.“

Na str. 171, przy opisie wielkiego pochodu robotniczego PPS, z Łagiewnik do Łodzi w dniu 18 czerwca 1905 roku w niedzielę, zamiast „dołączyła się *en-decja* ze sztandarami“, czytać należy: „dołączyła się *esdecja* ze sztandarami“.

SKOROWIDZ NAZWISK IV TOMU

(Zeszyty 13—16 *)

Ablamowicz Wiktoria 30
Abramowicz Marian 94
Abramowska v. Motz Abramowska
Abramowski Edward 84—91, 95, 99,
124
Adamski Stan. ks. 222
Ajnenkiel Eug. 1, 65, 113, 124, 218,
225, 234
Albedyński (gen.-gub.) 132, 146, 154
Aleksander III 129, 131
Aleksandrow (adwok.) 151
Aleksandrow (nacz. str. ziem.) 108,
109
Algajer Kar. 82, 83
Anc 68
Anders K. 225, 227
Andriasz 139, 140
Andriejewski 138, 140
Anusz 16
Apuchtin 127, 129 — 139, 141—149,
151—156, 158—161, 163
Arbuzow (pom. komis.) 115
Arciszewski Tom. 223, 225, 232, 233,
236, 244
Azef (prowok.) 122

Bagieński Henr. 3
Bagniewski Leon 236
Bakaj 190
Bakunin 121
Balfour 81
Balicki Z. 4, 66
Bałakowski 138
Bałaszewicz J. A. (A. Potocki,
prow.) 119, 121
Banach (strażn.) 82
Banasiak 237
Bańkowski Jul. 18, 172
Baranowski Ign. 68
Baranowski Wład. 189, 216, 217
Barlicki Norbert 232, 233, 238
Bartoszewski Jul. Maks. 74
Basiński Bol. 109
Basiński Kazim. 108
Basiński Ludwik 108
Baumgart M. 236
Baxton Mabel 81

Baxton Wiktor 81
Bayley Clive 81
Bebel 33
Bednarski Józef 229
Bejlis 10
Bern K. (prow.) 190
Bendetson 68
Benkiel Stanisław 231, 236
Berenson 113
Berger Stanisław 82, 83
Berger Stanisław (syn) 82, 83
Beseler (gen.-gub.) 202, 206, 213,
240
Białas Wincenty 82, 83
Białek Władysław 82, 83
Białostocki K. (prow.) 190
Bibinok 140
Bielajew (strażn.) 82
Bielak Stefan 191
Bielawski (pułk.) 43
Bielecki 139
Bień 225
Bieńkowski Marcin 119, 120
Birbaum Mordka 74
Birenzweig Julian 237
Birnbaum 251
Biskupski 68
Bismarck 51
Bładzik 30
Bliszczyk Józef 74
Błaszkievicz Karol 39, 46
Bobiński 250
Bobowiec Bolesław 179
Bobrowski Tytus 102, 104
Bobrowski Zygmunt 189
Bocian 235
Boerner Ignacy 125, 217, 220
Bogusławski Jerzy 18
Bohuszewiczówna Maria 84
Boms 115, 117
Borecki Szolin (prow.) 122, 186
Borkiewicz Adam 219
Borkowski (strażak) 26
Bornsteinowie 17, 18
Browne 81
Brajtenbach Bert. 109, 110, 116
Brajtenbach Oskar 109, 110

*) Skorowidz, jak w poprzednich tomach, nie obejmuje nazwisk, umieszczonych w „Kronice organizacyjnej” i w „Księdze życiorysów”, dla której sporządzono oddzielny skorowidz.

Brengałow (strażn.) 115, 116
 Bryljin 73
 Brzeziński Stefan 51
 Brzozowski Antoni 126
 Brzozowski (doktor) 115, 117
 Brzozowski Stan. Leopold (prow.)
 122, 184—187

Brzytwiński Mojżesz 120
 Buczek (Szturmer) 227
 Budkiewicz Józef 68
 Budkiewiczowa B. 50
 Bugajski Karol 232
 Bukowiecki St. 68, 194, 195, 198
 Bułygin (min.) 164
 Bunsen 81
 Burgin L. (Gruby) 34, 35
 Butowski (prokur.) 134
 Buturlin (oberpol.) 132, 134, 151,
 153, 156, 157
 Buxton Noel 81

Cadbury G. 81
 Cadbury Laur. 81
 Całun Tomasz 82, 83, 237
 Can Wincenty 176
 Carlyle 93
 Cebula Wincenty 39, 45
 Cederbaum H. 150
 Charewicz (prow.) 36
 Chelmska Halina 229
 Chelmski ks. 203
 Cherchold Julian 82, 83
 Chirug-Klaczko 34
 Chłopiński Antoni 236
 Chmielecka Helena 180
 Chmielecki Jan 179, 180
 Chmieleńska M. 236
 Chmielewski Konst. (prow.) 122
 Chmielewski Zygmunt 30
 Choiński - Jeske Teodor 71
 Chojcka Leokadia 75
 Chojnacki 169
 Choma 234
 Chrzanowski Zygmunt 205, 243
 Chrzanowski (Łepok) 227
 Chwaliński Michał 39
 Chyb 237
 Cięglarek Józef 252
 Cichoński Eugeniusz 178
 Ciesielski 168, 169
 Ciołczyk Roman 82, 83
 Ciszewski (Felek) 30, 32
 Cohn Hieronim 103
 Cukrowicz N. (Cukierowicz D.?)
 122, 123, 186
 Cupla Jan 253
 Cytowicz (sekr. sądu) 43
 Cywiński 173
 Czaplicki 131, 139
 Czarnocki Jan 237
 Czartoryski Włodz. ks. 219
 Czerkasow (urz. do szcz. por.) 38

Czerlunczakiewicz (adw.) 43, 44
 Czerneda 235
 Czertkow (gen.-gub.) 240
 Czerwiński 116, 117
 Czeszejko _ Sochacki 237, 238
 Czistiakow 150

Daab Adam 68
 Dachnowicz 138—140
 Dalach Witold 82, 83
 Damroszówna Wanda 229
 Dams 168, 169
 Danielewicz Józef 78, 79
 Daniłowski G. 237
 Danziger 236
 Darowski Ludwik 101
 Darwin Ph. 81
 Daszyński Ignacy 199, 203, 204,
 207—210, 214—216, 242—245
 Dawidowska Sonia 34
 Dąbkowski Mieczysław 125
 Dąbrowski Antoni 75
 Dąbrowski E. (Łysy) 16, 27
 Dąbrowski Henryk 4
 Dąbski Jan 47
 Dehnel Władysław 79, 80, 180
 Dembowsky 165, 166
 Demski (Dębski?) Jakób 82, 83
 Demski (Dębski?) Józef 82, 83
 Denisow (kom. pol.) 112, 116, 117
 Derlaczynski 232
 Dewudzki Piotr 82, 83, 237
 Dębicki Zdzisław 68
 Dębiński Bolesław 86
 Diakonow A. 176
 Dżamand Herman 31, 242
 Diamant 75
 Dielanow (min.) 131, 132, 134, 136,
 137, 140, 145—147
 Długoszowski - Wieniawa Bol. 251
 Długoszowski Tadeusz 75
 Dmitriewski (kurat.) 151
 Dmowski Roman 4, 5, 11, 20, 66, 69,
 70, 73, 206, 216
 Dmytrjewicz ks. 162
 Dobrowolski Kazimierz 236
 Dobrowolski Władysław 252
 Dobrzański Fr. 82, 83
 Dobrzyński 180
 Doczkał 169
 Dolewka Antoni 169
 Domański (Czerwień) 16
 Domański Jul. 225
 Domosławski K. 250, 254,
 Dondes W. 176, 177
 Dowbor Karol 116, 117
 Dowbor-Muśnicki 234
 Downarowicz Med. 204, 205, 207,
 209, 245
 Dreszer Juliusz 256
 Dreszer Zygmunt 234
 Drewniak 246
 Drozdowicz 30

- Drzewiecki Piotr 68
 Dubiel 209, 242
 Durko Jan 252, 253
 Duszyński L. 75
 Dutlinger Edward 31, 32, 70
 Dymecki Józef 109, 110
 Dymśza 8
 Dyrz (prowok.) 113
 Dziadek Antoni 108
 Dzierżyński Fel. 11, 76, 182
 „Dziwiętnastka“ (pseud.) 182
 Dzielwski St. 68
 Dziegielewscy 225, 227
 Dziuba 235
 Engelkingowie bracia 182, 183
 Engels 33
 Erlich 70
 Ester Chana 177
 Fabierkiewicz W. 225, 238
 Feldman W. 106
 Fiedorow 139
 Figiel Fr. 82, 83
 Felis Zygmunt 183
 Filipiak 117
 Filipowicz Tytus 77—80
 Filipowski Wincenty 39, 42
 Filaret (metr.) 121
 Folman Ignacy 228, 230, 233
 Fonferko 115, 117
 Fremłowie 21—25, 173
 Frenkiel Leonard 102
 Fryderyk Wilhelm IV 92
 Fryze L. 68
 Fularski Serafin 38, 42, 44
 Fürstenberg Jakób 11
 Gabszewicz Antoni 68
 Gacka 17
 Gadzalińscy 124
 Gajek Bolesław 124
 Gallas 246
 Gałęcka Honorata 103
 Gałęcki Tad. v. A. Strug
 Gałęcki Tad. (adw.) 103
 Gałęcki (min.) 196, 199
 Gardecki 236
 Gaweł 235
 Gawęda-Górski 225
 Gębicki Józef 38
 Gębicki Wincenty 39, 46
 Gęborek 235
 Gibalski 126, 235
 Giers (min. ros.) 163, 164
 Giza Stanisław 47—49
 Gliksonówna Mar. 82, 116
 Głabiński Stan. 195, 196, 205, 206,
 221, 243
 Głobaczew (nacz. ochr.) 113, 114
 Gniazdowski Jan 225
 Gogol M. 140
 Golcz Tadeusz 76
 Goldblum 70
 „Golski“ 102
 Gołębiowski 37
 Gołębiowski St. (prowok.) 122, 123
 Gołub M. 176
 Gomulicki Wiktor 85
 Gorgol 126
 Gorzałczany Ignacy 39, 45
 Górski Cz. 220
 Górski Wojciech 73
 Grabowska Nat. 76
 Grabowski Aleks. (prowok.) 122
 Grabowski Żul 89
 Grabski Władysław 87, 88
 Gralak Ignacy 76
 Graniczewski 38
 Gräfl 162
 Grec Stanisław 82, 83
 Grobelny 225
 Grochar 75
 Gromadzki Jul. 225, 236, 239
 Grodzieński-Dubrow Mich. (prow.)
 122, 186
 Grodziński Marek (prow.) 122
 Gronau Ludwik 182
 Grosser Bronisław 14, 70
 Grudnik Antoni 82, 83
 Gruszczyński Jan 17
 Gruszkowski I. W. 75
 Gruzin (rewir.) 176
 Grün (nacz. wydz. śledcz.) 105
 Grzeczmarowski J. 178, 250
 Grzybowski Gustaw 74
 Gurwicz Mina 176, 177
 Gülpén 211, 212
 Haber Jan 39, 43, 46
 Haller Józef 248—251
 Halske 99—101
 Handelsman M. 195, 198, 199
 Hapon (pop. prow.) 127
 Harben 81
 Heinzel 80, 81
 Hempel Stanisław 14, 51, 52
 Hemplówna Wanda 18
 Herfurt Tadeusz 227
 Herman 111, 124
 Hermanowicz Bolesław 74
 Herse Bog. 68
 Hertz A. 224
 Hertz Mieczysław 219
 Hertz Wilhelm 30
 Heryngowa (Bronka) 19
 Herynzanka Jadwiga 19, 27
 Hetmańczyk 235
 Hetmańczykowa 235
 Hieronimko (v. Cohn Hieronim)
 Hitler 248
 Hoffmanówna Jadwiga 225, 229, 236
 Hoffman (gen.) 220
 Hohn (gen.) 221
 Holt Emma 81
 Hołówko Tad. 207, 224, 227, 231,
 235—237, 239, 240, 242, 244, 249—
 251

- Honbury 81
 Honigwill 37
 Horwitz (Wit) 52, 70
 Hudec 31
 Hummell Bog. 68
 Hurko (gen. - gub.) 89, 129, 152,
 154—156, 163.
 Hurkowa Maria Andrejewna 129
 Hurwicz Szlama 74
 Hutten-Czapski B. 212, 213
 Huyn (namiestnik) 221

 Ignatjew (min.) 146
 Isserlis Aleks. (prowok.) 122
 Iwanowski Jerzy 243, 250
 Iwiński (Wiktor) 70
 Iwiński Wal. 68

 Jabłonowski Roman 253
 Jabłoński J. 68
 Jachowicz 169, 172
 Jackowski 132
 Jagiełło Eug. 14, 69, 70, 73, 76
 Jagodziński Adam 74
 Jahołkowska 51
 Jakobskind 235
 Jakubowicze bracia 236
 Jakubowski Julian 39, 45, 46
 Jamroz 102, 106, 107
 Jancewicz Julian 182
 Janczur Aleks. 38, 40, 45, 46
 Janczur Tom. 40.
 Janicki Stan. (szpieg) 31
 Janiszewski 139
 Janiszewski Jan 182
 Jankowski 168, 169
 Janowicz Ludwik 47—48
 Janowski (insp. gimn.) 131, 138—140
 Jantzen Edward 68
 Januszajtis Mar. 3
 Jarecki Stanisław 225, 226, 233
 Jarmułowicz 232
 Jaroszewicz Tad. 231
 Jaryszew 169, 172
 Jarząbkiewicz (Krystyn) 16, 30
 Jastrzębowska Stefania 231
 Jaworowska 235
 Jaworowski Rajmund 235, 238, 240
 Jełowicki Zdzisław 97
 Jeske-Choiński v. Choiński
 Jeziorowski Konrad 16
 Jędralski 179
 Jędrasz Władysław 82, 83
 Jędrzejczak Jan 225, 229
 Jodko (v. Narkiewicz, Jodko)
 Joffe 47
 Jugo Andrzej 82, 83
 Jurczenko (polic.) 170
 Jurkiewicz (pułk.) 43
 Jurow 139
 Justat Bolesław 74

 Kacpura Antoni 76

 Kagan M. 175
 Kakowski (arcyb.) 203, 223
 Kalafarski Antoni 38, 45, 46
 K. G. (kap.) 184, 185
 Kaling M. (sędzia śl.) 42
 Kalksztejn Ajzyk 120
 Kalnoky (min.) 163
 Kamiński (szewc) 76
 Kamiński (Rosjanin, naucz.) 138
 Kamiński 254
 Kandaurow (polic.) 17
 Karaffa-Kräuterkräft 234
 Karbowski Władysław 189
 Karczmarek 165
 Kasprzak Marcin 86
 Kasprzycki Józef 231
 Katelbach Tad. 125, 213, 214
 Katkow 158, 163
 Kazimierz Wielki 245
 Kaznakow (woj. gen.-gub.) 11
 Kelles-Krauz Stanisław 201
 Kempnerówny 30
 Kępczyński 235
 Kielecki W. (v. Libkind)
 Kieroczyński 138
 Kiltynowicz Zygmunt 68
 Kiltynowiczowa Wanda 165
 Kiniorski 205
 Kirtyklis St. 233, 235, 236, 239
 Kitelner I. 175
 Klajner Szmul (denuncj.) 39
 Klebański Mos. (prowok.) 122, 186
 Klemensiewicz 181
 Klim Jan 225
 Klimaszewski 234
 Klimek 51
 Klinger Wit. 185
 Kluska Antoni 82, 83
 Kłobukowski A. 187
 Kłopotowski Edward 74
 Kłuszyńska Dorota 245—247
 Kmita Zygmunt (spóldz. dz.) 236
 Kmita Zygmunt (prowok.) 122
 Kobiątko Józef 126, 225, 227
 Kobylewski ks. 51
 Koc Adam 212, 226
 Kokowcow (min.) 149
 Kolasieński Józef 252
 Kołodziejski 167, 168
 Kompała 236
 Kon Feliks 30
 Kon Pinchas 119
 Koncewicz Bolesław 82, 83
 Konic Henryk 68
 Konstanty (w. ks.) 121
 Kopecki (por.) 246
 Korczak Józef 225, 226, 227
 Korczyńska 157
 Korfanty 222
 Korman Zanna 124
 Kornilow G. (prowok.) 122, 186
 Korsak Wł. 236, 254, 256
 Korupczyński Kazimierz 181
 Kosiński 235

- Koskowski Bolesław 5
 Kosmowska Irena 244
 Kosmulski Franciszek 116, 117
 Kossobudzki 235
 Kostecki Jan 119, 120
 Kostecki Platon 157, 160, 162, 163
 „Kostek“ (pseud.) 181, 182
 Kostrzębski Julian 115, 117
 Kostrzębski W. 109
 Koszutska 30
 Kościalkowski Mar. 226
 Kościuszko 4, 37, 188
 Kotwica (prowok.) 108
 Kowalew (podof. żandar.) 115
 Kowalewski A. (nacz. ochr.) 185, 186
 Kowalski Piotr 74
 Kowalski Stanisław 82, 83
 Kowalski W. (Grzech) 70
 Kozłowski Mar. 252
 Krahelska Wanda 31
 Krajewski 182
 Kraszewski Józef Ignacy 84
 Krauz St. v. Kelles-Krauz
 Krawczyk Antoni 108
 „Krechowiecki“ (pseud.) 234
 Kroczewski L. 182
 Kroczewski W. 182
 Król Michał 33, 175
 Krukowski Roman 31
 Krupiński Józef 108
 Krüdener baron (zast. g.-gub.) 132, 134, 135, 152
 Kryczyński Leon 191
 Kryczyński Stanisław 191
 Krygier M. 165
 Krylenko 249
 Krzeczkowski K. 127, 172
 Krzesławski Jan 47, 50, 51, 99, 110, 126, 128, 129, 143, 190, 191
 Krzyk Antoni 39, 46
 Krzyk Ben. 39
 Krzyk Jan (denuncj.) 39
 Krzyk Mikołaj 39, 45, 46
 Krzysztof Wal. 39, 42, 44
 Krzywicki Ludw. 85, 90, 124, 127, 128, 132, 137
 Krzyżak 235
 Kubicki 234
 Kubik Marc. 39, 43
 Kucharzewski Jan 66, 68—70, 121, 146
 Kudelski Józef 37, 38
 Kudelski Ludwik 39, 45, 46
 Kudelski Mar. 40
 Kukiel M. 31
 Kulczycki L. 50
 Kulwiec Adam 120
 Kułakowski (adw.) 191
 Kułakowski 234
 Kumaniecki Kazimierz 215, 217
 Kunicki Ryszard 247
 Kunicki S. 48
 Kunicki Władysław 234, 238
 Kunitzer 124
 Kunowski Włodzimierz 233, 238
 Kurakin (nacz. więz.) 101—107
 Kurek Franc. 82, 83
 Kuropatkin (gen.) 170
 Kuśiński Władysław 225
 Kuszel Stanisław 238
 Kuśmierska Felicja 116, 117
 Kutaisow (szef żand.) 132, 134
 Kwiatkowski (gen. austr.) 201
 Ladecki Stanisław 173
 Landie Edward 68
 Landy Adam 231—233, 238, 256
 Lansing 206
 Laskowski Józef 39, 45, 46
 Latomski Teodor 17
 Laurysiewicz St. 68
 Lebenhaft 176
 Lebediew (dyr. gimn.) 132
 Leliwa_Bielkiewicz 102, 106
 Lemański Wincenty 68
 Lenin 30, 250
 Leoncjusz (arc. praw.) 134
 Lermontow 154
 Leszczyński Stanisław 68
 Lewandowski Fel. (prowok.) 123
 Lewandowski M. 190
 Lewandowski Zyg. 39, 42, 44, 45, 46
 Lewartowski J. 173
 Lewin Neuch. 175, 176
 Lewin Symcha (prow.) 123
 Libicki Stanisław 68
 Libkind Jan (Kielecki) 232, 236—240
 Liebknecht 33, 94
 Ligin (kurat.) 148, 149
 Limanowski Zygmunt 166
 Lifszyc Jozek 75
 Lipiński Franciszek 115, 116
 Lipiński Wacław 47, 188
 Lipiński 173
 Lipniacki 227
 Liposzczak (gen.-gub.) 207, 239
 Londzin Józef (ks.) 200
 Lorenz 47
 Löffler 225, 235
 Lubecy (z Ząbkowic) 116
 Lubicka Marianna 82, 83
 Lubicz-Zahorski (v. Zahorski)
 Lubodziecki Zygm. 233, 235, 239
 Lubomirski Zdż. 68, 203, 204, 212, 215, 216
 Luka Władysława 252
 Luksemburg Róża 11, 175
 Lutostawski ks. 250
 Ładoś Aleksander 47
 Łagowski 233, 236
 Łażniewski M. 252
 Łobanow_Rostowski ks. (min.) 163, 164
 Łopuchin (dyr. depart. pol.) 113, 122, 183—185
 Łuźniak Aleks. (Woźniak?) 82, 83

Lychosiak K. (prowok.) 122, 123

Machnicki Jan 39, 43, 46

Machnicki Roman 17

Machnicki Stan. 231, 238

Maciejewska 237, 238

Macoch 10

„Magda“ (pseud.) 173

Mahrburg A. 127

Makowscy Edw. i Rom. 225

Makówka Antoni 168, 169

„Maks“ (pseud.) 179

Majchrowski Władysław 39, 46

Malicki Jerzy 76

Malinowski Aleks. 126

Malinowski Mar. 210, 233, 234, 239, 244

Malinowski Michał 82, 83

Malinowski-Pobóg Wł. 47

Małecka Katarzyna 77—81, 112, 115 117

Małecki Ant. 146

Mannówna 80, 81

Mańkowski Mieczysław 231

Marcinkowski Wł. 125, 213

Marek Z. (adw.) 29

Mariański 200

Markgrafski (gen.) 100, 126

Marks K. 33, 120, 121

Maroński Józef 181

Martela 235

Martynowski St. 189, 190

Mary (Białostocka) 34

Masaryk T. 247

Mastbaum G. 175, 176

Matacz 37

Mayor Edg. 81

Matusiak (por.) 246

Matuszewski Wincenty 11, 76

Matuszyński St. 75

Mazik Józef 115, 117

Mazukiewicz 138, 140

Mazurek Jan 219, 220

Mazurek (z Zagłębia) 235

Mazurkiewicz 102

Meer Uszer 76

Meller-Zakomelski (gen.) 97

Meloch 50

Mendelsohn Berek 75

Melicher (Manlicher) 116, 117

Męczkowski Wacław 68

Michalski 225

Michałowska Władysława 48

Michałowski (prowok.) 180

Mickiewicz Adam 187

Migulin (dyr. gimn.) 131

Mielczarski Romuald 89

Mierosławski Ludwik 92, 121

Mierzejewski Henryk 31, 32

Mierzwiński Bolesław 167, 169, 173

Miklaszewski Bolesław 89

Mikołaj I 145

Mikołaj II 38, 97, 113

Mikołaj Mikołajewicz (w. ks.) 195

Min (gen.) 97

Mirecki Józef (Montwiłł) 164—166

Misztal Tomasz 79

Mizgier 115, 117

Mochnacki 66

Moczulski Józef 236

Modzelewski (nacz. więz.) 80

Mogilnicki (adw.) 19

Molarecki Antoni 252

Mongirdowa Maria 124

Monic 30

Moraczewski Jędrzej 47, 205, 207—

209, 216, 217, 223, 242, 245

Morrel Ph. 81

Motz - Abramowska St. 84, 85, 87

Mrozowski Fr. 109

Murałow (dow. wojsk okr. mosk.) 250

Murawiew - Wieszatiel 129

Murawiew (wódz armii bolsz.) 236

Nakoniecznikow 251

Nakonieczny 8

Napiórkowski Aleks. 218, 234, 238

Narkiewicz-Jodko W. 235, 238

Narutowicz Stanisław 85

Nazarow (nacz. więz.) 105 — 107

Neidhardt (sen.) 140

Nelken T. dr. 29

Nethe (pułk. niem.) 213

Ney 179 180

Niedbalski Salom. 119

Niedziałkowski M. 204, 233, 237, 238

Nielubowicz 43, 44

Niklewski 176

Nosal 29

Nowak Michał 39

Nowak St. 51

Nowicki Czesław 82, 83

Nowicki Zygmunt 51

Nowicki (wicemin. ros.) 9

Nowierski 78

Nussbaum Henryk 68

Obiedziński Józef 74

Okrzeja Stefan 99, 100, 102

Olchowicz Konrad 68

Oles Władysław 252

Oleśniewicz 117

Olshewski Józef 122

Opieliński-Wojsznar 226, 243

Orłow ks. (dyplomata ros.) 156

Osmański Antoni (prowok.) 122

Ostafin 162

Osteczuk (strażn.) 82

Ostrowidow 131

Ostrowska Karol. 225

Ostrowska Kazim. 182

Ostrowski (regent) 203, 214

Ostrowski Aleks. 252

Otmarsztein Adam (prowok.) 122, 123

- Pachciarz Mendel (Pachciak?) 74, 83
 Paderewski Zbigniew 68, 216
 Palarz Szmul (denuncj.) 39
 Palczykow (kond.) 115
 Pałka Wiktor 82, 83
 Pamoszkiewicz Jul. 119
 Pankiewicz 49
 Papieski Leon 68, 80, 81
 Papornikow Jakób 76
 Paprocki Konstanty 68
 Parczewski 8
 Paschalski Fr. 204
 Paszkowska Maria 166
 Paszkowski Wacław 102
 Paszta 179
 Patek St. 37, 203
 Pawlik F. 82, 83
 Pawlik St. (prowok.) 123
 „Peika“ (pseud.) 116
 Peplowski Adolf 68
 Perelmanówny 179
 Perl Feliks 50, 225, 233, 234, 237, 238, 240, 241
 Perlowa Teresa 225
 Peterson (nacz. ochr.) 123, 185, 186
 Pęczkowski M. 218
 Pętoszewski Fr. Edw. 76
 Piechowicz Franciszek 82—83
 Pieczynis Jerzy 17
 Piekarski (Rydz) 37
 Pielat K. 124
 Pietkiewicz Kaz. 84, 86, 89, 94
 Pietkiewicz Zenon 124
 Pietkiewicz Zygmunt 84
 Piltz Erazm 4
 Piłacki 235
 Piłsudska Aleksandra 224
 Piłsudski Józef 3, 4, 8, 49, 80, 124, 125, 166, 180, 181, 188, 189, 194, 196—200, 210—217, 223, 240, 241, 243—245, 250
 Piotrowski Władysław 68
 Pisienko 138
 Piskor 208
 Piwko Amelia 49
 Plebiński Tad. (prowok.) 122, 123, 186
 Plechanow 94
 Płaszczyk Marianna 115, 117
 Płotto (nacz. żand.) 14, 15, 22, 25, 31, 190
 Pobiedonosew 129, 131, 146
 Pobóg-Malinowski v. Malinowski
 Podgórski Stanisław 82, 83
 Podmagórski 235
 Podwiński 93, 94
 Podwysocki Antoni 225
 Pokrzewiński 235
 Ponikowski Antoni 68
 Popeno Franciszek 116, 117
 Popławska Antonina 105
 Popławski 66
 Porębski Wład. (prowok.) 122, 123, 186
 Posner Stanisław 98
 Potemski Edward 68
 Potocki A. v. Bałaszewicz
 Potocki Ignacy 4
 Poznański inż. 116, 118
 Prauss Fr. Ksaw. 51, 243
 Praussowa Zofia 180, 236
 Pressen Józef 252
 Próchnik Adam 49, 50, 122, 125, 182, 189, 193, 221
 Prudentow (ofic. żand.) 79
 Pryliński 116, 117
 Prymusiewicz (prowok.) 227, 233, 239
 Prystor Aleks. 74, 236, 237
 Przybyszewski Stanisław 90, 91, 93
 Psuja 235
 Puchalski 168
 Purlal 225, 229, 231, 234, 239
 Puskiewicz 49
 Pużak Kaz. 78—80, 115, 117, 118, 236, 238, 239, 248
 Radek K. 102, 249
 Radek St. Andrzej 111, 112, 115, 117, 125, 126
 Radkiewicz Bronisław 108
 Radlińska Hel. 47, 127, 243
 Radomski Fr. (denuncj.) 39
 Radomski J. 250
 Radomski Wojciech 109
 Radziwiłł Jan 204
 Raniecki 164
 Rapalski 234
 Rappaport Emil Stan. 68
 Rataj M. 31
 Ratomska 141, 143, 144
 Ratomski Ryszard 141
 Ratuld 132
 Rechniewski Tadeusz 103, 104
 Reger T. 247
 Reke 83
 Reynel Leon 102
 Rodkiewicz Stanisław 17
 Rodkiewicz Stefan 14, 15, 16, 17
 Rogow Hersz 33—37
 Rogulski 181
 Roja Bolesław 199, 200, 209
 „Rojewski“ (pseud.) 116
 Rokicki Czesław 125
 Rolnik Maksym. 82, 83
 Rolnik Władysław 82, 83
 Romanek 235
 Romanowski 225
 Ronikier B. hr. 10
 Rosenberg Matylda 237
 Rosset Aleks. 205, 215, 223, 243
 Rostkow (gen.) 43
 Rostkowski Adam (prow.) 122
 Roszkowska Jan. 78, 79, 81, 115, 116, 117
 Roszkowska (ziem. z lubelsk.) 143

Rozwadowski (major) 202, 208, 209
 Rożniecki Eliaszk 252
 Różycki Tadeusz 219
 Ruciński 38
 Rudzki Przem. dr. 115, 117
 Russell Bern. 81
 Ruszkiewicz biskup 10
 Rutkiewicz Jan 101
 Rutkiewicz Władysław 178, 179
 Rychliński Karol 68
 Rydz-Śmigły 208, 215, 242, 243
 Ryl 52
 Rymśa 151
 Ryżow (cenzor) 150
 Rzędowski 178
 Rzymowski Wincenty 68
 Rzewski Aleksy 173, 200, 201, 209,
 232, 233, 234, 238

 Sachs F. 175
 Sadowski 164
 Salończyk Icek 74
 Samsonow (kap.) 18
 Sankowski (prowok.) 113, 126
 Sarnowski 227
 Sawicki Bron. dr. 78
 Sawinkow 127
 Schaetzel 243
 Schön 82
 Schultze E. (komis. pol. niem.) 229,
 239
 Semadeni Władysław 68
 Sempołowska Stefania 51, 102
 Sendyk Ajzyk (prowok.) 122
 Serebriennikow (żołn.) 83
 Sidgwich 81
 Sidielnikow 166
 Siedlecki Stanisław 188
 Siemiątkowski (insp. więz.) 73
 Siemieński Józef 68
 Siengalewicz (dyr. gimn.) 132—150,
 152, 159—162
 Siengalewicz Paulina 146
 Sieradzan Jan 179
 Sieradzki 234
 Sierko 116, 117
 Sieroszewski W. 208, 210, 243, 244
 Simon Gustaw 68
 Siuciak Jan 219
 Siwik Bronisław 237, 238
 Sizych (podp. żand.) 78, 79
 Skalski Leon 119
 Skalon (gen.-gub.) 31, 37, 75, 113,
 114, 140, 181, 182
 Skarga Piotr ks. 10, 84
 Skąpski 234
 Skobelew 14
 Skokowski (adw.) 81
 Skórzewski 91
 Skrzypek Józef 47, 183
 Skuderski S. 168
 Skupniewski 237
 Sławek Walery 181

Sławiński 235
 Smoleński Wład. 68
 Smulikowski 51
 Sobczak Jan 108
 Sochacka 236
 Sochacki v. Czeszejko - Sochacki
 Sochaczewski (pułk.) 43
 Sokal Fr. 203, 204
 Sokolicz 237
 Sokolnicki M. 251
 Sokolski 138
 Sokołowska Barbara 236
 Sokołowska Henryka 225, 236
 Sokołowski Wojciech 236
 „Solon“ (pseud.) 173
 Sonnik Tomasz 82
 Sosnkowski Kazimierz 3, 31
 Sośniak 116, 117
 Sotniczewski 138, 140
 Srokowski Konstanty 2
 Stahl Aleks. 228, 233
 Stamirow (gubern.) 156
 Stamirowski Kazimierz 30
 Stanek Fr. 82, 83
 Staniszewski Roman 39, 43, 46
 Stankowski Jan 39, 45
 Stankowski Leopold 39, 45, 46
 Stapiński Jan 208, 242, 243
 Stempowski Stanisław 98
 Sterling dr. 169
 Sterling Władysław 102
 Stessel (adm. ros.) 170
 Stępiński Jan 82, 83
 Stoksik Fr. 82, 83
 Stolarski Błażej 203
 Strawiński (prowok.) 108, 109
 Strindberg 90
 Strożecki Feliks 92
 Strożecki Jan 84—98
 Strożecki Józef 92
 Strożecki Karol 92
 Strożecki Kazimierz 86
 Strug Andrzej 99, 102, 103, 104, 106,
 107, 208, 244, 245, 251
 Strzałkowski Leon 82, 83
 Strzelecki Jan 18
 Strzelecki Władysław 18
 Studnicki Władysław 125
 Stwiertnia 163
 Sułkowski A. 238
 Sułkiewicz Ant. (prowok.) 80, 81,
 110—118
 Sulkiewicz Al. 111, 191, 224
 Supiński 243
 Surzycki Stefan 136, 141, 142, 146,
 148, 149
 Szac Jakób 175
 Szacki Bolesław 252
 Szanderman Ben. (prowok.) 122, 123
 186
 Szapiro Dawid 74
 Szapirova Maria (Wanda) 19
 Szczepaniak Ign. 225, 227, 230, 233

- Szczepanik Adam 18, 29, 30
 Szczerbińska Aleks. v. Piłsudska
 Szczerkowski A. 234
 Szczypa Władysław 201
 Szeliga Józef 252
 Szewczyk Fr. 82, 83
 Szilaj 140
 Szlezinger Jul. 82
 Szmul (?) szewc (zdrajca) 37
 Szokański Józef 17
 Szpotański Stanisław 49
 Szpotański Tadeusz 47
 Sztokfisz H. M. 76
 Szturm de Sztrem T. 225, 233, 236, 241
 Szturm de Sztrem Zb. 225
 Szuba Ben. 39, 45, 46
 Szulc A. (szef wyd. III) 119—121
 Szulman Boruch 190
 Szumilewicz 181
 Szuszkiewicz Br. 49
 Szwab (kapit.) 246
 Szwacki Kwiryn 76
 Szwarc Moszek (prowok.) 123
 Sydlowski 234
 Szymańczak Władysław 75
 Szymkiewicz Teofil 82, 83
 Szymoński Stanisław 169, 172
 Szyprowski 235

 Ścisłowski Wincenty 39, 46
 Śledziński Ludwik 49, 49, 50, 168, 169
 Sliwiński Artur 48, 125, 188, 203 — 205, 207
 Sliwiński Hipolit 203, 204, 207, 242
 Świątek 233
 Świderski Józef (prowok.) 122, 186
 Świeżyński (premier) 196, 199, 203, 205, 206, 233, 242
 Święcki Piotr (prowok.) 122
 Świętochowski Aleks. 11, 90
 Swirski Czesław 231

 „Tamara“ (pseud.) 30
 Tarantowicz (prowok.) 116, 124
 Targowski Józ. Konrad 125
 Tarnowska Helena 76
 Tarnowska Maria 76
 Tatarow (kom. pol.) 112
 Terlecki (kom. pol.) 230, 239
 Thugutt Stan. 205, 209, 244, 245
 Tokarzewski 251
 Tolstoj Lew 143
 Tolstoj (ros. min. ośw.) 143
 Tołubiejew 138
 Tomaszewski A. dr. 102
 Tomaszewski Józef 83
 Tomaszewski Józef (doz. domowy) 36, 37
 Tomaszewski Tadeusz 102
 Torbus Teodor 82, 83
 Totengreber Jank. (prowok.) 123, 186

 Trampczyński Wojciech 222
 Tregubowicz (Tregubow?—prowok.) 122, 123, 186
 Treibman 83
 Trevelyan G. 81
 Trocki 250
 Trojański Czesław 75
 Trzaskowska Jadwiga 76
 Trzciniński Witold (Kiejstut) 18, 52, 172
 Trzepała Fel. 39, 42, 44
 Trzęsiec Łukasz 39
 Trzęsiec Maciej 37, 38
 Tułodziecki 225
 Tumanow (agent) 82
 Turczyński 235
 Turgieniew 131
 Turowicz Feliks 224, 233
 „Tygrys“ (pseud.) 172
 Tymieńscy 86
 Tyssowski Jan 92

 Ulanowski Tadeusz 102, 187
 Umińska 51
 Unsztlicht Józef 11
 Urbański M. 116—118
 Uziębło Władysław 253

 Wachecki 173
 Wagnowska Helena 26
 Wajner M. 49, 173
 Wajnsztajn 70
 Wajzman L. 174—176
 Walczakiewicz 235
 Walicki 29
 Waluga Józef 82, 83
 Waniek Jakób 38
 Warski 102, 103
 Waryński Ludwik 48, 50
 „Wasil“ (pseud.) 178
 Wasilewski Konrad 78
 Wasilewski Leon 46, 47, 175, 247
 Wasilewski Wacław 74
 Wasiutyński 157, 160
 Waydel Emil 68
 Wąsak Jan 82, 83, 116, 117
 Wcisło Wiktor 82, 83, 116
 Weber Stan. 252
 Weinbaum H. M. 39
 Weinfeld Leon 124
 Weis 139
 Wejtko Wacław 120
 Wereszycki Henryk 47
 Werner Jan 75
 Werner Stan. 14—18, 22, 51
 Wernerowa (matka Stan.) 18
 Wesołowski Stan. ks. 68
 Wieczorek Jan 39, 46
 Wieniawa - Długoszowski v. Długoszowski
 Wierzbowski Teodor 131, 159
 Wiewiórkowski 79
 Wilhelm I 92
 Wilhelm II 92—94

- Wilson 196
 Winnykamień 75
 Wiślicki Feliks 102
 Wiśniewski Franc. 182.
 Wiśniewski Miecz. 87
 Witas Józef 82, 83
 Witos Winc. 207—209, 217, 242, 243
 Witte (kurator war. okr. nauk.) 130, 147
 Witte S. (b. prem. i min. sk.) 148, 149
 Władimirow 139, 142
 Wojciechowski E. 200
 Wojciechowski Józ. 108
 Wojciechowski Stan. (b. prezyd.) 89
 Wojsznar v. Opieliński
 Wojtasik Adam 82, 83
 Wolert 236
 Woliniewska Luc. 225, 236, 237
 Wołopiański M. 176
 Wolski J. 224
 Wolwark Stan. 76
 Wołkowicz 50
 Wołowski 225
 Wonsiacki (pułk. zand.) 36
 Woroncow-Weljaminow (pom. kur.) 138, 153
 Woroniecka Franc. 102
 Woroniecki-Korybut H. J. 189
 Woźniak Aleks. 82, 83
 Wrona Szymon 76
 Wróblewska Ewel. 164
 Wróblewski (Krzyzstof) 70
 Wróblewski (premier) 242
 Wysocki 235
 Wyspiański 91
 Wyszynski Ant. 82, 83
 Zabiello (ofic. ros.) 17
 Zahorski-Lubicz Bol. 231.
 Zając Jan 179
 Zajączkowski Jan 39
 Zajączkowski Wacław 237
 Zajączkowski Zdz. 231
 Zajcew 139
 Zajkowski Józ. 75
 Zakrzewski 234
 Zakrzewski Roman 108
 Zaks St. 241
 Zakutin (policmajster) 108, 109
 Zalewski Kaz. 103
 Załęski Wiktor (Bronisław) (prow.) 122, 123
 Zapolski 89
 Zaremba Zygmunt 225, 237, 238, 252, 253, 256
 Zarembina Nat. 225
 Zarzycki Ferd. 208
 Zawadzki Józ. 68
 Zawartka Franc. 39
 Zawartka Stan. 39, 45, 46
 Zawarzin (nacz. ochr. warsz.) 100
 Zbrowski Stan. 17.
 Zbrowski Wacław 14, 17, 18.
 Zdanowski (pełn. Rady Regenc.) 207
 Zdanowski (dział. rob.) 237
 Zell Miecz. 109
 Zeluk Piotr 82, 83
 „Zenon” (pseud.) 235
 Zentek Ant. 75
 Zielińska Katarz 183
 Zielińska Stef. 76.
 Zieliński Ant. 182, 183
 Zieliński Ludw. 68
 Ziemiecki Bron. 205, 207, 208, 214, 224, 225, 233, 238, 241, 256
 Ziółkowski 235
 Zujew (dyr. pol.) 25, 190
 Zundlewicz (Zandlewicz?) B. 226, 235.
 Zuske 175
 Zygmunt Wal. 82, 83
 Zygulski Edw. 82, 83
 Zygulski Jul. 82, 83
 Zysman Zelman 74
 żarski 237, 238, 253
 Żegota v. Januszajtis
 Żeromski Stefan 141, 185
 Żłogodzki 138
 Żółkiewski (student) 163
 Żórawski 235
 Żukowicz Eug. 132—138, 144—145, 151—164
 Żukowicz Olga 156
 Żukowski Wład. 8
 Żurawski 225
 Żurek Filip 116
 Żurek Franc. 202
 Życki Kaz. 68
 Żymierski 251
 Żyżyn (prokurator) 126

Do niniejszego numeru dołączony jest szesnasty arkusz „Księgi życiorysów działaczy rewolucyjnych”.

„Kronika ruchu rewolucyjnego w Polsce” wychodzi pod redakcją Jana Cynarskiego-Krzyszławskego i Adama Próchnika.

Redaktor odpowiedzialny: Piotr Jagodziński.

Wydawca: Zarząd Główny Stowarzyszenia b. więźniów politycznych



Zdzisław Rogalewicz.



Stanisław Trylski.



Adam Szynkman.



Jan Adamczyk.



Adam Gromek.



Julian Piętaszewski.

KSIĘGA ŻYCIORYSÓW DZIAŁACZY RUCHU REWOLUCYJNEGO W POLSCE

Tom I

Pod redakcją

Jana Cynarskiego - Krzesławskiego i Adama Próchnika

WARSZAWA 1939

Wydawn. „Kronika Ruchu Rewolucyjnego”—Organu Stow. b. Więźniów Politycznych.

Odbito w drukarni
Spółki Nakładowo-
Wydawniczej
„Robotnik”
Warszawa,
Warecka 7

ZDZISŁAW ROGALEWICZ (Witalis, Tomasz bojowy) (1881—1919)

Zdzisław Rogalewicz, syn administratora dóbr hr. Sobańskiego, urodził się w Guzowie w r. 1881. Po ukończeniu 5-go gimnazjum w Warszawie, wstąpił na wydział lekarski Uniwersytetu Warszawskiego w r. 1902. Należy do grona młodzieży postępowej, interesującej się ruchem społecznym, i już w końcu r. 1902 jest członkiem koła studenckiego P. P. S. Uczestnicy koła, do którego należą też między innymi brat Rogalewicza — Stefan i student politechniki, Julian Unsicht (znany w przyszłości kolejno gorliwy S. D-ek, neofita, wróg socjalizmu i wreszcie ksiądz katolicki we Francji), studiują nauki społeczne, specjalnie zaś zajmują się teoretycznym pogłębieniem dojrzewającego wśród nich socjalistycznego poglądu na świat. W początku r. 1904 koło zostaje „nakryte” przez żandarmów w mieszkaniu jednej z uczestniczek, p. Szczypiorskiej przy ul. Wilczej. Zdzisław Rogalewicz osadzony zostaje wraz z innymi w X pawilonie, w którym przebywa jednak względnie niedługo, gdyż tylko przez 5 tygodni.

Studia na uniwersytecie warszawskim przerywa w styczniu 1905 r. powszechny strajk i bojkot uniwersytetu rosyjskiego, proklamowany przez uczącą się młodzież. Rogalewicz opuszcza Warszawę i zapisuje się na uniwersytet krakowski.

Coraz potężniej wzbierająca fala ruchu rewolucyjnego w r. 1905 przelewa się przez granicę b. Kongresówki i dawną Galicję staje się jakby zapleczem, bazą operacyjną ruchu w zaborze rosyjskim. Kraków zapełnia się dorywczymi emigrantami z różnych sfer partyjnych; stąd idzie do kraju „bibuła”, broń, wreszcie przez Kraków ciągną do kraju świeże kadry młodzieży z uczelni zagranicznych.

Zdzisław Rogalewicz, aczkolwiek jeszcze nie czynny członek partii, z teoretycznym jednak już przygotowaniem i stażem X Pawilonu, staje również do apelu. Styka się z czołowymi przedstawicielami partii i organizatorami akcji bojowej w kraju (J. Piłsudskim, Rożenem i in.) pod ich wpływem wstępuje do szkoły instruktorów bojowych. Po ukończeniu kursu i zdaniu egzaminu wysłany zostaje „na robotę” do kraju i na początku r. 1906 obejmuje jako instruktor Wydziału Bojowego jedną z dzielnic Łódzkiej organizacji bojowej, pozostającej wówczas pod naczelnym kierownictwem tow. Montwiłła-Mireckiego.

Był to okres najwyższego napięcia akcji bojowej na terenie Łodzi. Pod kierownictwem Rogalewicza bojówka dzielnicowa bierze udział w całym szeregu aktów terrorystycznych, a między innymi 15 sierpnia 1906 r. w t. zw. „krwawej środzie” i rzuceniu bomb do 3-go cyrkułu. W uplanowanej i kierowanej przez Mireckiego akcji pod Rogowem oddział tow. Rogalewicza (Witalisa) ze swym dowódcą na czele zwartym pierścieniem otacza dziedziniec stacyjny, stanowiąc tylną straż, uniemożliwiając komukolwiek wyjście z obrębu dokonywanej akcji bojowej *).

Akcja pod Rogowem, dokonana wbrew woli C. K. R., powoduje zawieszenie Wydziału Bojowego i stawia P. P. S. w obliczu rozłamu, dokonanego na IX Zjeździe. Przed zjazdem Wydział Bojowy zwołuje konferencję w Zakopanem. Rogalewicz

*) Jan Kwapiński: „Pod Rogowem“.

bierze udział w tej konferencji. I kiedy jeden z instruktorów bojowych, tow. St. Hempel, występując w obronie poglądów C. K. R.-u na akcję bojową partii, uważa konieczność oszczędzania żołnierzy, zabijanie których podczas konfiskat pieniędzy rządowych jest niecelowe i raczej szkodliwe dla całości ruchu rewolucyjnego, tow. Rogalewicz wypowiada się w tym samym sensie. A gdy na IX Zjeździe P. P. S. kości zostają rzucone i następuje rozłam, pozostaje przy t. zw. lewicy i zrywa z „frakcją rewolucyjną“, a więc z dawnymi towarzyszami z Wydziału Bojowego. Po zjeździe rozłamowym Rogalewicz z polecenia C. K. R. jedzie do Warszawy, gdzie mobilizuje pozostałych przy lewicy bojowców, zbiera broń i tworzy t. zw. milicję partyjną.

Wobec dochodzących z poza krat więziennych wieści o nieludzkim znęcaniu się nad uwięzionymi bojowcami kierownika agentury przy warszawskim wydziale śledczym, osławionego szpicla, Wiktora Grüna, Rogalewicz postanawia zorganizować zamach na niego. Drogą wywiadu, przeprowadzonego przez członków milicji, szewców ze Starówki, ustala dni i miejsca przebywania Grüna na mieście. W łaźni na Zjeździe, dokąd Grün niekiedy przybywa w asyście swego faworyta - szpicla „Czerwonego Olka“, bojowcy nawiązują kontakt z łaźniennym, który powiadamia jednego z nich o przyjeździe Grüna. W jednej chwili bojówka zostaje zmobilizowana i uzbrojona i w styczniu 1907 r. Grün pada z ręki bojowców milicji. Nikt z uczestników nie zostaje zatrzymany.

Poza pracą w milicji partyjnej tow. Rogalewicz bierze udział w robocie organizacyjno-agitacyjnej Warszawskiego Komitetu Robotniczego w pierwszej połowie r. 1907.

Szalejąca reakcja stołypinowska zadaje organizacjom rewolucyjnym jeden cios za drugim. Szeregi partyjne coraz bardziej rzadną. Jedni idą za kratę, inni emigrują, mając do wyboru dobrowolne wygnanie lub też utratę wolności, a niekiedy i życia. Zdzisław Rogalewicz coraz bardziej czuje, że wobec niebywałych represji, znęcania się nad aresztowanymi i bezpośrednim skutkiem tego — pleniącą się zatruwającą zdradą, szczególnie wśród bojowców (Charewicz, Sankowski, Dyrz i in.), i jemu grunt usuwa się pod nogi. Postanawia wobec tego przerwać na pewien czas robotę partyjną i wyjechać do Kijowa, gdzie zamierza kończyć przerwane studia lekarskie. W przededniu prawic wyjazdu zostaje wskazany ochranie przez zdrajcę i prowokatora Charewicza, swego kolegę z gimnazjum, inwigilowany i wreszcie aresztowany w maju 1907 r. na ul. Jasnej w chwili, gdy wychodzi z korepetycji, objętej w zastępstwie brata swego Stefana, który zdążył już wyjechać do Kijowa.

Na podstawie zeznań zdrajców żandarmeria orientuje się dobrze, kim jest Rogalewicz. i w ciągu całego roku śledztwa czyni wysiłki, by usidlić go w sprawę „gardłową“. Na szczęście, żaden ze zdrajców nie brał udziału w jakiegokolwiek akcji, którą kierował Rogalewicz, wobec czego stawiony przed Sąd Wojenny dn. 10 kwietnia 1908 r. skazany zostaje tylko za należenie do P. P. S. na 8 lat katorgi.

Tymczasem, z wyspy innego zdrajcy, aresztowany zostaje w Łodzi instruktor bojowy Antoni Senkowski (Henryk), którego oskarżają o udział w akcji pod Rogowem i rzucenie bomb do cyrkułu w Łodzi w „krwawą środę“. Do tej ostatniej sprawy pociągają też skazanego już na katorgę Rogalewicza.

Wobec wytoczenia sprawy sądowej, wysłanie do jednej z katorg w Rosji Centralnej zostaje utrzymane i Rogalewicza kierują na chwilowy pobyt do więzienia w Sieradzu. W więzieniu sieradzkim, gdzie warunki naogół są dobre, dzięki swemu wrodzonemu taktowi i ujmującemu sposobowi bycia, zdobywa sobie sympatię pocziwego zresztą pomocnika naczelnika więzienia, który zdejmując mu kajdany, zatrudnia w kancelarii więziennej i wreszcie powierza nauczanie nieletnich synów swych, z któ-

rymi lekcje odrabiane są w prywatnym mieszkaniu naczelnika z nieokrętowanymi oknami. Odwiedzający go w więzieniu brat, widząc sytuację, dopraszając się wprost o ucieczkę, porozumiewa się w Warszawie z jednym z b. towarzyszy bojowców, którzy obiecują zorganizować pomoc z zewnątrz. Ale, gdy upewniwszy się co do pomocy, wraca do Sieradza, Zdzisław Rogalewicz, który wkrótce ponownie stanąć ma przed Sądem Wojennym, oskarżony z par. 279, grożącego karą śmierci, kategorycznie odrzuca propozycję ucieczki w tych okolicznościach. Nawet naczelnika więzienia, który darzy go zaufaniem, podejść nie umie. Stawia na kartę życie swe, by nie być przyczyną nieszczęścia człowieka, obciążonego rodziną, który mu zaufał. Tak nakazuje mu honor żołnierza rewolucji i ten niezwykle wysoki poziom etyki, który był jego cechą charakterystyczną.

15 czerwca 1909 r. Sąd Wojenny z braku konkretnych dowodów winy zwalnia Rogalewicza i Senkowskiego z zarzutu napadu na cyrkuł policyjny w Łodzi. Z X pawilonu, dokąd przewieziony został na rozprawę sądową, przez Arsenał wysłany roztaje do katorgi centralnej w Pskowie, w której przebywa aż do ukończenia terminu kary. Z Pskowa w r. 1915 zesłany zostaje na osiedlenie do powiatu kańskiego gubernisejskiej. Tam, na głuchej wsi syberyjskiej, zajmuje się praktyką felczerską i w miarę możliwości pracuje teoretycznie nad medycyną. Zdobywa sobie sympatię miejscowej ludności, która darzy go bezgranicznym zaufaniem. To też, gdy po wybuchu rewolucji w marcu 1917, Rząd Tymczasowy organizuje na Syberii samorząd ziemski, Rogalewicz na zebraniu gminnym wybrany zostaje jako delegat gminy na Zjazd gubernialny radnych ziemskich, który skończy wybiera go do t. zw. Ziemskiej Uprawy, jako członka Zarządu. Na tym stanowisku obejmuje kierownictwo Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej.

Oddany, jak zawsze, każdej sprawie, której służy, nie szczędzi trudów, by powierzone mu resorty postawić na wysokim poziomie. Stacza niejednokrotnie walki w łonie Zarządu z t. zw. kadetami, a nawet i socjalistami rewolucyjnymi (eserami), którzy w swej pracy publicznej nie mogą pozbyć się protekcyjno-filantropijnego stosunku do ludności, w imieniu której sprawują swe rządy. Pomimo swej opozycji, cieszy się poważaniem ogólnym, i nawet przeciwnicy cenią w nim prawość charakteru, wysokie wyrobienie społeczne i niezdolność do kompromisów.

Po pierwszym przewrocie bolszewickim na Syberii w październiku 1917 r. samorząd ziemski narazie nie zostaje zlikwidowany. Po usunięciu kilku zaledwie jednostek o przekonaniach zbyt sprzecznych z panującym nowym porządkiem, Ziemska Uprawa pozostawiona zostaje sama sobie i prawie niezależną jest od t. zw. Komitetu Wykonawczego Rad (Ispolkoma).

W czerwcu 1918 r., gdy powstaje zrazu konflikt, a następnie regularna wojna pomiędzy władzą sowiecką a rozrzuconym wzdłuż magistrali syberyjskiej wojskiem czeskim pod dowództwem osławionego w przyszłości gen. Gajdy, Rogalewicz z urzędu udaje się na front na czele oddziału sanitarnego. Po kapitulacji władzy sowieckiej, szef sztabu wojsk czeskich, pułkownik rosyjski Uszakow, nie tylko zwalnia wziętego do niewoli wraz z oddziałem sanitarnym Rogalewicza, lecz wydaje mu nawet t. zw. list żelazny, zabraniający mowym władzom kraju, składającym się z Czechów i eserowców, aresztowania lub pociągania go do jakiegokolwiek odpowiedzialności.

Niestety, niezbyt długo korzysta Rogalewicz z „darowanej“ mu wolności. Wojska czeskie, toczące z bolszewikami, posuwają się na wschód. Władzę w zdobytych przez nich obwodach Syberii obejmują znajdujący się na tyłach wojsk i biorący udział „pokoju“ w wojnie eserowej rosyjscy. Pod ochroną pozostawionych garnizonów czeskich rozpoczynają energiczną walkę z przeciwnikiem, walkę charakterystyczną

dla tyłów walczącej armii. Z rozkazu jednego z byłych towarzyszy zesłania i pracy społecznej, jakoby przyjaciela nawet, w międzyczasie mianowanego przez nowe władze wicegubernatorem jeniśniejskim, eserowca Docenki, Rogalewicz zostaje aresztowany. List żelazny żołnierza pułkownika Uszakowa, wydany na polu bitwy żołnierzowi Rogalewiczowi, nie obowiązuje już bohatera tyłów Docenki w m. Krasnojarsku w chwili, kiedy pułk. Uszakov, zdobywając w dalszym ciągu władzę dla eserowców, znajduje się już gdzieś pod Irkuckiem w odległości tysiąca kilometrów.

Większość b. członków rządu sowieckiego zostaje rozstrzelana z wyroku sądu polowego przy dowództwie wojsk czeskich, niektórzy zaś nawet i bez komedii sądowej. W więzieniu pozostają szeregowi członkowie partii i osoby podejrzane o sprzyjanie władzy sowieckiej, których eserowcy obiecują zwolnić po „uspokojeniu umysłów“. Tymczasem jednak rządy ich zostają zmiecione bez walki przez reakcję kołczakowską, która na swój sposób rozprawia się z pozostawionymi jej w spuściznie więźniami politycznymi. Znaczna część ich rozstrzeliwują, jako zakładników, których czynią odpowiedzialnymi za akty teroru ludności, buntującej się przeciwko samowoli mszczącego się kozactwa. W ten sposób, po kilku zamachach, dokonanych przez chłopów-partyzantów, ginie bez sądu około 50 zakładników, wśród nich wielu Polaków. Rogalewicz tym razem ocalał.

Tego rodzaju samowola władzy jakoby praworządnej i nie rewolucyjnej wywołuje protesty przedstawicieli rządów koalicji, akredytowanych przy wielkorządcy Kołczaku. Nawet potulne władzy dyktatora sądownictwo nieśmiało zgłasza swój sprzeciw. Ustaje rozstrzeliwanie zakładników, defenzywa jednak nie daje za wygraną i opracowuje nowy plan likwidacji więźniów politycznych. Przy pomocy prowokatorów i podstępnie wciągniętych do akcji dozorców więziennych opracowuje szczegółowy plan masowej ucieczki z więzienia w Krasnojarsku. W ostatniej chwili wykrywa spisek i wobec niebezpieczeństwa jakoby „bezpośrednio zagrażającego spokojowi publicznemu“, zjawia się z kozakami nocą w więzieniu, wywozi kilkudziesięciu więźniów wraz z niewinnymi dozorcami, pod pozorem wysyłania ich do kraju turuchańskiego, i w odległości kilometra od miasta wszystkich wraz z dozorcami rozstrzeliwuje. Nawet władza prokuratorska o likwidacji ucieczki dowiaduje się dopiero nazajutrz. Wśród ofiar tej rzezi bezbronnych znajduje się i Zdzisław Rogalewicz.

Niestrudzony żołnierz rewolucji, bojownik o niepodległość Polski i wolność „waszą i naszą“, po przebyciu carskiej katorgi, podstępnie uwięziony przez zaślepionych w fanatyzmie byłych towarzyszy walk, ginie z rąk oficerów-chorząży, którzy, unikając walki w polu, kryją się po zakamarkach ochrony bezmyślnej i okrutnej dyktatury.

M. Król

ADAM SZYNKMAN (SŁODKI).

(1885—1912).

Adam Szynkman, syn administratora cegielni, urodził się w Jelonkach pod Warszawą w lipcu 1885 r. Nauki pobierał w szkole realnej Konopczyńskiego. Pragnąc poświęcić się zawodowi litografa, wstąpił do fabryki reklam Hirszowicza przy ul. Chłodnej, gdzie po raz pierwszy w r. 1903 zetknął się z uświadomionymi społecznie robotnikami z partii S. D. i nawiązał z nimi bliższy kontakt. Obracając się w kołach robotników socjalistów dzielnicy Powązki, zapoznał się na zebraniach dyskusyjnych z przedstawicielami P. P. S. Zaczyna też uczęszczać na t. zw. giełdy uliczne żydowskiej organizacji P. P. S. i zbliża się do agitatorów, członkami komitetów fachowych. Na początku 1905 r. jest już czynnym członkiem warszawskiej organizacji żydowskiej P. P. S.,

wchodzi w skład piątki bojowej, otrzymuje wyszkolenie i wkrótce, jako instruktor, staje na czele piątek żydowskich organizacji bojowej P. P. S. Pod jego kierownictwem piątki biorą udział w całym szeregu aktów terrorystycznych końca 1905 i początku 1906 r. na terenie Warszawy. Bardzo inteligentny z natury, wyrobiony społecznie i organizacyjnie, o niezwykle ujmującej powierzchowności, zdobywa sobie bezwzględne oddanie swych podkomendnych, którym imponuje też, jako nieprzeciętny strzelec.

W maju r. 1906, po kilku nieudanych próbach zamachów na znanego kata Warszawy, podkomisarza Konstantinowa, przedsięwziętych przez warszawską organizację bojową P. P. S., Szynkman postanawia uderzyć ze strony, z której Konstantinow najmniej może oczekiwać ciosu, i dokonać zamachu siłami wyłącznie piątki żydowskiej. 14 maja 1906 r. Konstantinow pada, rozszarpany bombą rzuconą przez uczestnika piątki Borucha Szulmana. Rażony kulami żołnierzy, tow. Szulman ginie na miejscu zamachu, pozostałym zaś uczestnikom udaje się skryć.

Tow. Szynkman, zagrożony aresztem i trawiony już początkami gruźlicy, opuszcza kraj i wyjeżdża do Nowego Jorku, gdzie znajduje opiekę u towarzyszy Żydów z P. P. S. z t. zw. „Poczty Żydowskiej dla P. P. S. w Ameryce“. Wobec pogarszającego się stanu zdrowia konieczne jest umieszczenie go w sanatorium dla gruźlików, co też udaje się przewodniczącemu sekcji pomocy, tow. Minsowi. Bojowy temperament tow. Szynkmana nie może się przystosować do bezczynnego życia i regulaminu sanatoryjnego. Opuszcza je i wkrótce też powraca do kraju.

Nie nadaje się już zarówno do pracy zawodowej, jak partyjnej. Jest zdeklarowanym inwalidą, doszczętnie strawionym przez gruźlicę. Po kilkuletnich męczarniach zmarł w r. 1912, przeżywszy zaledwie 27 lat.

M. Król.

STANISŁAW TRYLSKI (1874 — 1938)

Stanisław Trylski urodził się w Warszawie 25 września 1874 r. W czasie swych studiów zagranicznych na politechnice w Karlsruhe zetknął się po raz pierwszy z ruchem socjalistycznym i przyłączył do niego całym sercem i ma całe życie. W r. 1887 wstępuje do Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich i pracuje w ramach tej organizacji z całym zapałem. Pracuje również na innych placówkach zagranicznych w Londynie, w Genewie, w Paryżu. Pracuje także w Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej zagranicą.

Wraca do kraju w r. 1900 i staje do pracy i walki w szeregach P. P. S. Działa na terenie Warszawy, Radomia i Sosnowca, jest członkiem O. K. R. P. P. S. Zagłębia Dąbrowskiego. Oddaje się przy pracy partyjnej z całym zapałem i poświęceniem, w robocie kółkowej, jako referent. Bierze też udział w przewożeniu biblioty i w wielu in. pracach. Normalnym rezultatem tej działalności jest więzienie. Dnia 17 stycznia 1902 roku Trylski został aresztowany na dworcu kolejowym w Sosnowcu. Wracał wtedy właśnie z Katowic z transportem, zawierającym 24 funty nielegalnej literatury dla redakcji „Robotnika“. Przewieziono go do więzienia w Piotrkowie, gdzie przebywał od dnia 18 stycznia do 1 czerwca 1902 r. W czasie śledztwa zarzucono mu przemykanie biblioty, a nadto także jego dawną działalność młodzieżową zagranicą, o której władze rosyjskie posiadały informacje. Oberpolicmajster wydał o nim opinię, że prowadził on „poważną działalność rewolucyjną“. Zawdzięczał staraniom rodziny, że został zwolniony za kaucją w wysokości 600 rubli i oddany pod dozór policji w Warszawie. Tymczasem sprawę jego rozpatrywano dalej w trybie administracyj-

nym. Dnia 19 marca 1903 roku zapadła w Petersburgu decyzja cesarska, na mocy której Trylski został skazany na przeciąg trzech lat na oddanie pod dozór policji w miejscowości poza granicami Królestwa Polskiego i północno i południowo zachodnich gubernii. Korzystając z omyłki kancelisty, który w spisie gubernii zamkniętych dla zesłańców opuścił gub. mińską, Trylski wybrał sobie za miejsce wysyłki Mińsk. Przyczyną tak stosunkowo łagodnego wyroku było to, że żandarmerii nie udało się ustalić żadnych jego znajomości i stosunków partyjnych.

Po powrocie z zesłania Trylski bierze znów żywy udział w pracy partyjnej i w okresie rewolucyjnym uczestniczy we wszystkich poczynaniach partii. Pracuje w wydziale agitacyjnym, współpracuje w prasie socjalistycznej, w „Robotniku“, w „Nowym Życiu“, i czasopiśmie wydawanym dla chłopów, w „Gazecie Ludowej“.

Po upadku rewolucji wraz z wielu innymi chroni się na emigrację do Galicji. Zamieszkuje we Lwowie, często jednak przebywa również w Krażowie i w Zakopanem. Tam właśnie w jego mieszkaniu odbył się Zjazd Organizacji Bojowej. Po rozłamie należy Trylski do Frakcji Rewolucyjnej. Pracuje również na terenie Lwowa w miejscowej organizacji socjalistycznej. Zajmuje się również żywo akcją samopomocową wychodźców politycznych z zaboru rosyjskiego. Jest również czynny w działalności P. P. S. D., zwłaszcza w okresie wyborów, kiedy pracuje dla zapewnienia zwycięstwa socjalistycznym kandydatom.

W okresie przedwojennym staje w szeregach Związku Strzeleckiego. Nic dziwnego więc, że z chwilą wybuchu wojny zgłasza się do szeregów legionowych. Uczestniczy w walkach I Brygady do czasu aż został jako inwalida zwolniony od czynnej służby.

Z chwilą inwazji bolszewickiej wstępuje do szeregów jako ochotnik. Prowadzi również propagandę służby ochotniczej i objeżdża cały kraj. Przechodzi do rezerwy w stopniu podpułkownika wojsk polskich.

I znów bierze udział w działalności P. P. S. Należy do dzielnicy „Śródmieście“ w Warszawie, a potem pracuje w dzielnicy mokotowskiej. Bierze w życiu partii żywy udział. Uczestniczy w szeregu konferencji, zebrani, odczytów, zabiera często głos w dyskusji.

Pracuje też w całym szeregu pokrewnych instytucji. Należy do inicjatorów, twórców i kierowników Związku Lokatorów i pracuje tam z całym zapałem i energią. Należy do czynnych działaczy Stowarzyszenia Wolnomyslicieli. Był człowiekiem ofiarnym, wyrzekał się kilkakrotnie dostatku i oddawał wszystko co posiadał dla dobrej sprawy. Był wiernym organizacją, aż do chwili, gdy choroba, a potem śmierć nie wyrwała go z szeregów. Zmarł w październiku 1938 r.

A. Pr.

ADAM GROMEK (1874—1935).

Urodził się w powiecie mińsko-mazowieckim. Po ukończeniu nauki rzemiosła w fachu szewckim i szkoły rzemieślniczej, pracuje w fachu swoim jako czeladnik.

W 1904 roku na terenie Otwocka zostaje wprowadzony do szeregów Polskiej Partii Socjalistycznej. Początkowo (po przeszkoleniu) pracuje w agitacji, poczem, znosząc się z działaczami partyjnymi, niesie usługi organizacji przez magazynowanie w mieszkaniu swoim broni i materiałów wybuchowych.

Wskutek zagrożenia aresztem opuszcza Otwock i przenosi się do Warszawy. Wkrótce (28 grudnia 1904 roku) zostaje aresztowany w mieszkaniu własnym przy ul. Wąski Dunaj 11, lecz z braku dowodów po trzech miesiącach więzienia zostaje zwolniony. Po wyjściu nawiązuje ponownie kontakt z P. P. S. i oddaje swoje mieszkanie przy ul. Nowolipki 33 na zebrania, które prowadzi St. Królikowski z Kwaśniewską.

Po pewnym czasie, wskutek obserwacji jego mieszkania przez policję, przenosi się Gromek na dalsze peryferie Warszawy (ul. Kamionkowska) i nadal oddaje szereg usług partii. W dniu 15 grudnia 1905 roku zostaje ponownie aresztowany w mieszkaniu Wojdalskiego przy ul. Niecałej 12 wraz z szesnastoma innymi członkami P. P. S.

Gromek odsiada kolejno więzienie w forcie Aleksieja, w Ratuszu, na Pawiaku i Arsenale. Po siedmiu miesiącach z braku dowodów zostaje zwolniony. Niezrażony ponownie prowadzi działalność w szeregach P. P. S., pracując tym pożyteczniej, że ma zdobyte doświadczenie w pracy konspiracyjnej.

Gromek był członkiem Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych.

Zmarł w 1935 roku.

J. Durko.

JAN ADAMCZYK (1885—1934).

Urodzony w powiecie słupeckim. Po ukończeniu szkoły niższej pracował początkowo w handlu prywatnym, poczem przeszedł do pracy w kooperatywach.

W okresie rewolucji 1905 r., należąc do Polskiej Partii Socjalistycznej, zajmował się kolportażem wydawnictw partyjnych pośród ludności cywilnej i wojska.

W 1906 r. w kwietniu, w miejscowości pogranicznej powiatu słupeckiego, został aresztowany za kolportaż i agitację wspólnie z Feliksem Szymczakiem i odstawiony do więzienia kaliskiego. W więzieniu kaliskim przebywał do października, poczem przewieziony do cytadeli warszawskiej stanął przed warszawskim wojennym Sądem Okręgowym w grudniu i został skazany na dożywotnie osiedlenie w Syberii z pozbawieniem praw. Dla odbywania kary zesłany został do gubernii tobołskiej powiatu tarskiego gminy Wikułowo.

Adamczyka w lutym 1917 r. uwolniła z zesłania rewolucja rosyjska. Po powrocie do Polski pracował, jako urzędnik miejski w Radomiu. Był członkiem Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych.

Zmarł w 1934 r.

J. Durko.

JULIAN PIĘTASZEWSKI — „OJCIEC SZYMON“ (1860—1937).

Piętaszewski Julian, pracując w Warszawie w zakładach przemysłowych, jako lakiernik, od wczesnych lat życia, oddawał usługi ruchowi socjalistycznemu przez: magazynowanie i kolportaż wydawnictw nielegalnych, przechowywanie i okazywanie pomocy finansowej działaczom rewolucyjnym.

W dziewięćdziesiątych latach ubiegłego wieku utrzymuje kontakt z członkami rozbitego „Proletariatu“ oraz „Związku Robotników Polskich“ i popiera oba kierunki.

Piętaszewski współpracuje z Włostowskim Teofilem, Nowickim Władysławem („Duży Włodek“), Czarneckim Bolesławem, Jaworskim Aleksandrem, Kulikiem Stanisławem („Globusem“), Sało Aleksandrem, Pietraszkim Tomaszem i Kłobukowskim Andrzejem, w tym okresie, poprzedzającym konsolidację socjalizmu polskiego. W mieszkaniu jego odbywają się częste i liczne zebrania kierowników ruchu socjalistycznego. Na zebraniach tych omawiane są sprawy programowo-taktyczne. Po powstaniu P. P. S. Piętaszewski staje się jej członkiem. Ciesząc się dużym zaufaniem członków partii, spełnia gorliwie wszystkie wkładane na niego obowiązki.

W związku z rozłamek lipcowym w 1893 r. Piętaszewski skłania się raczej ku partyjskiej „Sprawie Robotniczej“. Po ujawnieniu podwójnej roli Wiśniewskiego Anto-

niego (literata z „Głosu“ warszawskiego), będącego na usługach żandarmerii, Piętaszewski (u którego bywał Wiśniewski), z polecenia partii zaciera ślady miejsca swego zamieszkania, lecz bezskutecznie. Jako pierwsza ofiara Wiśniewskiego, na ulicy zostaje aresztowany Teofil Włostowski, następnie w mieszkaniu Piętaszewskiego — przy ulicy Leszno (gdzie Włostowski zamieszkiwał) żandarmeria urządza zasadzkę i zatrzymuje stopniowo przybywających interesantów w liczbie 11 osób. Dzięki jednak zręcznemu manewrowaniu, Piętaszewskiego i przybyłych nie aresztowano, lecz po spisaniu personalii i dokonaniu rewizji osobistej, jak również w ich lokalach, wypuszczono.

W tym czasie, wskutek licznych aresztów, Piętaszewski na krótki okres czasu traci stosunki z partią. Uzyskuje kontakt ponownie z Aleksandrem Malinowskim, przedstawicielem C. K. R. P. P. S.) przez Andrzeja Kłobukowskiego i Konrada Jeziorowskiego (wypuszczonego wówczas z więzienia).

Mieszkanie Piętaszewskiego staje się ponownie punktem łączności, a on sam jest łącznikiem między ośrodkami robotniczymi na terenie Warszawy (z Julianem Piętaszewskim ofiarne pracowali w ruchu socjalistycznym i jego bracia Jan, Michał, Józef, Karol i Wacław). Piętaszewski, będąc dobrym konspiratorem, pomimo stałej pracy w partii, zręcznie zaciera za sobą ślady przed okiem szpiegów i żandarmerii rosyjskiej i unika aresztowań.

Gdy podziemny nurt ruchu rewolucyjnego wypływa na powierzchnię, rozlewając się szeroko, Piętaszewski również bierze udział w manifestacjach, łącznie do zbrojnej manifestacji na Placu Grzybowskim w listopadzie 1904 r.

W styczniu 1905 r. Piętaszewski zostaje aresztowany na zebraniu, lecz już w połowie 1905 r. widzimy go ponownie w szeregach rewolucyjnych. Piętaszewski, pomimo starszego wieku, bierze udział w zamachu, dokonanym na rewirowego, przy ul. Leopoldyny (obecnie Emilii Plater). Jeden z uczestników (Jan Zaprządek), schwytany wówczas, otrzymał dwanaście lat katorgi. Kiedyindziej podczas starcia manifestantów z oddziałem kawalerii rosyjskiej, przy ul. Nowy Świat, Piętaszewski zostaje ranny szabłą w głowę, poczym przewieziono go do szpitala św. Rocha, gdzie odbywa dłuższą kurację. Gdy fala rewolucji 1905 r. cofa się, Piętaszewski przystępuje do tworzenia komitetów fabrycznych i organizacji zawodowej, jako szerokich podstaw ruchu socjalistycznego.

Piętaszewski w ostatnich latach podupadł na zdrowiu i niezdolny do pracy zarobkowej, znajdował się w bardzo ciężkich warunkach materialnych, miał bowiem za podstawę egzystencji jedynie 20 zł. miesięcznej renty starczej. Inna forma pomocy — w myśl regulaminu zaopatrzeń, nie przysługiwała mu. Częściowo pomagało mu Stowarzyszenie b. Więźniów Politycznych, którego był członkiem.

Zmarł 8 października 1937 r.

J. Durko.

WACŁAW PŁASKO — ps. „OKRĄGŁY“ „PIELGRZYM“ (1879—1935).

Urodzony z ojca Piotra i matki Emilii z Aejzertów w Mszczonowie, powiatu błońskiego, gdzie ojciec prowadził zakład stolarski.

Płasko ukończył szkołę początkową. Jako młody chłopiec pomagał Władysławowi Lipińskiemu, szewcowi, zamieszkałemu w Mszczonowie, w rozpowszechnianiu wydawnictw socjalistycznych. W tym czasie Płasko, bywając na zebraniach na terenie Żyrardowa, poznał przyjeżdżającego na agitację z Warszawy działacza socjalistycznego, Stanisława Polińskiego.



Wacław Płasko.



Mieczysław Zell.



Cyprian Wł. Brodziński.



Roman Bitner.



Stanisław Błażejewicz.



Jan Weicht.

Po masowych aresztowaniach, które nastąpiły w 1894 r., Płasko utracił na parę lat kontakt z ruchem socjalistycznym.

W 1897 r. przenosi się z rodziną do Warszawy i po dużych trudnościach, za pośrednictwem zecera, Kazimierza Jandzińskiego, poznaje paru członków Polskiej Partii Socjalistycznej.

W 1899 r. Płasko ukończył naukę w fachu stolarskim i pracując jako czeladnik, wolny czas poświęca działalności partyjnej.

W 1900 r. podczas licznych aresztowań, dokonanych na terenie Warszawy, uwiezono również Płaskę i osadzono na Pawiaku, gdzie przebywał 4 miesiące. Wskutek braku dowodów winy wypuszczono go. Płasko za pośrednictwem Stanisławskiego, Królikowskiego i Józefa Radke ponownie bierze się do pracy w partii, zajmując się agitacją i rozpowszechnianiem wydawnictw.

W 1901 roku, powracając z zebrania na Ochocie, został aresztowany na ulicy. Po dwóch miesiącach został zwolniony, również z braku dowodów winy.

W 1902 r. stał się zwolennikiem terroru, a stojąc na stanowisku P. P. S. „Proletariat“, przeszedł do tego stronnictwa.

Jesienią 1903 r. Płasko zaczął pracować w tajnej drukarni P. P. S. — „Proletariat“, mieszczącej się w lokalu Stanisława Kazimierza Getlinga (ps. „Żydek“), przy ul. Dobrej 17 (obecnie 43). Wkrótce jednak przerwucił się do innych prac.

Dnia 1 listopada w czasie manifestacji na cmentarzu brudnowskim nastąpiła wymiana strzałów z policją, w wyniku której został ranny jeden z członków partii (ps. „Biskup“), którego Płasko odwiózł do szpitala św. Rocha. Płasko wówczas został zatrzymany przez policję, jednak przy konfrontacji, jako niepoznany przez agentów, zwolniony.

W końcu 1904 r. Płasko został aresztowany na dworcu kolejowym w Częstochowie przy przewożeniu transportu nielegalnych wydawnictw. Przetrzymany w miejscowym areszcie, po trzech tygodniach został przesłany do Warszawy i osadzony na Pawiaku. Po dłuższym siedzeniu został skazany administracyjnie na zesłanie do gubernii astrachańskiej (Czarny Jar), jednak go zwolniono, po nadaniu manifestu 30 października 1905 r. Wówczas ponownie wraca do Polskiej Partii Socjalistycznej, oddając się gorliwie pracy.

Aresztowany w 1906 r. w Warszawie, wkrótce staje przed Okręgowym Sądem Wojskowym, oskarżony z artykułu 126 k. k. rosyjskiego za współpracę z Organizacją Bojową Polskiej Partii Socjalistycznej. W obronie oskarżonego występował członek koła obrońców więźniów politycznych, adwokat Chrzanowski. W sprawie tej Płasko został skazany na bezterminowe osiedlenie w Syberii i wynikające stąd pozbawienie praw. Zesłany etapem, przybył na Syberię do wsi Kondratjewo nad rzeką Czumą, miejsca wiecznego osiedlenia.

Po roku pobytu w miejscu przymusowego zesłania Płasko udaje się zbitec do Kraemojarska, gdzie osiedla się na jakiś czas pod nazwiskiem Br. Sachacza. Po powrocie do Polski przebywał również pod obcym nazwiskiem do chwili wyjścia Rosjam w 1915 r.

W czasie długoletniej konspiracyjnej pracy w więzieniach i na zesłaniu Płasko utracił zdrowie i w ostatnich latach, nie mogąc pracować w swoim fachu, znajdował się w ciężkich warunkach materialnych.

Płasko był członkiem Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych. Zmarł w kwietniu 1935 r.

J. Durko.

CYPRIAN WŁADYSŁAW BRODZIŃSKI (1878—1935).

Urodzony w Dąbrowie Górniczej powiatu będzińskiego. Ukończył szkołę średnią, poczym zawodową, specjalizując się na technika górniczego.

W 1897 r., pracując w fabryce „W. Fitzner i K. Gamper“ w Zagłębiu Dąbrowskim, był wprowadzony przez Jaroszyńskiego Stanisława do koła miejscowego Polskiej Partii Socjalistycznej.

Brodziński wkrótce rozpoczął samodzielną pracę agitacyjną i zjednywał nowych członków przez organizowanie masówek, wygłaszanie przemówień i rozpowszechnianie wydawnictw. Wyjeżdżał często na teren zaboru austriackiego i sprowadzał wydawnictwa socjalistyczne, które rozpowszechniał w Zawierciu, Częstochowie i okolicznych osadach.

Współ z członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej, słuchaczem Szkoły Górniczej w Dąbrowie, Zygmuntem Lewańskim i Marią Rodziewiczówną, siostrą nadsztygara kopalni „Reden“ Rodziewicza, redagował i odbijał na powieźcu wydawnictwa przeciwrządowe.

Za swą działalność polityczną Brodziński został wydalony z miejsca pracy. Ponieważ w żadnym z zakładów nie mógł uzyskać zajęcia, zmuszony został do wyjazdu na południe Rosji na pewien okres czasu. Po powrocie do Zagłębia i po otrzymaniu zajęcia w jednej z fabryk na terenie Dąbrowy Górniczej, prowadzi w dalszym ciągu działalność w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej.

Praca ta jednak zostaje przerywana przez aresztowanie, które nastąpiło w kwietniu 1901 roku. Osadzony w więzieniu piotrkowskim, przebywa tam przez siedem miesięcy, lecz z braku dowodów winy, zostaje zwolniony.

Po wyjściu z więzienia otrzymał zajęcie na kopalni w Nivce i tam ponownie prowadził pracę polityczną wśród miejscowych górników. W dniu 3 sierpnia 1903 roku aresztowany powtórnie, odsiadywał więzienie w Będzinie i Piotrkowie, poczym otrzymał wyrok, skazujący go na 3 lata zesłania na Syberię do gubernii jenińskiej.

Zostaje zesłany etapem razem z kilku towarzyszami i osiedlony we wsi Czalbyszewo, przebywa tam do 1905 r., porzym na mocy amnestii uzyskał prawo powrotu do Polski.

Brodziński był członkiem Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych w Sosnowcu. Zmarł w 1935 roku.

J. Durko.

STANISŁAW BŁĄŻEJEWICZ (1875—1936).

Urodzony w gminie Izbica powiatu krasnostawskiego. Ukończył szkołę ludową, a następnie przeszedł praktykę młynarską.

W okresie rewolucji 1905 r., znajdując się w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej, brał udział w ruchu na terenie okręgu lubelskiego. W związku ze swoją działalnością partyjną za urządzanie wieców i rozpowszechnianie wydawnictw P. P. S. był dwukrotnie karany administracyjnie.

Na jednym z wieców, zorganizowanych przez Błazejewicza, przed urzędem gminy w Izbicy (na którym przemawiał przyjezdny z Lublina Jan Fronk), manifestanci na czele z Błazejewiczem udali się przed areszt, z którego siłą uwolnili Grzegorza Niedzielę, aresztowanego za rozpowszechnianie wydawnictw socjalistycznych. Nadeszła policja aresztowała Jana Fronka. Wówczas Błazejewicz zorganizował odbicie Fronka, za co po raz trzeci został aresztowany i więziony w Janowie Lubelskim

i Lublinie. Wytoczono mu dochodzenia karne. Sprawa odbył się w 1908 roku w warszawskiej Izbie Sądowej. Błażejewicz został skazany na półtora roku twierdzy. Więzienia odsiadywał do 1910 r.

W ostatnich latach Błażejewicz był w bardzo ciężkich warunkach materialnych. Przyczyną między innymi był brak ręki, którą utracił w wypadku.

Błażejewicz był członkiem Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych.

Zmarł w 1936 roku.

J. Durko.

MIECZYŚLAW ZELL

(1884—1918).

Mieczysław Zell, ps. Maj, a później Wit, urodził się w puszczy Mariańskiej, gdzie ojciec Stefan po odbyciu 25-letniej służby wojskowej za cara Mikołaja I-go otrzymał w rządowych lasach funkcję gajowego. Po przejściu ojca na emeryturę, matka tow. Zella z domu Nowakowska zdecydowała przeprowadzić się wraz z mężem i synem do Żyrardowa.

W Żyrardowie matka tow. Zella dostała się do pracy w przędzalni lnu w zakładach żyrdowskich, a wkrótce wprowadziła za sobą i swego syna Mieczysława, liczącego podówczas lat 18.

Tow. Zell, wychowany przez ojca w poszanowaniu dla władzy, początkowo stronil w zakładach żyrdowskich od prądów rewolucyjnych, jakie w okresie wojny rosyjsko-japońskiej w 1904 r. ujawniać się począły. Ale już w rok później, kiedy ulice zaroily się od tłumów, idących pod czerwonymi sztandarami, widzimy i tow. Zella, jak kroczy pod sztandarami P. P. S.

W roku 1907, tow. Zell, będąc zwolennikiem niepodległościowego programu, przeszedł od P. P. S. — Lewicy do P. P. S. Frakcji Rewolucyjnej, w szeregach której pełnił funkcje skarbnika w Komitecie fabrycznym w oddziale czesalni lnu. Następnie, w maju 1910 r., tow. Zell bierze udział w przygotowywanym zamachu na połączajstra Zakutina w Żyrardowie. Zamach ten jednak nie doszedł do skutku, ponieważ na punkcie obserwacyjnym został aresztowany tow. Oskar Brajtenbach, brat rodzony tow. Bertholda Brajtenbacha, który z ramienia Wydziału Bojowego miał polecenie poprowadzić tę akcję.

W połowie lipca 1910 r. tow. Zell został aresztowany oprócz innych 26 osób przez żandarmerię, która poszukiwała w terenie okręgu Warszawa - Podmiejska współuczestników zamachu bombowego na życie naczelnika lotnej Ochrazy Aleksandrowa. Zamach był dokonany w czerwcu tegoż roku w Grodzisku Mazowieckim. Pod śledztwem tow. Zell siedział tydzień czasu w X pawilonie i 3 tygodnie na Spokojnej w Warszawie. Potem został na mocy rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego wysłany administracyjnie do Kalisza pod nadzór policji na czas trwania stanu wyjątkowego w gubernii warszawskiej. Na skutek jednak podania, wystosowanego przez żonę tow. Zella do generał-gubernatora warszawskiego Skałona, w którym prosiła go o pozwolenie mężowi na powrót do rodziny, mógł w maju 1911 r. powrócić do Żyrardowa.

W tymże roku tow. Zell, nie bacząc na niedawne przeżycia więzienne, nawiązuje z powrotem kontakt z miejscową organizacją Związku Walki Czynnej, do której wstąpił jeszcze w 1910 r. Należy do niej do wybuchu wojny w 1914 roku.

W czasie wojny tow. Zell został przez niemieckie władze okupacyjne zmobilizowany do pracy: najpierw na tartaku, który był przez nich urządzony na t. zw. „hoteplacu“

w zakładach żyrardowskich, gdzie obrabiano drzewo z pobliskich lasów i wywożono je dr. Niemiec, a później do grzebania trupów żołnierzy z armii rosyjskiej, którzy przywiezieni byli z pobojuwiska do Żyrardowa, gdzie masowo umierali od zatrucia ich gazami niemieckimi. Przy tych pracach tak tragicznych, jak i wstrząsających, tow. Zell zachorował na zapalenie płuc i zmarł dnia 20 lutego 1918 r., przeżywszy lat 34.

K. B.

ROMAN BITNER (1889—1921).

Urodził się w Żyrardowie w 1889 roku, z ojca Gotlieba i matki Wilhelminy, z domu Krieg. Ponieważ rodzice tow. Bitnera byli zatrudnieni w zakładach żyrardowskich, to i syn ich Roman dostał się bez trudności (po ukończeniu szkoły (fabrycznej) do pończoszarni, gdzie wyuczył się tego fachu.

Do P. P. S. Frakcji Rewolucyjnej tow. Bitner został wprowadzony przez swoją siostrę stryjeczną, Helenę, w 1907 roku. W następnym roku tow. Bitner pełnił już obowiązki skarbnika w Komitecie fabrycznym, z ramienia którego w roku 1909 pełnił zastępczo funkcje technika w Komitecie dzielnicy Lewej w czasie choroby tow. Danielewskiego. Oprócz tego, tow. Bitner, również przyjęty był przez niżej podpisanego do Organizacji Bojowej.

We wrześniu 1909 r. tow. Bitner został zdradzony przez konfidenta i zaaresztowany przez żandarmów. Pod śledztwem siedzi najpierw na Spokojnej i w forcie Aleksieja w Warszawie, a po obciążeniu go zeznaniami w wyniku dalszych aresztowań, zostaje sprowadzony z fortu Aleksieja na Pawiak i przyłączony do sprawy 67.

W procesie 67, który odbył się w grudniu 1911 r., tow. Bitner, został, obok innych 9 osób, zwolniony przez warszawską izbę sądową.

Do pracy w zakładach żyrardowskich tow. Bitner dostał się ponownie (w pół roku później z pewnymi trudnościami). Podczas tego bezrobocia, które było niejako drugą karą za wyznawaną ideę, tow. Bitner po upadku miejscowej organizacji P. P. S. F. R., zgłosił swój akces do organizacji Związku Walki Czynnej. Następnie, po otrzymaniu pracy, tow. Bitner poślubił Zofię Czajkowską, z którą miał dwoje dzieci.

W czasie wielkiej wojny w 1914 r., tow. Bitner został oderwany od swej rodziny i zainobilizowany przez Rosjan; wzięto go do niewoli niemieckiej. W niewoli tow. Bitner znajdował się aż do wybuchu rewolucji w tym kraju.

Po powrocie do Żyrardowa tow. Bitner, chociaż miał bardzo wycieńczony organizm, to jednak, wobec ciężkiego położenia rodziny, starał się usilnie o pracę. Niestety, system protekcyjny uniemożliwił mu to przez okres więcej, niż dwuletni. Dopiero na krótki czas przed swą śmiercią tow. Bitner otrzymał pracę przy maszynie, mielącej kamienie na placu w zakładach żyrardowskich. Przy tej pracy ciężkiej i nie higienicznej, tow. Bitner, choć płuł krwią i chwiał się z wyczerpania fizycznego, jednak trzymał się jej kurczowo aż do utraty sił. Umarł w lutym 1921 r., przeżywszy lat 32.

K. B.

JAN WEICHT (1864—1926).

Urodził się w okolicach Żyrardowa w 1864 roku. Do pracy w zakładach żyrardowskich dostał się w młodym wieku i został zatrudniony w oddziale pończoszniczym.

Do Kasy Oporu tow. Weicht został wprowadzony w 1889 r. przez tow. Pancygrau, późniejszego szwagra swego.

W dziewięćdziesiątych latach ubiegłego stulecia właściciel pończoszarni na Pradze, Marschel, sprowadziwszy nowe maszyny z zagranicy, zwrócił się do tow. Pancygrau, który już u niego pracował, żeby mu sprowadził pończoszników z zakładów żyrdowskich. Ponieważ warunki płacy, ofiarowane przez Marschela, były znacznie wyższe, niż w zakładach żyrdowskich, to chętnych znalazło się wielu. W liczbie tych ostatnich widzimy i tow. Weichta.

Po opanowaniu fabryki Marschela przez S. D. K. P., tow. Weicht wstąpił w jej szeregi. Dnia 12 marca 1895 r. tow. Weicht, został aresztowany i przyłączony do sprawy żyrdowskiej i warszawskiej S. D. K. P. Pod śledztwem tow. Weicht siedział na Pawiaku trzy miesiące. Następnie został wysłany etapem do małego miasteczka Wiskitek, oddalonego od Żyrardowa o sześć kilometrów, gdzie miał wraz z Anną Turalską i Józefem Pancygrau wyznaczony pobyt do sprawy. Ale tow. Weicht, jak i tow. Pancygrau, nie czekając na nadejście wyroków cesarskich z Petersburga, wyjechał w lutym 1896 roku do Ameryki Północnej.

Na krótki czas przed śmiercią tow. Weicht wybierał się z powrotem do kraju, do którego — jak mówił do towarzyszy — coś go ciągnęło. Nagła śmierć przeszkodziła mu w zrealizowaniu zamiarów.

Zmarł tow. Weicht w styczniu 1926 roku w Filadelfii, przeżywszy lat 62.

K. B.

SPROSTOWANIE

W życiorysie Jana Wiczyńskiego, zamieszczonym w IV tomie „Kroniki“ na str. 191, wiersz 2 od dołu, mylnie podano: w okręgu *Wierchojańskim* (który leży za kołem polarnym). Powinno być: **WIERCHOLENSKIM** (znajduje się na trakcie irkuckim).



SKOROWIDZ NAZWISK

I TOMU KSIĘGI ŻYCIORYSÓW

Po ukończeniu każdego tomu „Kroniki Ruchu Rewolucyjnego w Polsce“ Redakcja, dla ułatwienia Czytelnikom i Prenumeratorom orientowania się w materiale, umieszczała skorowidz nazwisk. Rocznik kwartalnika stanowił jeden tom. Wobec ukończenia 4 tomów „Kroniki“ skorowidz był już podany 4 razy.

Skorowidz ten jednak nie obejmował wcale księgi życiorysów, która stanowi odrębną całość; księga ta posiada własną numerację. Szesnaście arkuszy tej „Księgi“, wydrukowanych dotychczas, stanowi tom I.

Obecnie podajemy skorowidz nazwisk I tomu tej księgi. W przeciwieństwie do ogólnego skorowidza „Kroniki“, gdzie umieszczano się wszystkie nazwiska wymienione, tutaj dajemy wyłącznie nazwiska tych działaczy, których życiorysy zostały podane, z pominięciem tych, których nazwiska znalazły się tam przygodnie w cudzym życiorysie. To bowiem ułatwi orientowanie się, gdzie należy szukać jakiego życiorysu.

Rozpoczynamy w następnym zeszycie drugi tom „Księgi życiorysów“, w którym tak, jak dotychczas, umieszczamy wyłącznie nazwiska zmarłych działaczy.

REDAKCJA

- Abramowicz Marian 137—139.
 Abramowski Edward 181—184.
 Adamczyk Jan 247.
 Adamczyk Stanisław 111.
 Adamska v. Lau-Adamska.
 Albiński Władysław 155.
 Banachowicz Leon 206—207.
 Bańkowski Julian 36—38.
 Barański Stanisław 148—150.
 Bardowski Piotr 69—70.
 Bartnik Franciszek 141—142.
 Bartnikowa Anna 142—143.
 Bartoszewicz Bernard 220.
 Bednarczyk Franciszek 127.
 Bemnowa Helena 172—173.
 Bernard Zofia 12—13.
 Bielecki Marian 31—32.
 Bielicki Alfons 62—63.
 Bitner Roman 252.
 Bitner Stanisław 54—55.
 Blumensztejn Abram 174—175.
 Błaszczński Marjan 127.
 Błażejewicz Stanisław 250—251.
 Bohuszewiczówna Maria 79—80.
 Bojarski Kazimierz 225—226.
 Bolesławski Maksymilian 173.
 Brodziński Cyprian Wł. 250.
 Brudkowski Jan Kaz. 169.
 Brzozowski Antoni 166—167.
 Burchardt Ludwik 220—221.
 Byliński Józef 218.
 Całajewski Jan 62.
 Chandzel Józef 219—220.
 Chirug Mojżesz 88.
 Chłopik Franciszek 170—171.
 Chojecki Franciszek 57.
 Cieplak Jan 158—159.
 Czerkaski Jan 43.
 Czyżewska Maria 41—42.
 Czyżewski Tomasz 41.
 Daszyński Feliks 193—194.
 Daszyński Ignacy 113—117.
 Dębski Aleksander 5—6.
 Diamand Herman 184—188.
 Dickstein Szymon 81—83.
 Dłuski Kazimierz 83—84.
 Dobrzyński Piotr 56.
 Drobniewski Ludwik 150.
 Duleba Henryk 73—74.
 Duleba Kazimierz 26—27.
 Dzierzbicki Tadeusz 179—181.
 Dzieciolowski Celestyn 157—158.
 Eberhardt Julian 46.
 Fałski Leon 24—25.
 Federowicz Józef 109.
 Federowicz Teodor 56.
 Felsenhardtówna Rozalia 75—76.
 Formiński Adolf Walery 74.
 Fuks Karol 58.
 Gajkowski Stanisław 61.
 Gałęcki Tadeusz (A. Strug) 177—179.
 Gibalski Edward 226—230.
 Godziszewski Stanisław 29—30.
 Gorgol Bronisław 194—195.
 Gostkiewicz Hilary 74—75.
 Górniak Józef 58.
 Grentza Wincenty 58.
 Gromek Adam 246—247.
 Grosser Bronisław 53—54.
 Gryzel Narcyz 128.
 Grzembka Jadwiga 57—58.
 Gumuła Antoni 56.
 Harasymowicz Wacław 194.
 Heller Roman 30.
 Hildt Kazimierz 164—166.
 Hłasko Józef 92—93.
 Hoppe Ferdynand 206.
 Iwanowski Leon 10.
 Iwiński Bolesław 106—107.
 Jabłkowski Józef 59.
 Jabłoński Dawid 123—124.
 Jagiełłowicz Józef 62.
 Jankowska (Mendelsonowa) Maria 84—85.
 Janowicz Ludwik 71—72.
 Jasiński Wiktor 55.
 Jędrzejowski Bolesław Antoni 117—119.
 Jodko v. Narkiewicz - Jodko.

- Kaliński Michał 222.
 Karczewski Jan 153.
 Karolak Władysław 110—111.
 Kassjusz Stanisław 94—96.
 Kaufman Mojżesz 124—125.
 Kelles - Krauz Kazimierz 188—190.
 Kiltynowiczowa Wanda 53.
 Klepacki Ignacy 112.
 Kłobukowski Antoni 27—28.
 Kłobukowski Karol 60.
 Kłuszyński Henryk 210—212.
 Kmiecik Michał 111—112.
 Kołodziejak Feliks 39—40.
 Korczak Józef 230—231.
 Korzeniewski Wojciech 61.
 Kossobudzki Czesław 52.
 Kostka Paweł 57.
 Koszutski Adam Witold 45—46.
 Kowalski Jan Feliks 126—127.
 Kowalski Józef 111.
 Kowalski Wincenty 212—215.
 Kozera Feliks 61.
 Kozubski Julian 196—198.
 Kralke Józef 59.
 Krauz v. Kelles - Krauz,
 Krygier Marian 202—203.
 Kukulski Adam 60.
 Kulik Stanisław 12.
 Kunicki Stanisław 67—69.
 Kunowski Włodzimierz 19—20.
 Kwiatek Józef 6—8.

 Laskowski Wacław 28—29.
 Lau - Adamska Emma 106.
 Limanowski Bolesław 1—3.
 Lubjcz - Zahorski v. Zahorski.
 Lubodziecka Zofia 198—199.

 Ławkowicz Paweł 200—202.
 Łączny Roman 218—219.
 Łuczak Stanisław 61.

 Majerczak Wiktor 167—169.
 Makowski Wincenty 46—47.
 Malinowski Aleksander 97—99.
 Malinowski Władysław 216—217.
 Małecki Stefan 205.
 Mancewicz Michał 76—77.
 Mańkowski Bolesław 171—172.
 Mańkowski Mieczysław 72—73.

 Masłowski Aleksander 9.
 Masłowski Franciszek 63—64.
 Maxowa Zofia 13—14.
 Mejer Józef 207—208.
 Mendelson Stanisław 77—79.
 Mendelsonowa Maria (v. Jankow-
 ska).
 Michalak Tomasz 10.
 Milk Maria 208.
 Miller Józef 175—176.
 Mirecki Józef 134—137.
 Morawski Franciszek 101—103.

 Napiórkowski Aleksander 232—234.
 Narkiewicz - Jodko Witold 161—164
 Naziembło Wacław 9—10.

 Okrzeja Stefan 17—19.
 Ołdakowski Marian 60.
 Orłowski Jakób 96.
 Osóbka Teodor 199—200.
 Ossowski Michał 70.
 Ostrowski Władysław 30—31.
 Owidzki Władysław 43—44.

 Padlewski Stanisław 47—48.
 Pałasiński Aleksander 155—156.
 Paszkowska Maria 99—101.
 Paszyński Bolesław 59.
 Pawiński Karol 143—144.
 Pawłowski Piotr 217—218.
 Perl Feliks 49—51.
 Piątkowski Jan 45.
 Pietkiewicz Kazimierz 3—4.
 Pietkiewicz Zygmunt 215—216.
 Pietrusiński Jan 70—71.
 Piętaszewski Julian 247—248.
 Piwko Amelia 107—108.
 Płasko Wacław 248—249.
 Płaskowicka Filipina 86—87.
 Pogorzelski Franciszek 43.
 Posner Stanisław 33—36.
 Prauss Franciszek Ksawery 119—
 122.
 Puchalski Aleksander 64.
 Puchewicz Kazimierz 83.

 Rechniewska Witolda 88.
 Rechniewski Tadeusz 20—22.
 Reger Tadeusz 235—240.

Rodziewiczówna Józefa 122—123.
Rogała Stefan 92.
Rogalewicz Zdzisław 241—244.
Rymkiewicz Dominik August 14—16
Rymkiewicz Leonard 13.

Sachs Feliks 22—24.
Salomon Stanisław 204—205.
Sikora Izydor 222—224.
Siwicki Konrad 54.
Skupiewski Adam 38—39.
Sławiński Bronisław 81.
Snarski Józef 11.
Sobótkowa Helena 143.
Sokołski Ludwik 160.
Stanisławski Franciszek 125—126.
Stefanowski Kazimierz 11.
Stępiński Maksymilian 109—110.
Strug (v. Gałęcki).
Sulkiewicz Aleksander 145—148.
Szapiro Maria 139—141.
Szczepaniak Ignacy 195—196.
Szreńda Franciszek 151—153.
Szmaus Józef 71.
Szukiewicz Antoni 40.
Szumow Piotr 104—105.
Szykman 244—245.

Trylski Stanisław 245—246.
Turańska Anna 174
Tymowski Stefan 25—26.

Uziembło Tomasz Józef 88—92.

Wachowicz Władysław 224.
Wartburg Zygmunt 128.
Waryński Ludwik 65—67.
Wasilewski Leon 129—134.
Weicht Jan 252—253.
Węgrzyn Wacław Jan 31.
Wieczyńska - Szylling Waleria 192.
Wieczyński Jan 190—192.
Wilamowski Piotr 54.
Wilk Teodor 40—41.
Wisłocki Władysław 94.
Wojnarowska Wanda Cezaryna 87—
88.
Woszczyński Zbigniew 209—210.
Wrzesiński Stanisław 44.

Zagrajek Lucjan 159—160.
Zahorski , Lubicz Bolesław 234—
235.
Zajączkowski Józef 154.
Zand Maksymilian 26.
Zaremba Feliks 203—204.
Zell Mieczysław 251—252.
Zielińska Iza 103—104.
Zielonka Karol 112.
Zwierzyński Czesław 108.
Zych Ludwik 29.

Żabicki Bolesław 150—151.



TREŚĆ POPRZEDNICH NUMERÓW

Nr. 1. Od Redakcji. — *Adam Próchnik*: Zamach na Skatona. — *Adam Próchnik*: Pierwszy sąd wojenny. — *L. Siedziński*: Wspomnienia o Tytusie Bobrowskim. — *J. Krzesławski*: Garść uwag o Tytusie Bobrowskim. — *J. D.*: Żywot Józefa Henryka Kłosowicza. — *W. Trzeciński*: Skład centralnych ciał partyjnych P. P. S.

Nr. 2. *Adam Próchnik*: Piąta Szubienica. — *Antoni Zeloer*: Wspomnienia ucieczki z rąk żandarmów w Koszedarach w listopadzie 1895 roku. — *Jan Krzesławski*: Więzienie na ratuszu za rządów Nazarowa. — *Adam Szlęzak*: Ostrowiec — Opatów — Tarłów. — *J. Durko*: W rocznicę krwawej manifestacji. — *Adam Próchnik*: Z dziejów Ochrazy Warszawskiej. — Skrzynka Pocztowa. *Adam Ryszardzki*: Czego chcą?

Nr. 3. *Adam Próchnik*: Henryk Baron (Smukły). — *Jan Krzesławski*: Przed i po Grzybowie. — *Witold Trzeciński*: Czerwony Lublin w 1905 roku. — *Władysław Rutkiewicz* (Aleksander): Akcja bojowa w Łopusznie. Wyspa prowokatora Lipińskiego. — *Adam Szlęzak*: Wyprawa na poborcę monopolowego.

Nr. 4. *Julja Freyer*: Zamach na kapitana Aleksandrowa w Grodzisku. — *M. Wajner*: K. Pietkiewicz (Fakir, Olgierd). — *J. Krzesławski*: Wspomnienie o tow. A. Sulkiewcu. — *Adam Puszkiewicz*: Z dziejów walki socjalistycznopodległościowej w Grodnie. — *Piotr Kon*: Rządy gen. Kaznakowa i sądy wojenne w Łodzi w latach 1907—1909. — *Władysław Rutkiewicz*: Akcja bojowa w Dalezycach. — *Ferdynand Szmidla*: Z moich wspomnień.

Nr. 5. *Adam Próchnik*: Ideologia „Proletariatu”. — *Adam Próchnik*: Działalność wydawnicza „Proletariatu”. — *Jan Krzesławski*: Tragiczne losy robotnika-proletariata (Piotr Dąbrowski). — *Bronisław Stawiński*: Niedoszły zamach na generał-gubernatora Hurkę. — *H. Dulebina*: Z moich wspomnień o Henryku Dulebie. — *H. Truszkowski*: Z dalekiej przeszłości (Wspomnienie o Ludwiku Waryńskim). — *Michał Szulkin*: Pierwsze kółka socjalistyczne na Litwie. — *H. Truszkowski*: Przyczynę do dziejów „Proletariatu”.

Nr. 6. *Adam Próchnik*: Trzeba wyświetlić ciemne karty przeszłości. — *Eugeniusz Ajnenkiel*: Rok 1906 w rejestrze ochrony warszawskiej. — *Zanna Korman*: „Proletariat”. — *Antoni Zeloer*: Tragiczny los Napoleona Zelcera. — *Felicja Landy*: Stanisław Landy na Syberji. — *Stefan Juszczyński* (Wacław): Przyczynę do dziejów „Proletariatu”. — *Piotr Kon*: Sprawa Henryka Millera o zabójstwo rotmistrza żandarmów Żadko Andrejewa. — *Lucjan Krzymowski* (Róśowy): Krwawa Środa w Siedlcach. — *Jan Wąsikowski* (Stefan): Krwawa demonstracja w Grodzisku Mazowieckim. — *Mojżesz Kaufman* (Mojżesz Mezrycz): W pierwszą rocznicę zgonu Jana.

Nr. 7 — 8. *Zanna Korman*: Proletariat (d. c.). — *Adam Próchnik*: Budowa i odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Warszawie. — *Jan Krzesławski*: Wiece Andrzeja Niemojewskiego w oświetleniu ochrony. — *Witold Trzeciński*: Czerwona Łódź. — *Piotr Jagodziński*: Skrawek wspomnień. — *Ludwik Siedziński*: Wspomnienia z Łodzi. (1899 — 1901). — *Adam Szlęzak*: Napad na furgon pocztowy w Ostrowcu. — *M. Wajner*: Trzydzieści lat temu.

Nr. 9. *Adam Próchnik*: Budowa i odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Warszawie (dok.). — *Dr. Stefan Rudzki*: Lekarze-społecznicy w rewolucji 1905 r. — *Ludwik Siedziński*: Wspomnienia z Łodzi — 1899 — 1901 (dokończenie). — *Wacław Koral*: Lokaut garbarski w 1906 roku. — *Jan Szklarczyk*: Akcja herbiska dnia 28 lipca 1906 r. — *Józef Plebanek*: Wspomnienia byłego bojowca z roku 1907. — *Jan Krzesławski*: Stefan Żeromski podczas rewolucji 1905 r.

Nr. 10. *Eugeniusz Ajnenkiel*: Kronika bojowa P.P.S. Frakcji Rewolucyjnej w roku 1907. — *Stanisław Hempel*: Wspomnienia bojowca. — *Julja Freyer*: Wspomnienia z nocy w Cytadeli. — *Józef Plebanek*: Wspomnienia byłego bojowca z roku 1907 (dokończenie). — *Jan Krzesławski*: Garść wspomnień o tow. Feliksie Perlu. — *Adam Próchnik*: Uwężlenie Henryka Barona.

Nr. 11. *Adam Próchnik*: U wstępu dziejów Polskiej Partii Socjalistycznej (sprawa „Wianków”). — *Stanisław Hempel*: Wspomnienia bojowca (ciąg dalszy). — *Aleksander Grzybowski* i *Stanisław Kmiec*: P. P. S. na terenie Samsonowa i okolicy. — *Kazimierz Miklaszewski*: W partii i na katordze. — *Władysław Rutkiewicz*: Bohaterska śmierć Antoniego Solnicy. — *Jan Szklarczyk*: Wspomnienia z akcji bojowej. — *Jan Krzesławski*: Wypa na Szpitalnej.

Nr. 12 — *Zanna Korman*: Z pierwszego pokolenia walczących (przyczynę do działalności braci Józefa i Kazimierza Pławieńskich). — *Michał Ostrowski* („*Dziki*“): W obronę czerwonego sztandaru. — *Michał Król*: Pierwsze bomby P. P. S. (ze wspomnień o tow. Józefie Kwiatku). — *Jan Krzesławski*: — Zgon jednego z Dzierzbickich (wspomnienie z krwawej niedzieli 29.I 1905). — *Stanisław Hempel*: Wspomnienia bojowca (ciąg dalszy). — *Henryk Janota* (i inni): Organizacja P. P. S. w Blachowni (pod Częstochową). — *Stefan Res-Rodkiewicz*: Wspomnień kilka o Stanisławie Wernerze (z Radomia). — *Władysław Rutkiewicz*: Wspomnienia z za kraty. — *Kazimierz Mamczar*: Smutne wspomnienia z czasów okupacji niemieckiej.

Nr. 13. — *Eugeniusz Ajnenkiel*: Życie polityczne Warszawy w roku 1912. — *Stanisław Hempel*: Wspomnienia bojowca (dokończenie). — *Michał Król*: Z moich wspomnień o tow. Herszu Rogowie. — *Józef Kudelski*: Ciężkie przeżycia mieszkańców Brzeska Nowego.

Nr. 14. *Eugeniusz Ajnenkiel*: Życie polityczne Warszawy w r. 1912 (d. c.) — *Zygmunt Pietkiewicz*: Na pierwszej fall (kilka momentów z życia Jana Stroczeckiego). — *Jan Krzesławski*: Andrzej Strug w celi Nr. 10 więzienia ratuszowego (wspomnienia z wiosny 1907 roku). — *Ludwik Basziński*: Wspomnienia z żyrardowskiej roboty P. P. S. (lata 1909 — 1910). — *Jan Krzesławski*: Zdrada i skrusza prowokatora Sukiennika. — *Pinchas Kon*: Z zarania polskiego ruchu rewolucyjnego. — Dwie listy prowokatorów, odnalezione w papierach departamentu policji.

Nr. 15. *Jan Krzesławski*: Spoliczkowanie Apuchtina. — *Ewelina Wróblewska*: Ucieczka Mireckiego ze szpitala. — *Bolesław Mierzwiński*: Wspomnienia z czasów konspiracyjnej działalności w Łodzi i na wsi. *M. Wejner* (*Zejdke*): Wspomnienia o Brześciu nad Bugiem. — *Władysław Rutkiewicz*: Akcja bojowa w drukarni w Kielcach. — *Jan Chmielecki*: Moja praca w technice bojowej. — *Kazimierz Korupczyński*: Akcja bojowa w Sobkowie. — *Julian Jancewicz*: Rozgromienie bojówki we Włochach. Wykradzenie z Tworek Ostrowskiej (urywek z pamiętnika). — W sprawie autentyczności dwóch list konfidentów. — *A. Kłobukowski*: Jak sąsiadowałem w więzieniu ze Stanisławem Brzozowskim.

Nr. 16. *Adam Próchnik*: Powstanie Państwa Polskiego. — *Tomasz Arciszewski*: Pogotowie Bojowe Polskiej Partii Socjalistycznej 1917 — 1918. — *W. Kielecki*: Ostatnie sześć miesięcy pod rządami okupantów. — *Bronisław Ziemięcki*: O Rządzie Lubelskim. (Trochę wspomnień). — *Dorota Kluszyńska*: Rada Narodowa obejmuje we władanie Śląsk Cieszyński. — *K. Pużak*: Z pobytu II-ej Brygady w Rosji (Garść wspomnień). — *Jan Durko*: Jak przewoziłem w czasie wojny pieniądze z Charkowa do Warszawy dla celów orga. nizowania Rządu Lubelskiego.

Oprócz tego każdy numer zawiera sprawozdania, kronikę organizacyjną oraz jeden arkusz księgi życiorysów działaczy rewolucyjnych.

WYDAWNICTWA

W lokalu Stowarzyszenia byłych Więźniów Politycznych (Senatorska 36, m. 13) nabyć można następujące wydawnictwa Stowarzyszenia:

Aleksander Dębski. Krwawe zajście w mleczarni Henneberga. (Biblioteczka „Pod sztandarem rewolucji“ — zeszyt 1). Cena 30 gr.

Ludwik Śledziński. Amelia z Szałańskich Piwko. (Biblioteczka „Pod sztandarem rewolucji“ — zeszyt 2). Cena 30 gr.

Dwa zeszyty wydawnictwa komisji archiwalno-historycznej Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych pod redakcją K. Pietkiewicza (1-szy zeszyt pod tytułem: „Pod sztandarem rewolucji“ — Warszawa 1932, II — pod tytułem: „Z minionych dni“. Warszawa 1932). Cena każdego zeszytu 1 złoty.

Kazimierz Pietkiewicz. Czas próby (Walka z prowokacją). Kartka z dziejów P. P. S. 1894 — 1895 r. Warszawa 1925. — Cena 20 gr.

Oprócz tego są do nabycia w lokalu Stowarzyszenia następujące książki i broszury: *Wł. Rutkiewicz*. Podkop w Kieleckim Więzieniu. — Cena 10 gr.

Norbert Barlicki. Aleksander Dębski. Życie i działalność (1857 — 1935). Warszawa 1937. Cena 4 zł. (dla członków Stowarzyszenia).